ID 40316

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXV nr 83 (10915) | Gdańsk, sobota 12 i niedziela 13 kwietnia 1980 r. | Cena 1 zł

Z pobytu delegacji KC PZPR w Finlandii

Od kilku dni przebywa w Finlandii delegacja KC PZPR, której przewodniczy sekretarz KC PZPR — **Jerzy Waszczuk**, przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. W skład delegacji wchodzą także: członek KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — **Tadeusz Fiszbach** i wiceminister spraw zagranicznych — **Józef Czyrek**.

Polska delegacja przeprowadziła w stolicy Finlandii rozmowy z kierownictwem Komunistycznej Partii Finlandii i jej przewodniczącym — **Aarne Saarinenem** oraz z kierownictwem fińskiej partii socjaldemokratycznej SSP i jej sekretarzem generalnym — **Ulfem Sindqvistem**.

Między Polską i Finlandią od wielu lat istnieją wyjątkowe stosunki dobrosąsiedzkie. Obydwa nasze kraje opowiadają się za odprężeniem, za rozwojem wzajemnej wymiany handlowej i kulturalnej, konsultując się także w węzłowych problemach polityki międzynarodowej. **Województwo gdańskie ma w tych kontaktach udział szczególny**, prowadząc z Finlandią permanentną wymianę handlową, kulturalną i sportową. W stoczniach i portach Gdańska i Gdyni pracują znakomite dźwigi fińskiej firmy Kone Oy, a niedawno polski armator liniowy PLO odebrał ze stoczni Rauma Repola Oy supernowoczesny statek ro-ro — ms. „Inowrocław", przystosowany do odbioru ładunków zjednostkowanych w portach Gdyni, Szczecina, Kilonii itp.

Jeśli chodzi o wizytę polskiej delegacji partyjnej w Finlandii warto dodać, że ma ona na celu osiągnięcie odprężenia militarnego w Europie, o co konsekwentnie od dawna zabiegają obydwa nasze kraje. Temat ten stanowił także przedmiot rozmowy delegacji KC PZPR z wiceprzewodniczącym parlamentu fińskiego **Veikko Helle** oraz w czasie spotkania z członkami fińskiej parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, których poinformowano także o głównych kierunkach polskiej polityki zagranicznej, zmierzającej do odprężenia i pokoju. Ponadto omówiono formy kontaktów między naszymi parlamentami oraz problemy działań zmierzających do zwołania w Warszawie konferencji nt. odprężenia nuklearnego i rozbrojenia.

W spotkaniach i rozmowach członków delegacji KC PZPR przebywających w stolicy Finlandii uczestniczył ambasador PRL w Republice Fińskiej — Włodzimierz Wiśniewski.

Z udziałem Edwarda Gierka

Centralna narada aktywu partyjno-gospodarczego w Warszawie

W Warszawie odbyła się 11 bm., z udziałem I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA, centralna narada aktywu partyjno-gospodarczego, zorganizowana przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów. W naradzie, której przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, premier EDWARD BABIUCH wzięli udział kierownicy wydziałów KC, ministrowie, pierwsi sekretarze KW i wojewodowie, dyrektorzy przedsiębiorstw handlu zagranicznego i większych zakładów przemysłowych oraz aktyw związkowy.

Obecni byli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: **Mieczysław Jagielski, Alojzy Karkoszka, Stanisław Kowalczyk, Jan Szydlak, Tadeusz Wrzaszczyk, Kazimierz Barcikowski, Józef Pińkowski, Tadeusz Pyka, Emil Wojtaszek, Zdzisław Żandarowski, Andrzej Żabiński, Roman Malinowski.**

Otwierając naradę premier E. Babiuch przypomniał, że odbywa się ona w dwa miesiące po VIII Zjeździe partii, który uchwalił program rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Przystąpiliśmy do urzeczywistniania tego programu; poczynaniom tym towarzyszy sprzyjająca atmosfera polityczna i poparcie społeczeństwa.

Dokonując oceny realizacji bieżących zadań społeczno-gospodarczych, E. Babiuch powiedział, że wyniki pierwszego kwartału wymagają krytycznej analizy i wyciągnięcia wniosków służących wykonaniu planu rocznego. Musimy szukać sposobów usuwania trudności i tworzenia optymalnych warunków dla dalszego rozwoju kraju.

Uczestnicy narady wysłuchali referatu członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera **Mieczysława Jagielskiego** o zadaniach handlu zagranicznego i umacnianiu równowagi rynkowej. W obu dziedzinach występują napięcia i trudności, które rzutują na całokształt sytuacji gospodarczej. Postawiliśmy sobie zadania osiągnięcia poprawy w tym zakresie już w roku przyszłym. Charakteryzować się ona ma uzyskaniem dodatniego salda w obrotach z krajami kapitalistycznymi i lepszym zaopatrzeniem rynku wewnętrznego.

Będziemy nadal dążyć do zacieśnienia naszych korzystnych związków z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z ZSRR, koncentrując się na jak najlepszym wykonaniu naszych zobowiązań eksportowych oraz właściwym zaopatrzeniu przemysłu w importowane paliwa i materiały; nastąpi dalsze pogłębienie powiązań kooperacyjnych i rozwój specjalizacji.

Dotyczy to również rynku kapitalistycznego; realizacje zadań w tym obszarze charakteryzują znacznie trudniejsze warunki działania niż zakładano.

Niezbędne jest więc pełne wykonanie zadań planowych i podjęcie dodatkowego eksportu, przy równoczesnej poprawie jego efektywności. Trwają również prace nad kształtowaniem bardziej proeksportowego charakteru naszej gospodarki. W br. rząd dokona przeglądu sterowania handlem zagranicznym.

W części poświęconej problemom rynku wewnętrznego, mówca podkreślił wagę przywrócenia właściwych proporcji między wzrostem dochodów pieniężnych ludności, a ilością towarów na rynku. Pilnym zadaniem jest zwiększenie dostaw tych artykułów, których rozwinięcie produkcji nie wymaga czasu i znaczniejszych nakładów inwestycyjnych. Doty-

● Dokończenie na str. 2

Nasze Rozmowy

Z „Orbisem" w Polskę i w świat

ROZMAWIAMY z **MIECZYSŁAWEM CHERKIEM**, dyrektorem Oddziału Okręgowego Państwowego Biura Podróży „Orbis" w Gdańsku.

— Dla celów tego wywiadu proponuję wyodrębnić trzy nurty działalności „Orbisu". A więc obsługę turystów i podróżnych w ruchu wewnątrzkrajowym, obsługę naszych wojaży zagranicznych oraz obsługę odwiedzających Polskę i Wybrzeże turystów zagranicznych...

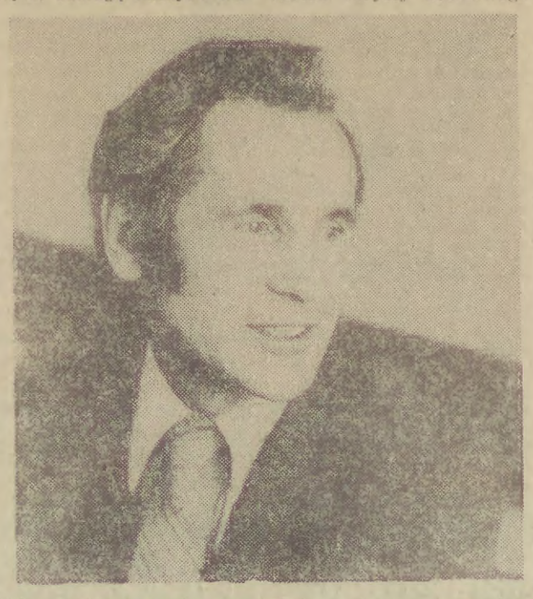

— Zgoda, przy czym od razu chcę podkreślić, że z uwagi na znaczny stopień osiągniętej w ostatnich latach specjalizacji priorytetową działalnością „Orbisu" jest zagraniczna turystyka przyjazdowa. Decydują o tym także rozległe kontakty międzynarodowe, a w przypadku naszego oddziału, obejmującego pięć województw (gdańskie, elbląskie, słupskie, toruńskie i bydgoskie) atrakcyjne — z punktu widzenia turysty docelowego i tranzytowego — walory geograficzne.

W tej działalności trzeba uwzględniać światowe trendy i wymagania, a co za tym idzie świadczyć usługi najwyższej jakości. Powinny to być usługi wszechstronne, kompleksowe, bo takich oczekuje zagraniczny turysta.

— A są?

— Jeszcze nie są, ale musimy do tego zmierzać, skoro do roku 1985 chcemy osiągnąć dwuipółkrotny wzrost wpływów dewizowych. Zwracam jednak uwagę, że niezależnie od koniecznego rozwoju i doskonalenia własnej bazy obsługi turystów „Orbis" musi uzyskiwać pewne priorytety w korzystaniu z usług innych instytucji — mam na myśli bazę noclegową i gastronomiczną, obiekty kultury czy środki transportu.

— Jakie działania na rzecz aktywizacji zagranicznej turystyki przyjazdowej podjął oddział okręgowy w Gdańsku?

— Przede wszystkim na rzecz rozwoju bazy hotelowej: eksploatujemy już „Heveliusa", wkrótce oddamy do użytku hotel „Gdynia", w następnej kolejności obiekt w Jelitkowie. Stale wzbogacamy ofertę autokarowych wycieczek krajoznawczych — w różnych formach i na różnych trasach. Chociaż z różnych względów nie powiodły nam się próby zorganizowania wycieczek pod hasłem „Gdańsk by night". Podjęliśmy się recepcji wszystkich odbywających się na naszym terenie imprez o znaczeniu międzynarodowym — od festiwalu piosenki w Sopocie po rozliczne spotkania i konferencje naukowe. Na warunkach pełnej samodzielności wychodzimy z naszą ofertą turystyczną do krajów skandynawskich — chcemy tu wykorzystać połączenie promowe. W tej dziedzinie wychodzimy zresztą poza sferę samej tylko turystyki, zapoznając np. specjalistyczne grupy fińskie z naszym rolnictwem.

— Dla turysty zagranicznego, zachodniego zwłaszcza, „Gdańsk by night" nie jest takim znowu cymesem. Znacznie atrakcyjniejsze są np. walory naszego, w miarę czystego jeszcze, krajobrazu. A czy „Orbis" jest w stanie zorganizować dla wymagającego przybysza tydzień pobytu nad jeziorem, w celu wędkowania? Albo pięć dni w Miłosnej, żeby pojeździł konno?

— Jest w stanie, byle nie z dnia na dzień, a z pewnym wyprzedzeniem. Ale w tych dziedzinach nasza oferta wciąż jest za uboga.

— A w tenisa wasz gość może sobie pograć?

— Już teraz może, na kortach w Sopocie.

— A kiedy będzie mógł zagrać w golfa?

— Nie wiem kiedy. Czynione swego czasu propozycje urządzenia u nas poletek do mini-golfa nie doczekały się realizacji. Terenów do golfa nam nie brakuje, trzeba tylko trochę inicjatywy. Ma pan

● Dokończenie na str. 3

Dziewczyny przywdziały wiosenne szaty. CAF – Maciej Kłoś

Po IV forum HSPS

Harcerze gośćmi Henryka Jabłońskiego

Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — HENRYK JABŁOŃSKI spotkał się 11 bm. w Belwederze z grupą uczestników IV forum aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.

Problemy pracy ideowo-wychowawczej w harcerstwie oraz jego aktualne zadania scharakteryzował m. in. na tle przebiegu IV forum aktywu HSPS naczelnik ZHP — Jerzy Wojciechowski. Podkreślił, że w pracach forum, a zwłaszcza 10 zespołów problemowych, uczestniczyli również eksperci i zaproszeni rodzice. Ich opinie i uwagi wzbogaciły dorobek spotkania, służyły trafniejszemu określaniu dalszych zadań harcerstwa przede wszystkim w dziedzinie kształtowania aktywnych postaw młodzieży.

Jednym z rezultatów powszechnej dyskusji, jaka poprzedziła tegoroczne forum — mówiono — jest uwypuklenie potrzeby jeszcze lepszego wykorzystania przez harcerstwo i ruch młodzieżowy rozmaitych form upowszechniania wiedzy społeczno-politycznej. Chodzi o to, aby popularyzowane w ten sposób wzorce, wartości i ideały socjalizmu, znajdowały praktyczne urzeczywistnienie w codziennym postępowaniu młodego człowieka, w jego lepszej nauce i pracy społecznej, w rzetelnym przygotowywaniu się do przyszłych obowiązków zawodowych.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał HENRYK JABŁOŃSKI, który mówił o roli i miejscu młodego pokolenia w przeobrażaniu kraju i świata. Wszystkim członkom drużyn harcerskich w szkołach średnich przewodniczący Rady Państwa złożył życzenia sukcesów w ich pożytecznej pracy.

W spotkaniu wzięli udział kierownicy wydziałów KC PZPR: Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki — **Ryszard Bryk** oraz Nauki i Oświaty — **Jarema Maciszewski**, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — **Krzysztof Trębaczkiewicz** i dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — **Stanisław Bohdanowicz**.

Władysław Porzycki przewodniczącym gdańskiej WRZZ

Obrady wybrzeżowych związkowców

Uczestnicy wczorajszych plenarnych obrad gdańskiej WRZZ dokonali bieżącej oceny kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach związkowych województwa. Kampania wyborcza, szczególnie zaś zebrania, na których powołuje się nowy aktyw związkowy, stała się okazją do szerokiej dyskusji na tematy związane z rozwojem własnego zakładu pracy, z metodami usprawniania procesów produkcyjnych, ze wskazaniem sposobów usuwania tego, co przeszkadza w sprawnej pracy.

W czasie wczorajszych obrad nie brakło słów krytyki, piętnujących niedomogi naszego życia, m. in. kryzys usług świadczonych przez przemysłową służbę zdrowia. Faktem jest, że ta właśnie dziedzina medycyny staje się coraz mniej atrakcyjna dla lekarzy i średniego personelu pielęgniarskiego.

Ten problem jak i kwestie właściwej polityki mieszkaniowej będą przedmiotem rządowych przedsięwzięć, zainicjowanych przez kierownictwo CRZZ, o czym poinformował zebranych uczestniczących w obradach sekretarz CRZZ **Mieczysław Grad**. We wczorajszych obradach WRZZ uczestniczył także sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Henryk Masłowski**.

W związku z powołaniem dotychczasowego wieloletniego przewodniczącego WRZZ w Gdańsku **Stanisława Bereśniewicza** na konsula generalnego PRL w Leningradzie dokonano zmian na stanowisku przewodniczącego gdańskiej WRZZ.

Nowym przewodniczącym gdańskiej WRZZ został **Władysław Porzycki** — znany działacz polityczny, od wielu lat członek Egzekutywy KW, I sekretarz KM PZPR w Gdyni.

Po rekomendacji go na to stanowisko przez sekretarza CRZZ Mieczysława Grada plenum jednomyślnie dokooptowało Władysława Porzyckiego do składu WRZZ i jego prezydium, powierzając mu funkcję przewodniczącego. **(sa)**

Spotkanie w Ambasadzie ZSRR

Z okazji zbliżającej się 110 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, 11 bm. odbyło się w Ambasadzie ZSRR przyjacielskie spotkanie połączone z projekcją nowego filmu dokumentalnego pt. „Stronice wielkiego życia", poświęconego życiu i twórczości wodza Rewolucji Październikowej.

W trakcie spotkania ambasador ZSRR **Boris Aristow** przekazał kopię filmu na ręce przewodniczącego Polskiego Komitetu ds. UNESCO Józefa Czesaka, jako dar od radzieckiego Komitetu ds UNESCO. Jednocześnie przekazane zostały najnowsze publikacje dzieł Włodzimierza Lenina oraz wspomnienia o wodzu Rewolucji Październikowej, wśród nich złożone z 5 tomów wspomnienia członków jego rodziny. (PAP)

Załoga „Sojuza-35" rozpoczęła prace w zespole orbitalnym

Jak podała agencja TASS, 10 kwietnia o godz. 18.16 czasu moskiewskiego nastąpiło połączenie statku kosmicznego „Sojuz-35" z zespołem orbitalnym „Salut-6" — „Progress-8". Statek „Sojuz-35" połączył się ze stacją od strony członu przejściowego. Po sprawdzeniu hermetyczności węzła stykowego, kosmonauci LEONID POPOW i WALERY RIUMIN otworzyli wewnętrzne luki i przeszli do pomieszczeń stacji. Na orbicie okołoziemskiej znowu funkcjonuje pilotowany zespół naukowo-badawczy „Salut-6" — „Sojuz-35" — „Progress-8".

Program prac naukowych na pokładzie stacji przewiduje badanie zasobów naturalnych Ziemi, eksperymenty technologiczne, astrofizyczne i techniczne oraz badania medyczno-biologiczne.

Roboczy dzień Leonida Popowa i Walerego Riumina na pokładzie zespołu naukowo-badawczego „Salut-6" — „Sojuz-35" — „Progress-8" rozpoczął się w piątek o godz. 10.00 i będzie trwał do godz. 23.00 czasu moskiewskiego.

Kosmonauci wykonują czynności związane z przestawieniem stacji na lot pilotowany. Załoga dekonserwuje system zapewniający warunki niezbędne do życia, zaopatrzenia w energię, termoregulacji oraz układa dokumentację techniczną. W pomieszczeniach mieszkalnych zespołu orbitalnego panują warunki zbliżone do ziemskich: ciśnienie wynosi 730 mm słupka rtęci, a temperatura — 20 stopni C.

W piątek rozpoczęto eksperymenty w zakresie badania wpływu czynników lotu kosmicznego na rozwój obiektów biologicznych, przywiezionych w statku „Sojuz-35".

Kosmonauci przystąpili do przenoszenia na pokład stacji bagażu dostarczonego przez statek transportowy „Progress-8".

Według danych kontroli medycznej, proces adaptacji obu kosmonautów do warunków nieważkości przebiega normalnie. Stan zdrowia L. Popowa i W. Riumina jest dobry. (PAP)

Kronika dyplomatyczna

Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął 11 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Zairskiej **Nawej A Mushitu**, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli sekretarz Rady Państwa Edward Duda i wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz Kułaga. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni, w sobotę będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Temperatura rano od 2—4 st. C, w ciągu dnia od 7—10 st. C. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie, umiarkowane. W niedzielę orientacyjnie: bez opadów. Nieco cieplej. (k)

Północnoamerykański festiwal polskich filmów

Na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady od połowy marca trwa największa w okresie minionych 30 lat polska impreza kulturalna, jaką jest północnoamerykański festiwal filmów polskich.

Podczas festiwalu w licznych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady jest wyświetlanych 10 polskich filmów takich reżyserów jak **Andrzej Wajda, Jerzy Antczak, Krzysztof Zanussi** i inni. Po projekcjach odbywają się spotkania z twórcami filmów i aktorami.

Wnioskując z recenzji i omówień prasowych, przebieg festiwalu jest zdecydowanym sukcesem polskiej kultury.

W wielu dziennikach i tygodnikach USA i Kanady pojawiły się artykuły analizujące osiągnięcia i plany polskich twórców filmowych. (PAP)

Szpital na przedmieściu Fukuoka (Japonia) o nazwie „UFO". CAF – PANA

Oświadczenie SPD przeciwko sankcjom gospodarczym wobec Iranu

SPD, partia kanclerza Helmuta Schmidta, ogłosiła w czwartek oświadczenie, w którym opowiada się przeciwko sankcjom gospodarczym wobec Iranu i zapowiada honorowanie przez RFN istniejących układów handlowych z tym krajem.

Oświadczenie ogłoszone w imieniu 40-osobowego zarządu partii głosi, że kryterium wszelkich akcji mających pomóc Stanom Zjednoczonym w uwolnieniu zakładników przetrzymywanych w ambasadzie USA w Teheranie, musi być to, czy mogą one doprowadzić do celu. W przeszłości akcje takie nie przyniosły zamierzonych skutków.

Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę, że ton tego oświadczenia wyraźnie kontrastuje z dotychczasowymi zapewnieniami rządu RFN że podejmie embargo handlowe przeciwko Iranowi, jeśli taką decyzję podejmą inne kraje EWG. Przypomina się, że kanclerz Schmidt przebywa obecnie na urlopie i nie brał udziału w środowym posiedzeniu rządu poświęconym amerykańskim sankcjom przeciwko Iranowi. Niemniej w kołach SPD mówi się, że czwartkowe oświadczenie było wcześniej uzgodnione z kanclerzem. (PAP)

Napad na taksówkarza w Opocznie

10 bm. rano na postoju taksówek w Kielcach dwaj mężczyźni wsiedli do taksówki prowadzonej przez Szczepana S. i polecili jechać trasą T-125 w kierunku Łodzi. W miejscowości Końskie jeden z mężczyzn wysiadł, natomiast drugi kontynuował podróż. W okolicach Wójcina (gmina Paradyż woj. piotrowskie) kierowca otrzymał polecenie zjechania w boczną drogę. Wtedy to Szczepan S. został napadnięty przez pasażera, który — dusząc i bijąc — próbował go obezwładnić. Kierowcy udało się uwolnić od napastnika, uciec z samochodu, a następnie zawiadomić telefonicznie komisariat MO w Opocznie.

W wyniku błyskawicznej akcji milicji, kierowanej przez grupę operacyjno-dochodzeniową Komendy Wojewódzkiej MO w Piotrkowie Tryb. 11 bm. ujęto sprawcę napadu. Okazał się nim mieszkaniec Kielc, niegdzie nie pracujący Jerzy Ryszard Ł.. Odnaleziono też samochód, który zwrócono właścicielowi. (PAP)

Powołanie wojewodów opolskiego i tarnowskiego

Prezes Rady Ministrów, po zasięgnięciu opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, powołał **Henryka Stachowiaka** na stanowisko wojewody opolskiego.

Jednocześnie, w związku z wyborem na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Opolu, prezes Rady Ministrów odwołał Józefa Maśnego ze stanowiska wojewody opolskiego, wyrażając mu podziękowanie za pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku.

Prezes Rady Ministrów, po zasięgnięciu opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej w Tarnowie, powołał **Stanisława Nowaka** na stanowisko wojewody tarnowskiego.

Jednocześnie, w związku z wyborem na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Tarnowie, prezes Rady Ministrów odwołał Jana Sokołowskiego ze stanowiska wojewody tarnowskiego, wyrażając mu podziękowanie za pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku. (PAP)

Komitet ONZ o aktach terroru wobec placówek dyplomatycznych

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku obradował komitet tej organizacji ds. stosunków z USA — krajem odpowiedzialnym za bezpieczeństwo dyplomatów uczestniczących w pracach organów ONZ. Rozpatrzono skargi kilku państw. Przemawiający w czasie posiedzenia komitetu reprezentanci tych państw zakomunikowali, że znajdujące się w Nowym Jorku biura misji dyplomatycznych są nadal obiektami terrorystycznych napadów i aktów prowokacji. W ostatnich latach napadów takich dokonano na przedstawicielstwa ZSRR, Ukrainy, Białorusi, Kuby Angoli, Demokratycznego Jemenu, Iraku Jugosławii i innych państw. Zwrócono uwagę na niedostateczne środki bezpieczeństwa podjęte przez władze USA w Nowym Jorku. (PAP)

Rada Europy za spotkaniem „Madryt-80"

11 bm. w Lizbonie zakończyła się 66 sesja rady Europy na szczeblu ministrów spraw zagranicznych 21 państw kapitalistycznych naszego kontynentu. W komunikacie końcowym ministrowie opowiadają się za aktywną kontynuacją przygotowań do spotkania przedstawicieli 35 państw - sygnatariuszy aktu końcowego KBWE, które odbędzie się jesienią br. w Madrycie. Przeprowadzono w tej sprawie pogłębioną wymianę poglądów.

Uczestnicy sesji rady Europy są zdania, że w związku z pogorszeniem sytuacji międzynarodowej, w Madrycie konieczne jest potwierdzenie ducha Helsinek i udzielenie poparcia rozwojowi odprężenia, nie tylko przy pomocy deklaracji i intencji, lecz również konkretnych działań. W tym kontekście ministrowie rozważali kwestię udzielenia przez spotkanie Madryt - 80 mandatu dla zwołania europejskiej konferencji rozbrojeniowej.

Ministrowie przyjęli również deklarację w sprawie Iranu, która — zdaniem AFP — ma „bardziej humanitarny niż polityczny charakter". Potępiwszy uwięzienie amerykańskich zakładników w Teheranie, domagają się od władz irańskich ich niezwłocznego uwolnienia. W innej deklaracji zażądali „całkowitego" bezzwłocznego i bezwarunkowego wycofania obcych wojsk z Afganistanu", powtarzając tym samym stare tezy Zachodu, sprzeczne ze stanowiskiem prawowitego rządu afgańskiego.

Komentując powyższe deklaracje i oświadczenia, agencja France Presse zwraca uwagę, że w sesji lizbońskiej uczestniczyli przedstawiciele państw należących do bloków wojskowo-gospodarczych, takich jak NATO i EWG, a z drugiej strony — nie związanych z nimi i neutralnych, takich jak Finlandia, Szwecja, czy Szwajcaria. Opublikowane w Lizbonie dokumenty wyrażają więc wspólne, choć bardzo zróżnicowane podejście do problemów, którym są poświęcone. Amerykańskie agencje UPI i AP nie kryją rozczarowania z powodu braku poparcia ze strony uczestników sesji lizbońskiej dla polityki Waszyngtonu.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Elblągu

Rezerwy w rolnictwie

Listy i skargi obywateli

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Elblągu oceniła wyniki przeglądu efektywności gospodarowania w rolnictwie. Przegląd potwierdził, że w resorcie tym istnieją ciągle nie wykorzystane rezerwy, zarówno w sektorze uspołecznionym jak i indywidualnym, zwłaszcza w gospodarce materiałowej, wykorzystaniu maszyn i urządzeń oraz dyscyplinie pracy.

Stwierdzono, że duże możliwości wzrostu produkcji pasz tkwią w lepszej pielęgnacji łąk, we właściwym ich zbiorze i konserwacji. Główne zadanie w tej dziedzinie sprowadza się do zmniejszenia wskaźnika zużycia pasz treściwych.

Intensyfikacja produkcji przez rolników indywidualnych wiąże się z koniecznością odkwaszania gleb, rozszerzeniem pracy hodowlanej, zwiększeniem nadzoru weterynaryjnego, usprawnieniem organizacji skupu żywca i mleka. Znaczne rezerwy występują w produkcji ogrodniczej, która wymaga zmian w strukturze upraw.

W czasie przeglądu zarejestrowano wiele krytycznych uwag pod adresem jednostek obsługujących rolnictwo. Dotyczą one głównie zaopatrzenia w środki produkcji i usług. Budownictwo rolnicze nadal nie wykorzystuje lokalnych materiałów i surowców. Jego rezerwy tkwią w lepszej organizacji procesu inwestycyjnego i w pełniejszym wykorzystaniu potencjału.

Następnie Egzekutywa KW omówiła atmosferę społeczno - polityczną w środowisku wiejskim, stwierdzając, iż okres jesienno-zimowy charakteryzował się dużym ożywieniem życia politycznego. Decydujący wpływ wywarła kampania przedzjazdowa partii oraz przedwyborcza do Sejmu i WRN.

Na wsi elbląskiej panuje atmosfera zaangażowania i poczucia odpowiedzialności za wyżywienie społeczeństwa. Jednakże powszechną dezaprobatę rolników budzi niedostatek niektórych środków produkcji oraz dystrybucja opału. Dla złagodzenia trudnej sytuacji w tych dziedzinach władze wojewódzkie podejmują liczne działania organizatorskie i kontrolne.

Egzekutywa wysłuchała także informacji o przebiegu prac wiosennych w rolnictwie. Opóźniona wiosna wstrzymała kampanię rolniczą i do tej pory zasiano ledwo 84 ha.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa zapoznała się z analizą listów i skarg oraz oceniła sposób ich załatwiania w ub. r. przez instancję wojewódzką. Referat Listów i Inspekcji KW przyjął 714 interesantów w sprawie skarg i wniosków (o 17 proc. mniej niż przed rokiem) oraz otrzymał 644 listy, z których 391 nosiły znamiona skarg. Dominowały sprawy dotyczące gospodarki mieszkaniowej, komunalnej, stosunków międzyludzkich w zakładach pracy. Analizując sposób załatwiania skarg i wniosków, Egzekutywa zaleciła wzmożenie kontroli załatwionych skarg oraz dalsze rozwijanie warunków do otwartego dialogu ze społeczeństwem.

(wok)

Filmowcy duńscy w Trójmieście

Dzisiaj rozpoczyna się **Tydzień Filmów Duńskich** — kolejna impreza przybliżająca polskim kinomanom kinematografię innych narodów. Z tej okazji gościmy w Trójmieście delegację filmowców tego kraju, wśród których znajduje się **Soren Kragh Jacobsen** — reżyser filmu „Chcesz zobaczyć mój śliczny pępek?", inaugurującego przegląd. Uroczysta premiera tego filmu i otwarcie imprezy odbędzie się dzisiaj o godz. 18 w kinie „Bałtyk" w Sopocie.

Jednocześnie Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Gdańsku przypomina, że od 13 bm. w „Leningradzie" w Gdańsku, a od 14 bm. w „Atlanticu" w Gdyni prezentowany będzie pełen zestaw najnowszych siedmiu filmów, dostarczonych przez kinematografię duńską, jakie biorą udział w Tygodniu. Kasy kin prowadzą przedsprzedaż karnetów i sprzedaż biletów (przed seansem).

(az)

Naciski administracji USA na komitet olimpijski

12 bm. w Colorado Springs zbiera się plenarna sesja komitetu olimpijskiego USA, m. in. aby rozpatrzyć sprawę udziału Stanów Zjednoczonych w tegorocznych letnich igrzyskach olimpijskich w Moskwie.

Powszechnie wiadomo, że koła sportowców i działaczy sportu amerykańskiego są zdecydowanie przeciwne propozycjom bojkotu olimpiady, tak stanowczo wysuwanym przez prezydenta Cartera. Obawiając się, że komitet olimpijski mógłby nie poprzeć stanowiska administracji, Waszyngton wzmógł kampanię nacisków i wręcz szantażu, mającą wymusić bojkot. Prezydent ponownie publicznie zapowiedział, że nie dopuści do udziału ekipy amerykańskiej w igrzyskach w Moskwie. Minister sprawiedliwości Benjamin Civiletti oświadczył, że administracja gotowa jest cofnąć paszporty zawodnikom i działaczom, którzy chcieliby udać się do Moskwy. W Waszyngtonie zagrożono, że cofnięte zostaną wszelkie dotacje dla komitetu olimpijskiego, gdyby ten nie poparł decyzji prezydenta i nie podjął odpowiedniej uchwały.

W obawie, że te wszystkie naciski jeszcze nie wystarczą, J. Carter polecił wiceprezydentowi Mondale, by ten udał się do Colorado Springs i osobiście dopilnował realizacji polityki administracji.

Prasa przypuszcza, że komitet olimpijski nie będzie się mógł oprzeć naciskom administracji. Jednak rozmiary tych nacisków świadczą wymownie o tym, jak bardzo nie popularne jest stanowisko Cartera w Stanach Zjednoczonych.

(PAP)

O estetykę gdańskich miast i wsi

W ub. roku zainicjowano realizację długofalowego programu estetyzacji miast wchodzących w skład aglomeracji gdańskiej. Za zadania priorytetowe w tym zakresie uznano porządkowanie szlaku komunikacyjno-turystycznego drogi E-16 oraz innych tras komunikacyjnych prowadzących z Trójmiasta w głąb kraju, a także zagospodarowanie terenów wybrzeży Zatoki Gdańskiej.

W wyniku przyjętych ustaleń, pomimo trudności wykonawczych i ograniczonych możliwości finansowych, wygląd Trójmiatsa znacznie zmienił się na korzyść. Uporządkowano m. in. dużą część terenów położonych wzdłuż trasy E-16, opracowano plan zagospodarowania wybrzeży zatoki. Niektóre miasta już przystępują do realizacji założeń tego programu.

W bieżącym roku postanowiono nie tylko kontynuować rozpoczęte wcześniej prace, lecz również znacznie je rozszerzyć. I tak roboty o charakterze porządkowo - estetyzacyjnym obejmą w tym roku tereny leżące przy wszystkich ważniejszych pod względem turystycznym ciągach komunikacyjnych — przy szosie E-16 i stanowiącej jej przedłużenie E-52 oraz wokół SKM. W ramach prac tego typu kontynuować się będzie porządki nad zatoką oraz rozpocznie się zagospodarowanie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego i Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Porządki prowadzić się będzie ponadto w innych miastach i miasteczkach woj. gdańskiego.

Szczegółowe plany w tym zakresie gospodarze 27 miast i gmin przedstawili podczas wczorajszej narady w Urzędzie Wojewódzkim, prowadzonej przez wicewojewodę Włodzimierza Koeniga.

(aj)

Jak zostać dobrym fachowcem?

Pomoc młodzieży szkół ogólnokształcących w wyborze atrakcyjnego zawodu zgodnie z zamiłowaniami i uzdolnieniami, oraz potrzebami gospodarki narodowej — to główny cel tegorocznych **Dni Techniki i Orientacji Zawodowej** zorganizowanych już po raz trzeci przez Kuratorium Oświaty i Wychowania UW, Oddział Wojewódzki NOT przy współpracy Wydz. Zatrudnienia UW i „Domu Książki" w Gdańsku. Dni trwać będą **od 14 do 18 kwietnia br.**, a związane z nimi imprezy odbywać się będą w Domu Technika w Gdańsku.

Do uczestnictwa w Dniach zaproszono szkoły ogólnokształcące i zawodowe, zakłady przemysłowe i zainteresowane instytucje. W czasie trwania Dni młodzież będzie mogła zwiedzać kluczowe zakłady pracy oraz wystawę orientacji i poradnictwa zawodowego w Domu Technika.

E. M.

Wraz z nadejściem wiosny na działkach zapanował ożywiony ruch. CAF — Marek Broniarek

Wypadki

■ W piątek w Gdańsku na ulicy M. C.-Skłodowskiej został potrącony 7-letni Tomasz T. przez „Fiata 125p" GDK 02-20, prowadzonego przez Janusza K. Chłopiec, który nieostrożnie wbiegł na jezdnię, odniósł ogólne obrażenia.

■ W Gdańsku na ul. Jedności Robotniczej Kazimierz T., będący pod działaniem alkoholu, przechodził przez jezdnię w miejscu nie wyznaczonym dla pieszych i wpadł na lewy bok jadącego „Fiata 126p" GDU 05-15, prowadzonego przez Grażynę I. Pieszy doznał ogólnych obrażeń.

■ W Łyśniewie gmina Puck, Jan D. lat 31, prowadzący „Komara" GXM 447, z nieznanych przyczyn zjechał na prostym odcinku drogi na lewą stronę jezdni i uderzył w przydrożne drzewo. Motorowerzysta odniósł ciężkie obrażenia.

(k)

Centralna narada aktywu

● **Dokończenie ze str. 1**

czy to zwłaszcza artykułów nieżywnościowych; możliwości przemysłu, w tym także drobnego, nie są w pełni wykorzystywane. Najważniejsze jest obecnie zaspokajanie potrzeb podstawowych i najbardziej powszechnych.

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Tadeusz Pyka omówił zadania w zakresie zapewnienia realizacji planów w przemyśle. Decydujące znaczenie ma tu zwłaszcza poprawa jego efektywności. Nie są zadowalające wyniki analizy stanu efektywności w przemyśle w latach 1975—1979; świadczą one o rosnącym poziomie kosztów wytwarzania. Zmniejszyły się wskaźniki produktywności majątku trwałego, nie osiągnięto postępu w obniżaniu materiałochłonności produkcji; w niewystarczającym stopniu rośnie wydajność pracy.

Rząd podjął już działania na rzecz takich zmian strukturalnych w przemyśle, które sprzyjać będą poprawie efektywności. Rząd zamierza podjąć działania urealniające ceny środków produkcji oraz surowców i materiałów zużywanych przez przemysł — obecny ich poziom wypacza rachunek kosztów. Potrzebne jest eliminowanie barier resortowych i lepsza koordynacja działań poszczególnych przemysłów z myślą o realizacji ogólnych celów społecznych.

Węzłowe zadania w rolnictwie omówił minister tego resortu **Leon Kłonica**. Lepsze wykorzystanie istniejącego potencjału i dalsza jego rozbudowa są zasadniczymi warunkami wzrostu produkcji rolnej, a tym samym poprawy wyżywienia narodu. Najpilniejszym zadaniem jest postęp w produkcji zwierzęcej uwarunkowany zwiększeniem zasobów paszowych.

W dyskusji zabrali głos: **Józef Grygiel** — I sekretarz KW PZPR w Częstochowie, **Henryk Kisiel** — minister finansów, **Stanisław Cozaś** — wojewoda poznański, **Krzysztof Krajewski** — dyrektor Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie", **Aleksander Kopeć** — minister przemysłu maszynowego, **Edward Szymański** — I sekretarz KW PZPR we Włocławku, **Ryszard Karski** — minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, **Kazimierz Sąda** — wiceminister hutnictwa, dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali, **Edward Domagała** — dyrektor kombinatu PGR w Strzelcach Krajeńskich, **Ryszard Przączak** — dyrektor Zjednoczenia Szkła i Ceramiki, **Adam Kowalik** — minister handlu wewnętrznego i usług, **Stanisław Miśkiewicz** I sekretarz KZ Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie.

Przewodnim motywem dyskusji były problemy poprawy efektywności gospodarowania.

Na zakończenie narady zabrał głos I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Podsumowując dyskusję stwierdził on, że koncentrowała się ona wokół odpowiedzi na pytania: jak najlepiej zrealizować zadania tegorocznego planu społeczno-gospodarczego, kierującego zasadniczą uwagę na harmonijny i efektywny rozwój naszej gospodarki, na lepsze zaspokajanie potrzeb surowcowych i energetycznych przemysłu, na zapewnienie niezbędnego wzrostu produkcji rynkowej i eksportowej. Jego wykonanie mieć będzie istotne znaczenie dla realizacji zadań całej bieżącej 5-latki, a także zamierzeń na lata 1981—1985.

Pełne wykorzystanie naszych możliwości — podkreślił I sekretarz KC — jest niezbędne ze względu na stale rosnące potrzeby społeczne i trudniejsze niż w przeszłości uwarunkowania zewnętrzne. Wyniki produkcyjne I kwartału br. były lepsze niż przed rokiem. Nie osiągnęliśmy jednak w pełni zadowalających wyników w umacnianiu równowagi gospodarczej i poprawie efektywności gospodarowania. Postęp w tych dziedzinach należy wysunąć więc na plan pierwszy.

Zadaniem szczególnej wagi jest przyspieszenie dynamiki eksportu. Musimy szybciej rozwijać naszą współpracę z krajami socjalistycznymi, w tym zwłaszcza z ZSRR. Sprawą o dużym znaczeniu jest też przyspieszenie tempa wzrostu eksportu do II obszaru płatniczego. Musimy jeszcze w tym roku uzyskać poważny przyrost wartości sprzedaży naszych towarów na rynki krajów kapitalistycznych. Konieczne jest więc pogłębienie specjalizacji proeksportowej.

Zwiększając produkcję eksportową musimy równocześnie dbać o zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego. Chodzi zwłaszcza o pełne pokrycie zapotrzebowania na towary podstawowe. Nie wszędzie przebiega zadowalająco realizacja postanowień XIV Plenum KC PZPR, chociaż możliwości rozwoju produkcji i usług przemysłu drobnego są wciąż dalekie od wyczerpania. Oczekujemy że władze terenowe i spółdzielczość zintensyfikują wysiłki w tej dziedzinie.

Omawiając zadania rolnictwa, I sekretarz KC PZPR zwrócił uwagę na konieczność wydatnego zwiększenia produkcji zbóż i pasz. W tym celu należy rozszerzyć ich uprawę, odrabiając opóźnienia, które powstały w czasie tegorocznej wiosny. Nie stać nas na utrzymanie na obecnym poziomie importu zbóż i pasz. Z myślą o realizacji tych zadań należy intensywnie wykorzystywać wszystkie grunty rolnicze, poprawiać agrotechnikę, lepiej wykorzystywać środki produkcji. Na wielu odcinkach produkcji rolnej jest jeszcze sporo rezerw i należy je coraz efektywniej wykorzystywać. Na tych sprawach powinny koncentrować uwagę instancje i organizacje partyjne na wsi.

W najbliższym czasie trzeba zakończyć wprowadzanie w życie wniosków i postulatów zgłoszonych w trakcie dyskusji przed VIII Zjazdem i na zjeździe, na spotkaniach przed wyborczych. Dotyczy to zwłaszcza przedsięwzięć usprawniających funkcjonowanie handlu, komunikacji i administracji. Chodzi o podniesienie dyscypliny pracy, likwidację przerostów zatrudnienia, o lepsze funkcjonowanie tych działów gospodarki narodowej, które mają bezpośredni związek z poprawą warunków bytowych ludności.

Zadaniem szczególnej wagi jest podniesienie dyscypliny technicznej. Stoimy przed pilną koniecznością znacznej obniżki materiałochłonności produkcji. Poważną rezerwę gospodarki narodowej stanowi lepsze wykorzystanie majątku produkcyjnego. Postęp powinien być obecnie osiągany głównie poprzez sprawniejszą organizację procesów produkcyjnych. Ważnym zadaniem jest poprawa opłacalności produkcji. Należy pogłębiać działania zmierzające do oszczędnego gospodarowania posiadanymi środkami. Oszczędność to najlepsze świadectwo gospodarności i dobrej pracy — podkreślił E. Gierek.

Znajdujemy się w przededniu kolejnego planu 5-letniego. Podstawowe jego kierunki wytyczone zostały na VIII Zjeździe partii. Obecnie chodzi o to — stwierdził I sekretarz KC PZPR — by uchwały zjazdu przełożyć na język konkretnych zadań, nie tracąc z pola widzenia interesów gospodarki jako całości i podporządkowując działania organizacji gospodarczych zadaniu harmonizacji gospodarki i poprawy efektywności gospodarowania.

Mamy dobry, długofalowy program przyjęty w uchwałach VIII Zjazdu PZPR. Polityka rządu przedstawiona Sejmowi i społeczeństwu jest jego trafną i twórczą konkretyzacją. Cieszy się ona zaufaniem i poparciem partii, sojuszniczych stronnictw, całego Frontu Jedności Narodu.

VIII Zjazd partii stworzył klimat polityczny sprzyjający rozwiązywaniu trudnych problemów jakie przed nami stoją. Trzeba przezwyciężać bierność i indolencję, by lepiej wykonywać zadania. Wierzę, powiedział na zakończenie E. Gierek, że wnioski sformułowane podczas narady zostaną w pełni wykorzystane dla potrzeb codziennej praktyki.

(PAP)

30 lat działalności „Centromoru"

1139 statków sprzedanych ponad 100 armatorom świata

1139 statków o łącznym tonażu ponad 9 281 tys. DWT sprzedanych przeszło 100 armatorom z 37 krajów świata — oto bilans 30-letniej działalności eksportowej Centrali Morskiej Importowo-Eksportowej „Centromor". Świadczy on jednocześnie o potencjale i wielkości produkcji polskiego przemysłu okrętowego — branży, stosunkowo niedużej, bo zatrudniającej ok. 62 tys. ludzi, która stała się jednym z czołowych, wielkich eksporterów w naszym kraju.

Z okazji swojego 30-lecia „Centromor", zorganizował wczoraj konferencję prasową, podczas której naczelny dyrektor tej centrali mgr inż. ROMAN BOGACZ i inni członkowie dyrekcji omówili dotychczasowe osiągnięcia eksportowe polskiego okrętownictwa oraz dalsze jego zamierzenia i związane z tym problemy.

Pierwszym polskim statkiem sprzedanym za granicą był rudowęglowiec **„Pierwomajsk"** — niewielka jednostka o nośności 2540 ton. Było to w 1950 r. w którym z dniem 31 marca rozpoczęła działalność dzisiejsza CMIE „Centromor", zapisując wtedy na konto eksportu okrętowego skromną sumą 3,2 mln zł dew. Jednak z każdym rokiem zwiększała ilość i tonaż sprzedawanych statków.

Np. w 1966 r., kiedy „Centromor" przeniósł swoje biura z Warszawy do Gdańska — bliżej największych stoczni — eksport osiągnął kwotę ponad 521 mln zł dew., w 1970 r. wzrósł do przeszło 843 mln zł dew., a w 1975 r. — przekroczył sumę 2 miliardów zł dew.

Obecnie, zgodnie z przyjętym na rok 1980 planem, wartość eksportu sięga 2,4 miliarda zł dew. Wejście szerokim frontem na rynki **światowe, świadczy o ogromnym wysiłku, zaangażowaniu i umiejętnościach ludzi — konstruktorów, budowniczych statków, pracowników służb kosztorysowych, akwizycyjnych i in.**

Głównym odbiorcą tonażu zbudowanego w polskich stoczniach jest Związek Radziecki. Z krajów drugiego obszaru płatniczego, trzy czwarte produkcji odbierają armatorzy państw wysoko rozwiniętych (m. in. Anglia, RFN, Norwegia, Szwecja, Francja, USA) a pozostała część kupowana jest przez kraje rozwijające się.

Zyskaliśmy opinię dostawców okrętowych, którzy są w stanie wybudować i sprzedać statki najbardziej złożone i wysoce skomplikowane technicznie. Przyjęty kierunek — budowa jednostek skomplikowanych i trudnych — potwierdzony został przez życie jako słuszny i opłacalny.

W okresie występującego w ostatnich latach kryzysu na światowym rynku żeglugowym, przy istniejących jednocześnie ograniczeniach zdolności produkcyjnej przemysłu okrętowego w świecie — **poziom produkcji polskiego przemysłu okrętowego pozostał na niezmienionym, a nawet zwiększonym poziomie.** I to jest również wielkim osiągnięciem „Centromoru". Obecnie trwają prace nad planem na przyszłą 5-latkę. Przewiduje się, iż produkcja okrętowa wzrośnie o ok. 33 proc., a w tym eksport tonażu i wyposażenia okrętowego o ok. 35 proc.

(sta)

Ekspresem przez Wybrzeże

● **Jak informuje Szczecińskie Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf", pływający w jego flotylli trawler „Hajduk" — zgodnie z odpowiednimi międzynarodowymi ustaleniami — podjął po raz pierwszy w historii przedsiębiorstwa połowy w rejonie Morza Beringa. Mimo trudnych warunków — przy silnych sztormach, szybko zmieniającej się pogodzie — „Hajduk" będący jednym z najnowszych statków „Gryfa" uzyskuje dobre wyniki połowowe.**

● **W rejon Morza Beringa** skierowano także — w ramach międzynarodowych ustaleń — jednostki Świnoujskiego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra" oraz współpracujące z flotą łowczą jednostki transportowe Szczecińskiego Rybackiego Przedsiębiorstwa Transportowego „Transocean".

● Szczecińskie Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych rozpoczęło nowy sezon pogłębiarski. Bagrownicy szczecińscy korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych wykonują szereg prac pogłębiarskich mających istotne znaczenie dla żeglugi w rejonie Zespołu Portowego Szczecin-Świnoujście. Największą koncentrację sprzętu obserwuje się w pobliżu kombinatu chemicznego „Police". Trwa tu pogłębianie toru wejściowego prowadzącego z Zalewu Szczecińskiego do powstającego tu nowego portu morskiego. Podobne roboty prowadzi się na szlaku wodnym Szczecin-Świnoujście wiodącym przez Zalew Szczeciński.

■ **Wysokie tempo pracy** utrzymuje się na budowie nowego osiedla mieszkaniowego Słoneczne w Szczecinie, zlokalizowanego w prawobrzeżnej części miasta. Będzie to największe, jakie dotąd wybudowano w portowym Szczecinie. Przed dwoma laty rozpoczęto tu pierwsze wykopy pod fundamenty, a obecnie w nowych domach mieszka prawie 3 tys. osób, a do końca br. wprowadzi się około 1.5 tys. dalszych. W perspektywie mieszkać tu będzie 100 tys. szczecinian.

O tym warto wiedzieć

● **Kabaret „Tapeta"** przy Pałacu Młodzieży w Gdańsku zaprasza na swój występ 12 bm. o godz. 17. Wstęp wolny.

● **Klub Wodny „Żabi Kruk"** w Gdańsku zaprasza na uroczyste rozpoczęcie sezonu, które odbędzie się na przystani klubowej przy ul. Żabi Kruk 15 w dniu 13 bm. o godz. 11.

● **GKK „Rudy Kot"** w Gdańsku (Garncarska 18) zaprasza 12 bm. o godz. 17 na Five-disco, o godz. 20 — na wieczorek taneczny; 13 bm. o godz. 12 na spotkanie z doc. dr. A. Januszajtisem z cyklu „Muzyka nie jest trudna", o godz. 15 na giełdę płyt, o godz. 17 — na Five-disco i o godz. 19.30 na **wieczorek taneczny.**

SPORT

Kolejna wygrana siatkarek Spójni w gdańskim finale „b" I ligi

W trzecim dniu I finałowego turnieju „b" I ligi siatkówki kobiet zanotowaliśmy już niespodzianki. Zaczęło się od pierwszego meczu, w którym faworytem zdawała się być drużyna Kolejarza Katowice, tymczasem wygrał zespół Siarki Tarnobrzeg i to w trzech, stosunkowo łatwych setach 3:0 (15:11, 15:3, 15:8).

O wiele większą niespodziankę sprawiła ambitnie grająca drużyna Zawiszy Sulechów, wygrywając 3:1 (15:5, 10:15, 15:6, 15:10) ze Stalą Bielsko-Biała.

W trzecim wreszcie piątkowym spotkaniu trochę z niepokojem oczekiwaliśmy spotkania gdańskiej Spójni z AZS AWF Warszawa, z którym gdańszczankom różnie się w przeszłości wiodło. Okazało się jednak jeszcze raz, że Spójnia należy do drużyn, które „rozgrywają się" w miarę trwania turniejów. Tak jest i w obecnym turnieju. **Spójnia** tylko w pierwszych dwu setach spotkania z **AZS AWF** Warszawa miała trochę trudności, w trzecim już niepodzielnie panowała nad sytuacją i **wygrała 3:0 (15:12, 15:10, 15:4).**

A oto aktualna tabela:

5.	Stal	10:11	40—43
6.	Spójnia	9:12	42—40
7.	Zawisza	7:14	27—53
8.	Siarka	7:14	24—53
9.	Kolejarz	6:15	33—49
10.	AZS AWF W-wa	6:15	30—53

W sobotę od godz. 15 grają kolejno: Stal — AZS AWF, Siarka — Zawisza, Spójnia — Kolejarz, a w niedzielę od godz. 9.30: Zawisza — Kolejarz, AZS AWF — Siarka oraz Spójnia — Stal.

(st)

XVII Gwiaździsty Bieg Szlakami Wyzwolenia Gdańska

Już tylko kilka dni dzieli nas od tradycyjnego, rozgrywanego po raz 17 Gwiaździstego Biegu Szlakami Wyzwolenia Gdańska, który w br. odbywa się z okazji 35 rocznicy wyzwolenia miasta. Celem tej tradycyjnej imprezy jest popularyzacja, zwłaszcza wśród młodzieży, biegów przełajowych i wyłonienie najzdolniejszych, którzy mogliby się dalej szkolić w klubach sportowych.

Obecny bieg odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 11 w okolicy pasa nadmorskiego Przymorza, przy czym zbiórkę wyznaczono w rejonie siedziby ZM TKKF przy ul. Dąbrowszczaków. W biegu uczestniczyć mogą zespoły reprezentujące szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, wyższe uczelnie, komitety osiedlowe, ogniska TKKF i jednostki wojskowe. Termin składania list uczestników w MOSiR przy ul. Ogarnej 29/30 w Gdańsku upływa 11 bm. Dla zwycięzców w poszczególnych biegach ufundowano puchary, plakietki i dyplomy.

Bieg odbędzie się na kilku dystansach, przy czym najkrótszy będzie 800 m dla dziewcząt ze szkół podstawowych, zaś najdłuższy 3000 m dla mężczyzn z wyższych uczelni i jednostek wojskowych. W każdym biegu będzie prowadzona punktacja zespołowa, a punkty dla zespołu zdobywają uczestnicy, plasujący się w pierwszej dwudziestce na mecie każdego biegu. Każda szkoła, organizacja i jednostka wojskowa może wystawić dowolną liczbę zespołów. Ewentualnych bliższych informacji udziela **MOSiR** w Gdańsku, tel. 31-91-37.

Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym

W piątek w XII mistrzostwach Europy w tenisie stołowym kontynuowano w Bernie turnieje indywidualne.

Występy Polaków odebrać można z mieszanymi uczuciami. Niezwykle miłą niespodziankę sprawiają swą postawą Małgorzata Urbańska i Jolanta Szatko w turnieju debla. Polki były sprawczyniami największej jak do tej pory sensacji eliminując już w pierwszej rundzie wicemistrzynie Europy sprzed 2 lat Węgierki Judith Magos i Gabrielle Szabo. W drugiej rundzie Polki stoczyły niezwykle zacięty pojedynek z groźną parą francuską Claude Bergeret, Nadine Daviaud. Nasze zawodniczki wykazały dużą odporność psychiczną i gdy przegrywały już 0:2 zmobilizowały się w trzecim secie wygrywając po morderczej walce 25:23! Był to przełomowy moment pojedynku. Polki wygrały dwa następne sety i cały mecz 3:2. W ćwierćfinale nasz debel spotka się z Jugosłowiankami Erzsevet Palatinus, Gordana Perkucin. Stawką tego pojedynku będzie już jeden z medali.

W zakończonym po północy z czwartku na piątek spotkaniu I rundy gry pojedynczej mężczyzn Leszek Kucharski wygrał bez problemów z Douglasem Johnsonem (Anglia) i w następnej rundzie trafił na byłego mistrza świata Istvana Jonyera (Węgry). Do drugiej rundy awansował też Stanisław Frączyk wygrywając z Włochem Giontellą 3:2.

Duży zawód sprawili natomiast ci, na których najbardziej liczono, reprezentacyjny debel mężczyzn Leszek Kucharski i Andrzej Grubba. Przegrali oni w 1/16 finału z młodymi Francuzami Bruno Parlettim i Patrickiem Reneverse. Drugi nasz debel Stefan Dryszel i Andrzej Jakubowicz nie sprostał reprezentantom Francji Jacquesovi Secretinovi i Patrickowi Birocneau odpadając także w 1/16 finału. Niepomyślną serię Polaków kontynuowała w turnieju singla kobiet Jolanta Szatko. Polka zagrała tym razem poniżej swych możliwości i niespodziewanie przegrała z reprezentantką Luksemburga Corrine Risch odpadając z rywalizacji. Małgorzata Urbańska miała w I rundzie za przeciwniczkę świetną tenisistkę ZSRR Ludmiłę Bakszutową. Polka stała od początku na straconej pozycji i przegrała niemal bez walki.

Piłkarze ręczni Gdańska wygrali z Walencją

W Hiszpanii przebywa reprezentacja Gdańska w piłce ręcznej mężczyzn. Polacy rozegrali pierwsze z serii towarzyskich spotkań z Walencją i wygrali 30:19 (15:8).

Młodzież ze Skórcza przodowała w sztafetach

W Wejherowie odbyły się wojewódzkie biegi sztafetowe młodzieży szkolnej, będące jedną z dyscyplin VIII Wojewódzkich Letnich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. W wejherowskich finałach wzięło udział 624 dziewcząt i chłopców (48 zespołów), reprezentujących 19 miast i gmin województwa gdańskiego. Dzięki dużemu wkładowi pracy organizatorów, którymi były SKS przy ZSS i MOSiR w Wejherowie, impreza przebiegła sprawnie. Zwycięskie zespoły będą reprezentowały woj. gdańskie w zawodach strefowych, które odbędą się 20 bm. w Toruniu.

Wśród uczestników na wyróżnienie zasługuje zawodniczka SP nr 3 z Pruszcza Gd. Cecylia Żelazna, która przerwała bieg, aby pomóc koleżance z innej drużyny podnieść się po upadku, podała zgubioną pałeczkę i dopiero kontynuowała bieg. Otrzymała za to specjalną nagrodę „fair play".

W biegach sztafetowych dobrze zaprezentowała się młodzież ze Skórcza, uzyskując na 4 konkurencje dwa pierwsze i dwa drugie miejsca.

A oto rezultaty: szkoły podstawowe — dziewczęta: 10×800 m: 1. ZSG Skórcz 29:05,0, 2. SP 75 Gdańsk 29:10,0, 3. SP 8 Rumia 30:07,0; chłopcy 10×1000 m: 1. SP 8 Rumia 27:20,0, 2. ZSG Skórcz 24:42,0, 3. SP 2 Kartuzy 27:53,0, szkoły ponadpodstawowe — dziewczęta 10×800 m: 1. ZSR Skórcz 28:20,0, 2. LO Sportowe Gdańsk 29:08,0, 3. ZSZ Wejherowo 30:37,0; chłopcy 10×1500 m: 1. ZSS Wejherowo 51:53,0, 2. Skórcz 53:15,0, 3. TBO Gdańsk 53:17,0.

(rs)

Tour de Vaucluse

Kolarze uczestniczący w wyścigu Tour de Vaucluse rozegrali III etap na dystansie 170 km z Avignon do Sorgue. Był to etap górzysty, podczas którego nie brakowało licznych ucieczek. Na metę jako pierwszy wpadł Patrice Hoselit (Puch de Gribaldi) wyprzedzając naszego reprezentanta Romana Cieślaka oraz Andreasa Petermanna (NRD) i Jarosława Posłusznego. Wszyscy ci kolarze uzyskali na mecie czas 4:36.37. Jako dziewiąty ze stratą 4 sek. do zwycięzcy przybył na metę Witold Plutecki.

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Stoczniowca, sobota godz. 16 — spotkanie II ligi: Stoczniowiec — Malapanew Ozimek.

GDAŃSK, stadion Lechii, niedziela godz. 11 — spotkanie II ligi: Lechia — Piast Gliwice.

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

OLIWA, hala Olivii, sobota godz. 16 i niedziela godz. 17 — VII Międzynarodowy Turniej Gimnastyki Artystycznej „Wiosna — 1980".

SIATKÓWKA

GDAŃSK, sala Spójni, sobota godz. 14.30 i niedziela godzina 9.30 — dalszy ciąg I turnieju finału „b" I ligi siatkówki kobiet (każdego dnia po 3 mecze).

GDYNIA, sala Startu, sobota godzina 17 i niedziela godz. 11 — dalszy ciąg półfinałowego turnieju siatkówki mężczyzn o wejście do II ligi.

SZERMIERKA

OLIWA, ośrodek szermierczy AZS WSWF przy SP nr 70 (ul. VII Dwór — osiedle im. Janka Krasickiego), sobota godz. 9 i 14.30 oraz niedziela godz. 9 — dalszy ciąg międzynarodowego turnieju we florecie kobiet i mężczyzn oraz w szpadzie z udziałem reprezentacji Bremy (RFN) i Konstancy (Rumunia).

PIŁKA RĘCZNA

OLIWA, sala WSWF, sobota godz. 16.30 i niedziela godzina 11 — spotkanie II ligi piłki ręcznej kobiet: AZS WSWF Gdańsk — Mieszko Gniezno.

GDAŃSK, sala AOS PG, sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 — spotkania II ligi piłki ręcznej kobiet: Start Gdańsk — AZS Warszawa.

LEKKOATLETYKA

OLIWA, tereny nadmorskie Przymorza, niedziela godz. 11 — XVII Gwiaździsty Bieg Szlakami Wyzwolenia Gdańska.

ZAPASY

GDAŃSK, sala Gedanii, niedziela godz. 10 — eliminacje strefowe w zapasach w stylu klasycznym do VII OSM (juniorów do lat 18).

DYREKCJA GDAŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KONSTRUKCJI STALOWYCH I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH „MOSTOSTAL"
w Gdańsku, ul. Marynarki Polskiej 96

PRZYJMUJE ZAPISY MŁODZIEŻY MĘSKIEJ
do 3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej „Mostostal"
na rok szkolny 1980/81 w zawodach:

● mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych
● ślusarz-spawacz

WARUNKI PRZYJĘCIA:

● ukończona szkoła podstawowa
● wiek 15—16 lat
● dobry stan zdrowia

Dla zamiejscowych — przedsiębiorstwo **gwarantuje** bezpłatne zakwaterowanie w internacie.

Uczniowie w okresie nauki otrzymują wynagrodzenie w następującej wysokości:

● w I roku — 300 zł miesięcznie
● w II roku — 480 zł miesięcznie
● w III roku — 1750 zł miesięcznie
● za przodujące wyniki w nauce kwartalną nagrodę w wysokości do 20 proc. miesięcznego wynagrodzenia oraz roczną nagrodę z zakładowego funduszu.

Ponadto uczniowie otrzymują raz na rok bezpłatnie:

● ubranie wyjściowe wartości 3000 zł
● ubranie robocze, obuwie i bieliznę
● codziennie bezpłatne gorące posiłki regeneracyjne

WYMAGANE DOKUMENTY:

● podanie o przyjęcie do szkoły i zakwaterowanie (2 egz.)
● życiorys, z treści którego powinien wynikać charakter zatrudnienia rodziców lub prawnych opiekunów (2 egz.)
● świadectwo ukończenia siódmej klasy
● wyciąg ocen za I półrocze z klasy ósmej
● świadectwo ukończenia ósmej klasy (po otrzymaniu)
● metryka lub dowód osobisty rodziców do wglądu
● karta zdrowia
● świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność kandydata do obranego zawodu
● cztery fotografie

Zapisy przyjmuje oraz udziela informacji Dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego GPKSiUP „Mostostal" Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej 96, pokój 101, I piętro, tel. centrali — 43-16-61, wewn. 222.

K-1994

Po prostu: sprawiedliwiej

KILKANAŚCIE dni temu — w ślad za uchwałą VIII Zjazdu — rząd przypomniał słowo SPRAWIEDLIWIEJ. Oświadczenie rzecznika rządu w odniesieniu do tej kwestii brzmiało jak następuje: „Rząd stoi na stanowisku, że rozdział mieszkań powinien być prowadzony na podstawie jasnych kryteriów, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rodzin znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych, rodzin wielodzietnych, młodych małżeństw, a także robotników i pracowników przodujących w pracy zawodowej". Dalej rząd sprecyzował odpowiednie zadania dla resortów, urzędów wojewódzkich i spółdzielczości mieszkaniowej.

SPRAWIEDLIWIEJ: mówiło się też — co znamionuje rzucającą się w oczy konsekwencję — na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu PRL.

• • •

DO sprawiedliwości nikogo nie trzeba namawiać, gdyż poczucie sprawiedliwości ma każdy człowiek zakodowane w swoich genach. I nie wchodząc w szczegóły można i należy tylko skwitować ten bądź co bądź osobliwy przypadek starym łacińskim przysłowiem. Nihil est facilius factu quam iniuria. Nic nie ma łatwiejszego do uczynienia niż krzywda. Czyż to nieprawda? Tak zwana święta prawda? Czynienie krzywdy jest rzeczą najłatwiejszą.

Z tych względów — choć to wydaje się zgoła banalne — należy tak często mówić o sprawiedliwości.

Jerzy Kochański

Sprawiedliwość czynić najtrudniej!

Dlatego, jak sądzę, rząd przypomniał to słowo i dotego — nieprzypadkowo — w odniesieniu do mieszkań, do ich rozdziału, do podziału między tych, którzy ich najbardziej potrzebują, i między tych, którym się należą w pierwszej kolejności. Pewien czytelnik — jakby wychodząc naprzeciw inicjatywie rządowej — napisał do nas: jeżeli nie można budować jeszcze więcej, to przynajmniej dzielmy sprawiedliwiej. Otóż właśnie to. W tym również istota rzeczy. Oczywiście ze sprawiedliwości mieszkań się nie buduje, a dzięki samej sprawiedliwości mieszkań nie przybędzie, lecz na pewno sprawiedliwszy podział może i powinien się przyczynić do szybszego likwidowania głodu mieszkaniowego, do poprawienia losu wielu rodzinom.

W chwili obecnej — zgodnie z zaleceniami rządu — powinna wszędzie tam, gdzie właśnie dzieli się mieszkania, trwać praca nad przeglądem, a także precyzowaniem kryteriów rozdziału. Jedno można powiedzieć wyraźnie: na pewno jakaś pula mieszkań jest rozdzielana przy zastosowaniu dość liberalnych względnie elastycznych kryteriów. I w tych okolicznościach o powstawaniu poczucia niesprawiedliwości nietrudno. W tych okolicznościach — powtórzmy za starożytnymi — krzywdę czynić jest najłatwiej.

• • •

CHCIAŁBYM — wychodząc z tej sprawy — pokusić się o pewne uogólnienie. Może nawet trzeba!

Walka o sprawiedliwość między nami, walka o sprawiedliwe stosunki międzyludzkie toczy się w wielu płaszczyznach. Mieszkania — to tylko fragment. Wycinek, cząsteczka. W naszej walce o postępy sprawiedliwości możemy chyba stwierdzić, że z samego faktu, iż budujemy społeczeństwo socjalistyczne i kierujemy się socjalistycznymi zasadami etycznymi — a w tym i socjalistyczną zasadą egalitaryzmu — nie wynika automatycznie sprawiedliwość. Na dowód: oto ostatnimi czasy podnosimy i nawet protestujemy przeciwko objawom zła, anormalności, próbom demontowania powszechnie zaakceptowanego kodeksu etycznego. Nieprzypadkowo przypominamy takie słowa jak: asekuranctwo, wygodnictwo, poplecznictwo, kumoterstwo, chciejstwo, klikowość. Przypominamy, bo takie zjawiska istnieją. Mówiono o tym przed zjazdem partii, mówiono na samym zjeździe, mówi się i teraz — chociażby w Sejmie. W związku z tym warto może przypomnieć jeden tylko cytat z Lenina, który w 1921 roku — oczywiście w innych warunkach historycznych — pisał tak o jednym z zagrożeń sprawiedliwości, o łapówce: „Wreszcie, jeżeli istnieje takie zjawisko — pisał Lenin — jak łapówka, jeżeli może się ona plenić, to nie ma mowy o polityce. Nawet w przybliżeniu nie można mówić o polityce, nie można się nawet do niej zabrać, ponieważ wszelkie poczynania zawisną w powietrzu i nie dadzą absolutnie żadnych wyników".

Walka o sprawiedliwość, a w tym o coraz bardziej sprawiedliwszy podział dóbr, nie jest tylko walką „o", ale także walką „z", walką z licznymi negatywami, ze zjawiskami wyraźnie sprzecznymi z normami etycznymi, z patologią.

Zwłaszcza dziś — w okresie dysproporcji między potrzebami a możliwościami — zjawisk negatywnych, obiektywnie rzecz biorąc, przybywa. Przy pełnym rynku towarów najważniejszą rzeczą jest sprawiedliwy podział dochodu narodowego i on już daje gwarancję sprawiedliwości. Obecnie trzeba baczyć zarówno na sprawiedliwy podział dochodu, jak i na sprawiedliwy podział dóbr. Nieprzypadkowo w licznych rozmowach słyszy się pytanie w rodzaju: co to znaczy, że w gazetach ukazują się ogłoszenia „fabrycznie nowego „Poloneza" sprzedam, do odbioru w Polmozbycie". Czy to znaczy, że ktoś otrzymał talon „poza sprawiedliwością", poza jasnymi kryteriami przydziału, dzięki chodom, układom?

• • •

POZOSTAJE oczywiście pytanie natury praktycznej: kto ma być egzekutorem tej sprawiedliwości na co dzień, sprawiedliwości między nami?

Sam rząd wraz ze swoim — potężnym przecież — aparatem? Sprawę trzeba chyba postawić tak, jak to mówił premier w Sejmie: rząd wyda walkę, ale rząd liczy na sojusz ze społeczeństwem, na rodzaj społecznej umowy, społecznego wzajemnego zobowiązania się.

Żeby działa się sprawiedliwość, żeby i na tym odcinku był postęp i nie było oznak regresu (lub trudności), należy i trzeba się zabrać wspólnie.

Sprawiedliwość można nazwać wielkim przedsięwzięciem, dziełem nie mniejszym niż industrializacja i inne tego typu. A wracając do mieszkań: kto wie, czy nie łatwiej zbudować wielki blok, niż podzielić w nim sprawiedliwie mieszkania?

Chodnik – przed siedzibą UM. Fot. J. Folwarczny

Rybacki port we Władysławowie. Fot. W. Nieżywiński

Ofensywa zwycięstwa

Edward Przewoźniak

PO całkowitym wyzwoleniu ziem pomorskich, jednostki LWP działające w składzie frontów radzieckich, przygotowywały się do ostatecznej i decydującej rozprawy z wrogiem na jego własnym terytorium. Zdecydowanym szturmem miały sforsować Odrę, a następnie, łamiąc umocnienia hitlerowskie, rozwinąć działania operacyjne w kierunku stolicy III Rzeszy — Berlina.

Po zakończeniu operacji wschodniopomorskiej, jednostki 1 Armii WP broniły wybrzeża Bałtyku na odcinku od Kołobrzegu po Zalew Szczeciński. Linia frontu ukształtowała się wtedy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, od Dziwnowa do Pieńska i dalej od Pogórza Sudeckiego do Bramy Morawskiej. Na berlińskim kierunku operacyjnym, przebiegającym między Sudetami a wybrzeżem Morza Bałtyckiego walczyli żołnierze trzech frontów radzieckich — 2 Frontu Białoruskiego nad dolnym brzegiem Odry, 1 Frontu Białoruskiego nad środkową Odrą oraz 1 Frontu Ukraińskiego na linii Nysy Łużyckiej. Główne zadania w operacji berlińskiej miały wykonać wojska 1 Frontu Białoruskiego wraz z działającą w jego składzie 1 Armią WP oraz 1 Frontu Ukraińskiego, w składzie którego walczyła 2 Armia WP.

ZANIM ZAGRZMIAŁY DZIAŁA

Zgodnie z założeniami planu strategicznego Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej, na przełomie pierwszej i drugiej dekady kwietnia, siły radzieckie dokonały w swoich składach poważnych przegrupowań. W ramach tych przegrupowań dokonano również przesunięć w skali polskich sił zbrojnych. Zgodnie z rozkazem dowódcy 1 Armii WP gen. S. Popławskiego, 8 kwietnia jednostki polskie rozpoczęły marsz z wybrzeża Morza Bałtyckiego w kierunku południowym, do nowego rejonu koncentracji w okolicach Cedyni, Siekierek, Gozdowic i Morynia, naprzeciw przyszłego pasa natarcia. Trudny, forsowny marsz ludzi i sprzętu bojowego kontynuowany głównie pod osłoną nocy trwał do 13 kwietnia. Trzeba było pokonać w tym czasie drogę wynoszącą około 200 km.

W pierwszych dniach kwietnia spod Wrocławia przerzucone zostały również nad Nysę Łużycką, do rejonu na zachód od Bolesławca jednostki 2 Armii WP, dowodzone przez gen. K. Świerczewskiego. W nocy z 10 na 11 kwietnia wyznaczone oddziały armii skrycie wyszły na przedni skraj obrony, luzując działające w tym rejonie jednostki radzieckie.

Dywizje 1 Armii WP po zajęciu pozycji wyjściowych zluzowały oddziały radzieckich wojsk wzdłuż wschodniego brzegu Odry od Starej Rudnicy do Gozdowic. Natychmiast też wydzielone jednostki, prowadząc rozpoznanie, rozpoczęły intensywne przygotowania do forsowania silnie bronionej przez hitlerowców Odry. 1 Armia miała działać w składzie pomocniczego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego. Wspólnie z jednostkami 61 armii radzieckiej, rozwiniętymi na prawo od Polaków, miała ona osłaniać operację berlińską od północy, kontynuując jednocześnie natarcie na zachód, w kierunku Berlina. Na lewo od 1 Armii WP przygotowywały się do natarcia jednostki 47 armii radzieckiej.

W przededniu decydującego szturmu na niemieckie pozycje obronne nad Odrą i Nysą Łużycką na 300-kilometrowym odcinku frontu skoncentrowane zostały potężne siły wojsk radzieckich, liczące ogółem dwa i pół miliona żołnierzy, 41 600 dział i moździerzy, 6250 czołgów i dział pancernych oraz 7500 samolotów bojowych. Łączny skład osobowy polskich sił zbrojnych na bezpośrednim styku z nieprzyjacielem wynosił około 200 tys. żołnierzy, w których dyspozycji znajdowało się 3100 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych oraz 300 samolotów. Armie polskie były silnymi i pełnowartościowymi związkami operacyjnymi.

WRÓG BYŁ JESZCZE SILNY

Szykując się do powstrzymania nowej ofensywy wojsk radzieckich i polskich, hitlerowcy zorganizowali na obszarze położonym między Odrą a Berlinem niezwykle silną obronę. Wysuwając ideę obrony za wszelką cenę linii Odry, tam właśnie kierowali większą część pozostałych im jeszcze sił i środków. W połowie kwietnia na froncie radziecko-niemieckim znajdowało się 214 hitlerowskich dywizji, w tym 34 dywizje pancerne, 15 zmotoryzowanych oraz 14 samodzielnych brygad. Wojska wyznaczone do obrony kierunku berlińskiego zorganizowane były w cztery armie. 3 armia pancerna i 9 armia polowa wchodziły w skład grupy Armii „Wisła", a 4 armia pancerna i 17 armia polowa w skład grupy Armii „Środek". Łącznie na kierunku berlińskim hitlerowcy skoncentrowali około miliona żołnierzy wyposażonych w 10 400 dział i moździerzy, 1500 czołgów i dział pancernych oraz 3300 samolotów. Dodać trzeba przy tym, że w samym Berlinie formowano w tym czasie dodatkowo około 200 batalionów Volkssturmu w liczbie ponad 200 tys. ludzi, a w odwodzie utrzymywano 8 dodatkowych dywizji.

Wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej Niemcy rozbudowali silną, głęboko urzutowaną obronę tzw. Nibellungenstellung, obejmującą trzy pasy umocnień typu polowego. Kluczowym, szczególnie umocnionym węzłem tego systemu stał się obszar położony w rejonie radzieckiego przyczółka pod Kostrzynem.

Przed jednostkami radzieckimi i polskimi stanęło więc poważne zadanie. Zdruzgotanie umocnień wroga i całkowite rozbicie sił hitlerowskich miało zadecydować o rychłym zakończeniu działań wojennych w Europie.

DECYDUJĄCY SZTURM

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany moment. W ciemności wiosennej nocy 16 kwietnia 1945 r., na dwie godziny przed świtem zadrżała ziemia nad Odrą. Tysiące radzieckich i polskich dział otworzyło ogień na pozycje wroga. Rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie przed generalnym szturmem. Cały obszar frontu na głównym kierunku uderzenia zamienił się w jedno wielkie piekło, pokrył się gejzerami ognistych wybuchów i gęstą zasłoną czarnego dymu. Z lotnisk polowych wzniosły się w powietrze tysiące maszyn bojowych pilotowanych przez radzieckich i polskich lotników, atakujących pozycje wroga na pierwszym skraju obrony oraz na zapleczu. Z głuchym łoskotem gąsienic ruszyły na wroga pułki czołgów ciężkich. Metr po metrze przetaczał się przez obszar hitlerowskiej obrony śmiercionośny, niszczycielski walec nawały ogniowej, czyniący olbrzymie spustoszenie w sile żywej i sprzęcie przeciwnika.

Na kilka minut przed końcem przygotowania artyleryjskiego błysnęła jasna smuga reflektora, dająca znak do rozpoczęcia natarcia. Ucichł huk dział i moździerzy. Przeorany tysiącami bomb i pocisków obszar obrony hitlerowskiej ogarnęła na moment złowroga cisza. Ale trwała zaledwie kilka sekund. Teraz w pasie natarcia wojsk zapłonęły 143 potężne reflektory przeciwlotnicze, których silne światło oślepiło oszołomionego przeciwnika. Znowu huknęły tysiące dział, bijące tym razem dalej w pozycje położone w głębi obrony wroga. Do szturmu ruszyła piechota.

Do natarcia na pozycje hitlerowskie ruszyły również jednostki i związki operacyjne polskich armii. Dywizje 1 Armii WP przy wsparciu artylerii przystąpiły do forsowania Odry w wyznaczonym rejonie. Oszołomiony początkowo wróg bronił się zaciekle. Szczególnie dramatyczna sytuacja wytworzyła się w rejonie Siekierek, gdzie nacierała 1 DP. Forsowała ona Odrę pod wyjątkowo silnym ogniem wroga. Przerzucona z wielkim trudem i ofiarą krwi na drugi brzeg oddziały musiały w zaciętej i uporczywej walce odpierać silne kontrataki przeciwnika, by metr po metrze poszerzać uchwycony przyczółek. Pomyślnie natomiast rozwijało się natarcie 2 i 3 DP, działających na głównym kierunku uderzenia z przyczółka pod Gozdowicami. Pokonując olbrzymie trudności żołnierze 1 Armii WP realizowali postawione przed nimi zadanie bojowe, wdzierając się coraz głębiej w obronę przeciwnika.

Pomyślnie również realizowały swoje zadanie dywizje 2 Armii WP. Brawurowemu natarciu polskich żołnierzy nie były w stanie oprzeć się doborowe jednostki hitlerowskie. Po sforsowaniu Nysy Łużyckiej rozpoczęły one szybki marsz bojowy w kierunku Drezna. Obydwie armie polskie z honorem wykonały postawione przed nimi bojowe zadania.

Wzdłuż i wszerz Kraju Rad

ULICA SIMONOWA

Jedna z ulic nowej dzielnicy mieszkaniowej Wołgogradu otrzymała imię Konstantego Simonowa. Niedawno zmarły pisarz był bardzo związany z miastem nad Wołgą. Stąd w sierpniu i wrześniu 1942 roku przekazywał korespondencję o obrońcach Stalingradu. Im właśnie poświęcił swój utwór „Dni i noce". Bohaterskie wydarzenia opisane zostały przez pisarza w jego powieści „Nikt nie rodzi się żołnierzem".

URUCHOMIENIE „SIGMY"

W Kabardyno - Bałkarskiej ASRR ponad jedna trzecia ziem ornych jest sztucznie nawadniana. Stale doskonali się i rozszerza sieć urządzeń nawadniających. W rejonie terskim zakończono niedawno budowę pierwszej w republice automatycznej stacji nawadniania, która otrzymała nazwę „Sigma". Stacja będzie dostarczać wodę na pola kołchozu im. Ordżonikidze.

200 PRAC WENECJANOWA

W Leningradzie otwarto wystawę prac A. Wenecjanowa, poświęconą 200 rocznicy urodzin wielkiego artysty. Na wystawie zaprezentowano ponad 200 prac, które sprowadzono z różnych muzeów Związku Radzieckiego. Większość pierwowzorów na obrazach malarza stanowią chłopi. Na wystawie zaprezentowano także rysunki, obrazujące sceny z życia Petersburga oraz rysunki satyryczne z czasów wojny 1812 roku.

DARY LASU

Okolice poleskiej wsi Mołotkowicze słyną z olbrzymiej ilości grzybów i różnego rodzaju roślin jagodowych. Dlatego też podjęto decyzję o budowie w tym rejonie zakładów przetwórstwa owocowego. Zakład wyposażony zostanie w najnowocześniejszą, zautomatyzowaną linię produkcyjną, przystosowaną do wyrobu soków, konfitur, dżemów i marynat.

PRZEWÓD CIEŃSZY NIŻ PAJĘCZYNA

Gruzińscy specjaliści wyprodukowali supercienki przewód. Jest on 40 razy cieńszy od ludzkiego włosa. Przewód ten przeznaczony jest dla urządzeń elektronicznych i elektrotechnicznych.

SZOSTAKOWICZ O SOBIE

Moskiewskie wydawnictwo „Kompozytor radziecki" wydało książkę „D. Szostakowicz — o czasach i o sobie". Wiadomo, że Szostakowicz nie pisał pamiętników, ale co roku występował na łamach prasy, na różnego rodzaju zebraniach, rozmawiał z setkami korespondentów. W nowej publikacji w chronologicznym porządku zebrano wszystkie wypowiedzi kompozytora na temat problemów twórczości muzycznej, motywów stworzenia danego utworu, o wielkich muzykach.

DLA MŁODYCH BUDOWNICZYCH

W Ust' Ilimsku, miasteczku młodzieży, otwarto pierwszy wielki „Uniwersam". W tajdze powstało czternaście wielkich typowych hoteli robotniczych, tworzących zamknięte osiedle, w którym mieszka ponad 5 tys. budowniczych i robotników kompleksu leśno - przemysłowego. Niedawno oddano tutaj do użytku restaurację i kawiarnię. W najbliższych miesiącach powstanie kompleks sportowy oraz obiekty usługowe.

TELEWIZORY W TUNDRZE

W domach mieszkańców osiedli za Kręgiem Polarnym oraz w przenośnych domkach, rozrzuconych po tundrze, pojawiły się telewizory. Oddano do użytku stację przekaźnikową w osiedlu Permokarbon w rejonie usińskim. Nafciarze i wiertacze zatrudnieni w tym rejonie mogą obecnie oglądać audycje nadawane z Moskwy.

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

rację — golf jest grą symptyczną, a dochody, w tym dewizowe, z eksploatacji pola na pewno uzasadniałyby taką inwestycję. Ale co tu mówić o golfie — nasi goście nie mają praktycznie możliwości popływać żaglówką po Zatoce Gdańskiej. Niestety, nie ma u nas nawet publicznej przystani, a przecież powinien to być sport najbardziej dostępny.

— Turyści dewizowi twierdzą, że w Polsce jest dla nich bardzo drogo.

— Pewnie mają rację. Taka na przykład „Victoria" jest jednym z kilku najdroższych hoteli w Europie. Ale weźmy nasze obiekty typu „Novotel", gdzie nocleg kosztuje niespełna 40 dolarów. I byłaby to cena do przyjęcia, gdyby nie budzący zastrzeżenia poziom obsługi, niedostatki gastronomii, brak taksówki przy wyjściu, natarczywość pań pewnego autoramentu czy handlarzy walutą. Notabene staramy się upowszechniać w naszych hotelach obrót bezgotówkowy.

— Panie dyrektorze, przejdźmy do zwiedzania świata przez Polaków. Co pan nam w tym roku proponuje?

— Wycieczki na tegoroczny sezon turystyczny — indywidualne i zbiorowe, wszelkimi środkami komunikacji — zaczęliśmy sprzedawać w połowie marca. Poszły jak woda turnusy pobytowe w uzdrowiskach krymskich, tradycyjnie wielkim powodzeniem cieszą się wycieczki do azjatyckich miejscowości ZSRR. Ale miejsc jest jeszcze sporo — w europejskich krajach demokracji ludowej i kapitalistycznych, w północnej Afryce czy w dalekiej Azji. „Orbis" zrezygnował w tym roku z organizowania wycieczek po karkołomnych cenach powyżej 75 tys. od osoby. Natomiast mamy dość sporo miejsc w nadmorskich miejscowościach Jugosławii i to bez obciążenia limitu dewizowego. Ale, jak **pan wie, Jugosławii od** dawna już nie trzeba u nas reklamować.

— Czy „Orbis" jest w stanie załatwić polskiemu turyście indywidualnemu hotel w dowolnym kraju Europy?

— Nie. Ale to jest bodaj jedyna rzecz w obsłudze naszych podróżnych, z którą mamy trudności, choć w niektórych krajach socjalistycznych i to załatwiamy. A poza tym załatwiamy wszystkie formalności związane z wyjazdem i podróżą naszych rodaków za granicę, od spraw wizowo-paszportowych i walutowych poczynając, aż po załatwienie miejsc i biletów w dowolnych środkach lokomocji. Kupi pan w „Orbisie" bilet na prom z Pireusu na wyspę Chios, dostanie miejsce w pociągu transsyberyjskim, a potem na promie do Japonii oraz bilet na samolot czy autobus w Stanach Zjednoczonych.

— Dziękuję, będę pamiętać. Panie dyrektorze, wydaje mi się, że nie bez racji „Orbis" uchodzi za firmę, której usługi nie zawsze są dostępne dla przeciętnej kieszeni.

— Bardzo rygorystycznie przestrzegamy zasady, że nasze usługi w turystyce zagranicznej — wyjazdowej i przyjazdowej — muszą być pierwszej kategorii. A ceny naszych usług w tych dziedzinach odzwierciedlają autentyczne koszty oraz ceny w układzie światowym. Firma dba jednak i o to, żeby świadczyć powszechnie dostępne, a będące na dobrym poziomie usługi w turystyce krajowej i w obsłudze podróżnych. W tej ostatniej dziedzinie na terenie naszego oddziału modernizujemy i — że się tak wyrażę — „rozgęszczamy" sieć placówek i ekspozytur. Jest to konieczne, skoro np. przez mały lokal „Orbisu" w gdańskim hotelu „Monopol" przewija się w letni dzień ok. 1600 klientów. W tym roku sytuację w Gdańsku rozładuje „Hevelius". Ponadto systematycznie — choć przyznaję, że powoli — do „Orbisu" wkracza automatyzacja i elektroniczna technika obliczeniowa. Ma to znaczenie nie tylko dla szybkości i solidności obsługi podróżnych. Pomoże również w zapewnieniu ogólnodostępnej informacji w obsłudze turystów i podróżnych.

W gdańskim oddziale „Orbisu" mamy świadomość naszej służebnej roli na rzecz środowiska, w którym działamy. Staramy się więc rozwijać turystykę morską, na mocy zawartych z PŻB i z Żeglugą Gdańską porozumień. Rozwijamy naszą współpracę z woj. przedsiębiorstwami turystycznymi i innymi gestorami miejsc wypoczynkowych, starając się do maksimum wzbogacić naszą w tej dziedzinie ofertę. Dobrze układa się nasza współpraca z gdańskim „Turusem".

Oferujemy — w najrozmaitszych formach — naszą bazę hotelową na potrzeby turystyki krajowej również poza sezonem, korzystamy z miejsc w prywatnych pensjonatach, ośrodkach zakładowych, pokojach gościnnych. Oferujemy wczasy dla wędkarzy, amatorów jazdy konnej, rodzin z dziećmi i nowożeńców. Wczasy dla osób z nadwagą i w podeszłym już wieku. A ceny tych turnusów wcale nie są odstręczające dla przeciętnego obywatela.

Rozmawiał:
ZDZISŁAW WOJMAR

Dyplomacja pogróżek

OD przejęcia władzy w Iranie przez siły muzułmańskie z ajatollahem Chomeinim na czele, stosunki irańsko-amerykańskie, ulegając gwałtownemu zaostrzeniu, przechodziły różne fazy kryzysowe. Uwięzienie pracowników amerykańskiej ambasady w Teheranie i zatrzymanie ich jako zakładników stanowiło apogeum napięć, które powoli zaczęły ustępować dzięki powstrzymaniu się rządu USA od militarnej interwencji, jaką grożono Iranowi.

Mimo wielu rozmów, spotkań, wymiany not i listów, a także pośrednictwa komisji ONZ, która przez kilka dni przebywała w Teheranie — nie osiągnięto porozumienia w sprawie uwolnienia więzionych zakładników. Na przeszkodzie temu stoi — niezależnie od różnych faz prowadzonych rozmów i różnych faz kryzysu w stosunkach irańsko-amerykańskich — niezmienna postawa Stanów Zjednoczonych, które zdecydowanie odrzucają jakąkolwiek odpowiedzialność za długie lata bezgranicznego popierania szacha oraz brutalnej ingerencji w wewnętrzne sprawy Iranu. Odrzucenie przez USA możliwości pójścia na jakikolwiek kompromis oraz grożenie interwencją militarną oraz najróżniejszymi sankcjami politycznymi i gospodarczymi nie tylko nie przyniosło oczekiwanego rezultatu, ale wręcz utrudniło osiągnięcie kompromisu w sprawie uwolnienia więzionych zakładników.

Słowem: wszelkie groźby i stosowane naciski, zamiast wymusić ustępstwa w Iranie — na co liczył rząd USA — spowodowały usztywnienie dotychczasowego stanowiska. Potwierdziła to nowa faza irańsko-amerykańskich konfrontacji. Doszło w ostatnich dniach do zerwania przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Iranem oraz ogłoszenia wobec niego sankcji gospodarczych i groźby ew. użycia środków militarnych.

W odpowiedzi na te posunięcia rząd irański oświadczył, że jeśli Stany Zjednoczone podejmą jakiekolwiek działania militarne przeciwko Iranowi, nie będzie on w stanie powstrzymać studentów okupujących amerykańską ambasadę w Teheranie przed wykonaniem na przetrzymywanych tam zakładnikach śmiertelnych aktów odwetu. Minister spraw zagranicznych Iranu podając to do publicznej wiadomości wyraził jednak nadzieję, że USA wykażą rozsądek, który pozwoli uniknąć „sytuacji krańcowych", podkreślając realność jedynej drogi prowadzącej do rozwiązania konfliktu, którą są rokowania. Równocześnie dodał, że władze Iranu w każdej chwili są gotowe wznowić negocjacje w sprawie zakładników i całokształtu stosunków irańsko-amerykańskich, jeżeli rząd USA wykaże dobrą wolę podjęcia takich rokowań.

Zrywając stosunki dyplomatyczne i ogłaszając sankcje gospodarcze administracja amerykańska podjęła równocześnie szeroko zakrojoną kampanię dyplomatyczną w celu pozyskania wsparcia dla podjętych działań przeciw Iranowi. Np. sekretarz stanu Cyrus Vance w ub. środę spotkał się w Waszyngtonie z ambasadorami 24 krajów, zaprzyjaźnionych z USA, apelując o dołączenie się ich rządów do kroków podjętych przez St. Zjednoczone.

Wbrew optymistycznym oświadczeniom departamentu stanu co do „poparcia przez sojuszników dla działań amerykańskich przeciwko Iranowi" z wielu krajów zachodnioeuropejskich i pozaeuropejskich nadchodzą wiadomości bardzo powściągliwe i ostrożne jeśli chodzi o stosunek do podjętych przez USA działań. Wiele z tych krajów oświadcza wręcz, że nie zamierza ani zrywać stosunków dyplomatycznych z Iranem, ani też stosować sankcji ekonomicznych.

Ostrożność i powściągliwość co do ostatnich posunięć amerykańskich, a nawet odrzucenie możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych z Iranem przez amerykańskich sojuszników bierze się stąd, iż rozumieją oni, że przy pomocy siły nie doprowadzi się do rozładowania konfliktu, ani też nie wymusi się uległości władz irańskich. Jedynie rokowania poszukujące rozwiązań kompromisowych mogą być skuteczne.

Niestety, nie dostrzega tego rząd USA, zaostrzając sytuację swoimi siłowymi decyzjami, które mogą jeszcze bardziej skomplikować i utrudnić dialog z irańskimi władzami.

J. K.

Świeża woda produktem eksportowym

Drugiego kwietnia w Japonii powstanie przedsiębiorstwo eksportu świeżej wody do krajów arabskich. Będzie ono korzystać w tym celu z pustych dotychczas tankowców udających się w daleką podróż na Bliski Wschód po ropę naftową. Za każdą tonę wody arabscy nabywcy będą płacili 70 jenów plus koszty transportu i czyszczenia tankowców przed załadowaniem wody. Wyprodukowanie tony wody słodkiej poprzez odsalanie wody morskiej kosztuje 600 jenów (2,5 dolara) i to jest najlepszym dowodem opłacalności dla Arabów oferty japońskiej. Chwilowo na wodę reflektują Arabia Saudyjska, Kuwejt i Katar. Trwają negocjacje z innymi krajami arabskimi. (PAP)

Ich sposób myślenia

Teraz to już niemal kombinat artystyczny, rozlokowany w kilku punktach Orłowa – m. in. w specjalnie wzniesionych obiektach nad samym morzem. Ale poprzedniczką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Orłowie była skromna Miejska Szkoła Sztuk Plastycznych, założona przed 35 laty z inicjatywy Józefa Bodzińskiego w niewielkim budynecz ku przy ul. Fredry 4 w Gdyni. Od roku 1946 ruszyło równolegle społeczne Liceum Fotografiki TUR, co wiązało się z przyjazdem do Gdyni pary znanych artystów fotografików Bolesławy i Edmunda Zdanowskich. Obecnie zarówno dyrektor – art. rzeźbiarz Czesław Ciesielski, jak i większość grona pedagogicznego, to dawni absolwenci tej zasłużonej szkoły.

sunkowymi, malarskimi i rzeźbiarskimi – także kolaże, plakaty, karykatury, kompozycje przestrzenne (np. z nitek, czy szpilek – te ostatnie imponująco wręcz się prezentujące), czy dowcipne drewniane wieszaki w kształcie pawia, jamnika, krowiej głowy albo... Koziołka Matołka. To nawiązanie do dziecięcych zainteresowań przewija się przez wiele prac.

Stosunkowo skromnie przedstawia sie rzeźba, reprezentowana głównie przez małe formy. Brakuje rzeźby figuralnej, natomiast bogato reprezentowane jest drewno: właśnie owe wieszaki, świeczniki, fantazyjne ramy. Zgodne to z duchem czasu — w naszych mieszkaniach też coraz cześciej króluje drewno. Za to zdecydowanie mocną stroną orłowskiej szkoły jest medalierstwo (ma własny piec odlewniczy) o akcentach przeważnie morskich (OSTAR, znaki armatorskie, medale Muzeum Morskiego i innych instytucji z morzem związanych).

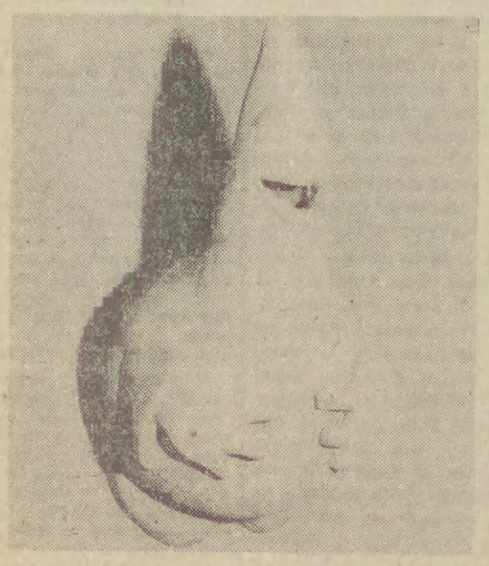

Tradycyjnie mocną stroną przeglądu jest dział fotografiki, zwłaszcza gdy chodzi o fotografię barwną. Tematyka zróżnicowana: od najprostszych elementów, jak gwoździe, śruby, łyżki (to już właściwie makrozdjęcia) po sceneki rodzajowe czy portret – najtrudniejszy chyba, ale najmocniej też reprezentowany. W fotografii barwnej – próby techniki izoheliowej. Jest to w sumie głównie fotografia użytkowa, reklamowa nawet, zabrakło mi tu natomiast fotografii reportażowej.

L.

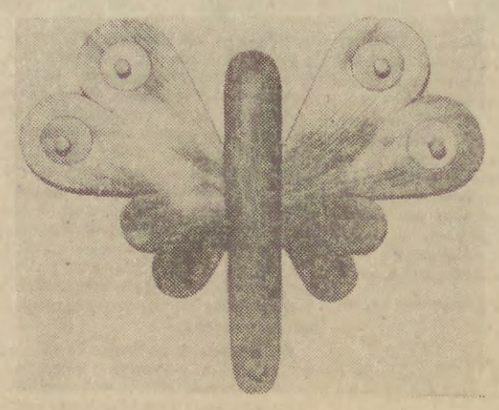

Okazja do jej zaprezentowania jest nie tylko zbliżający sie jubileusz, ale i semestralna wystawa prac uczniów, z której pochodzą prezentowane tu zdjecia. Interesujący ten pokaz dowiódł, że młodzi posiadają dużo inwencji, fantazji, nieszablonowe spojrzenie na role sztuki w życiu. Do projektowania form użytkowych angażują zarówno polot, jak i intelekt, pracują w różnych materiałach, wykorzystując ich naturalne właściwości.

Fotografował:
W. Nieżywiński

Prosto od krowy

Tomasz Jerko

KRÓW mamy stosunkowo dużo, mleka ogromne ilości, a barów mlecznych jak na lekarstwo. Co robić, aby mleko trafiło do barów? A via bary do ludzi?

Nie wiadomo — dworował sobie jeden z felietonistów — czy gdyby założyć przy barach obory, byłoby w barach mleko? Nie wiadomo, albowiem między ustami konsumenta a krową byłby pewien dystans, a z doświadczenia wiemy, że ten odcinek przestrzeni zwany dystansem decyduje zazwyczaj o podaży. Przyroda dała nam wspaniałe stworzenie, które daje coś tak wspaniałego jak mleko, ale dała też dystans. W ten sposób mleko jest albo go nie ma. Chyba, żebyśmy doprowadzili do skrócenia tego dystansu między krową a konsumentem, przydzielając każdemu konsumentowi po jednym konkretnym cycu.

Dlaczego o tym piszę?

Z dziesięciu co najmniej powodów, ale z dwóch głównych. Pierwszy powód: patrzeć, a krowy wyjdą na łąki, na pastwiska, a to oznacza podwyższenie się fali mleka. Zagospodarować mleko może człowiek zwany konsumentem, chociaż nie należy nie uwzględniać w tym rachunku także koryta świńskiego i zlewu. Drugi powód: publiczne ukazanie się badań nad barami mlecznymi i ich rolą w życiu naszej populacji ze szczególnym uwzględnieniem roli baru „Złota Kurka" w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej róg Pięknej.

Obydwa powody lepiej — przyznacie zaraz — pozwolą nam uplastycznić sobie sytuację. Po jednej stronie krowa, po drugiej bar. W środku konsument. Spragniony jak dromader na pustyni, złakniony jak kochanek, gotowy pić, pić i pić aż do upojenia. Ponieważ liczba barów mlecznych według badań „Zakładu Naukowo-Badawczego COBRPG i AS „Społem" CZSS" wynosi od 0,23 do 0,38 na 10 tysięcy mieszkańców — w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców — więc na politykę w tej dziedzinie sypią się od dawna istne gromy. Nawet — sugerowali znawcy — że gastronomia nie ma serca do barów. Bary mleczne stanęły wobec kryzysu swej koncepcji. Dajcie wódkę do barów — ktoś wołał — a przy okazji mleko i zobaczycie, że bary mleczne rozkwitną po całym kraju cudownie jak krokusy na wiosnę.

Tymczasem badania naukowe owegoż kryptozakładu naukowego nad „Złotą Kurką" zadają temu wszystkiemu kłam. Badania te wydobywają na światło prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Prawda ta bowiem brzmi. Bary są opłacalne. Bary mleczne dają duże dochody. Nieprawda, że na sprzedaży mleka nie można zarobić, a nawet solidnie zarobić!!! Nieprawda, że tylko można zarobić na wódce, na szatni, na saturatorze. Średnio obroty roczne w przeliczeniu na „1 miejsce konsumenckie" (termin naukowy) kształtowały się w roku 1977 następująco: dla restauracji z wódką — 54 tys. zł, dla barów mlecznych — 49,3 tys. zł, dla kawiarń — 27,6 tys. zł, dla różnego typu jadłodajni — 29 tys. złotych.

Czyli mleko jest dobrym interesem.

Dlaczego zatem wodzowie od żywienia wolą restauracje od barów mlecznych?

Nasza współczesna cywilizacja nie we wszystkich jej zakamarkach opiera się na naukowych podstawach, a więc — na racjonalnych. Jeszcze nie nad każdą ciemnością zdołała zajaśnieć gwiazdeczka scientyzmu. Dlatego przyczyn nie szukałbym też na obszarze racjonalizmu, jakichś przesłanek rozumowych, a raczej udałbym się po wyjaśnienia do irracjonalizmu. Są tacy ludzie, znamy ich dobrze, którzy na wszystko mają jedyną odpowiedź: nie! Nie, nie, nie! W zarządach wielce zasłużonych barów mlecznych pewnie się tacy zagnieździli. Powiadają: wystarczy, kiedy na 10 tysięcy mieszkańców — np. w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców — będzie 14,7 miejsc w barach mlecznych. Powiadają: wykonać, nie dyskutować!

Tym tylko należy wytłumaczyć dystans między krową a konsumentem.

Co nam zostało z tych lat...

Oskarżenie o pornografię

W pierwszych latach po wojnie polska prasa była pod względem obyczajności niezwykle wstrzemięźliwa, niemal purytańska. Zapewne byłoby przesadą powiedzenie, że rozebrane dziewczęta, od których roi się dzisiaj w pismach ilustrowanych, filmach i telewizji, wówczas nawet się nam nie śniły. (Chociaż według Freuda i w marzeniach sennych działa cenzura). Ale w prasie obowiązywał niepisany zakaz wszelkiej frywolności.

A jednak w roku 1947 „Dziennik Bałtycki" został oskarżony o szerzenie pornografii. Przy czym oskarżenie wniósł nie byle kto, bo założyciel i prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", słynny Jerzy Borejsza, który w on czas był dla nas najwyższą i nieomylną w sprawach polityki prasowej instancją. Jeszcze zabawniejszy jest fakt, że winowajcą „pornograficznego" przestępstwa stał się nasz niezapomniany kolega, Wincenty Kraśko, człowiek niezwykle skromny, skłonny raczej do marzycielstwa i romantyzmu niż do jakiejkolwiek nieobyczajności. A jak to było – opowiem.

W nocy z piątku 26 na sobotę 27 września 1947 roku siedzieliśmy z Witkiem (tak wszyscy nazywaliśmy redaktora Kraśkę) w ówczesnej drukarni „Dziennika Bałtyckiego" przy ulicy Mściwoja w Gdyni i opracowywaliśmy depesze Polskiej Agencji Prasowej. Kraśko był już wytrawnym „depeszowcem", ja dopiero uczyłem się pod jego kierownictwem redagowania informacji agencyjnych. Ale tej nocy w nadawanych z Warszawy dalekopisem depeszach była istna posucha. W żaden sposób nie mogliśmy znaleźć „czołówki", to znaczy najważniejszej informacji, nadającej się na górę pierwszej strony gazety.

Kiedy byliśmy już nieco zirytowani jałowością komunikatów PAP i uwagami drukarzy, że spóźnimy wydanie „Dziennika" z powodu dalekopisów przyniesiono dość interesującą depeszę o ostrym kryzysie surowców włókienniczych w Anglii, pogłębionym na domiar złego przez nadchodzącą z Paryża modę długich sukien (terminów „maksi" i „mini" wówczas jeszcze nie używano). Jak donosiła Polska Agencja Prasowa z Londynu, brytyjski cech mistrzów krawieckich i rysowników oświadczył oficjalnie Ministerstwu Handlu, że zbojkotuje nową modę paryską, wprowadzającą długie suknie. Przewodniczący cechu stwierdził, że byłoby niedorzecznością, aby Wielka Brytania przyjęła nieodpowiedzialną inwencję paryską przedłużenia sukien. Pobieżne obliczenia Ministerstwa Handlu wskazują, że zachowanie obecnej mody sukien, sięgających 14 cali od ziemi, zamiast wprowadzenia nowej mody, opuszczającej suknie aż do 8 cali od ziemi, pozwoli oszczędzić olbrzymie ilości materiału. W gazecie „Daily Herald" ukazał się na ten temat wstępny artykuł, który stwierdzał, że przedłużenie sukien to jest bezgraniczny nonsens. Kobiety brytyjskie powinny bezapelacyjnie odrzucić modę francuską".

– Wiesz co – powiedział Witek Kraśko – to jest najciekawsza depesza z dzisiejszego nędznego serwisu. Ma ona nawet wymowę polityczną, bo ilustruje kryzys kapitalizmu. Dajmy to na „czołówkę"!

Przyznałem starszemu i bardziej doświadczonemu koledze całkowitą rację. Pozostawało skrócić przydługi nieco tekst i opatrzyć go przyciągającym uwagę czytelników tytułem. W odruchu dobrego humoru, spowodowanego znalezieniem czołówki Witek napisał na kartce papieru i podał zecerowi do złożenia następujący nagłówek depeszy:
Podnieść suknie czy opuścić – oto jest pytanie zaprzątające umysły Zachodu. Krawcy brytyjscy bojkotują modę paryską.

Byliśmy – koledzy drukarze i ja – zachwyceni tym tytułem. Myślę, że niektórzy czytelnicy także. Ale mniej zachwycił się nim nazajutrz rano redaktor naczelny, Tadeusz Ulanowski, który wezwał Witka i mnie do siebie i udzielił nam srogiej reprymendy. Trywialne żarty – mówił – możecie opowiadać sobie nawzajem, ale nie wolno wam zaśmiecać nimi naszej poważnej gazety.

Prawdziwa bomba wybuchła jednak dopiero w poniedziałek, kiedy ten numer „Dziennika Bałtyckiego" dotarł do stolicy. Nasz redaktor naczelny dostał dalekopisem z Warszawy tak mniej więcej brzmiącą notę: „Proszę natychmiast mnie powiadomić, kto odpowiada za pornograficzny tytuł na pierwszej stronie „Dziennika Bałtyckiego" z ostatniej soboty. Czekam na odpowiedź. Jerzy Borejsza".

Redaktor Ulanowski, choć wściekły na nas, a w szczególności na Witka, który był wtedy członkiem trójosobowego kolegium redakcyjnego, pozostał jednak wierny swojemu szlachetnemu obyczajowi nieujawniania na zewnątrz redakcji nazwisk dziennikarzy ponoszących winę za potknięcia gazety. Odpowiedział więc Jerzemu Borejszy taką notą: „Pozwalam sobie przypomnieć wielokrotnie i stanowczo formułowaną przez Obywatela Prezesa zasadę, że za wszystko w gazecie odpowiada bezpośrednio i osobiście redaktor naczelny".

Prezes „Czytelnika" więcej już do tej sprawy nie wracał i chyba nigdy się nie dowiedział, kto był rzeczywiście winowajcą fry wolnego tytułu.

• • •

Może ktoś z Czytelników zdziwi się, a nawet będzie miał mi za złe, że wspominając tak wybitnego działacza, jakim stał się w późniejszych latach Wincenty Kraśko, przytaczam tylko wydarzenie wręcz anegdotyczne. Ale odpowiedziałbym na taki zarzut, że o osiągnięciach, zasługach, zaletach umysłu i serca dawnego kolegi i przyjaciela po prostu nie potrafiłbym pisać. Pozwólcie więc, że – zgodnie z konwencją tego tekstu – zakończę go jeszcze jednym zabawnym wspomnieniem.

Kiedyś, opalając się na oliwskiej plaży, toczyliśmy z Witkiem, który wtedy był już zastępcą redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego", niezbyt chyba mądrą rozmowę na temat, czym właściwie zajmują się sekretarze komitetów wojewódzkich czy Komitetu Centralnego partii. Bo na przykład minister troszczy się o swój resort, dyrektor fabryki – o jej produkcję i pracowników, redaktor naczelny – o gazetę. A sekretarz partii, który odpowiada za wszystko – co on właściwie konkretnie robi?

Minęło kilka lat. Witek, który – po odejściu 31 grudnia 1950 roku z „Dziennika Bałtyckiego" – zdążył już być redaktorem naczelnym w Szczecinie, Poznaniu, Kielcach i znowu w Poznaniu, w liście z tego miasta przypomniał mi tę rozmowę na plaży pisząc, że już wkrótce będzie wiedział i mógł mnie poinformować, co robi sekretarz KW, bo właśnie nim został.

Wiemy wszyscy, że Wincenty Kraśko był później kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR, wiceprezesem, sekretarzem Komitetu Centralnego partii. Ale w pamięci dawnych pracowników „Dziennika Bałtyckiego", „Kuriera Szczecińskiego", „Głosu Wielkopolskiego", kieleckiego „Słowa Ludu" i „Gazety Poznańskiej" – pozostanie zawsze jako świetny dziennikarz, szef i kolega.

Jerzy Drewicki

Zwietrzały szampan

Aleksandra Paprocka

KIEDY podany uroczyście szampan, miast strzelić z hukiem, wyda z siebie żałosne pyknięcie, wszystkim robi się jakoś głupio. Najnowsze przedstawienie Teatru Muzycznego — **„Musicabaret" Jana Pietrzaka**, przypomina niestety, taką właśnie sytuację.

Na długo przed premierą fama poszła w miasto — Pietrzak robi kabaret w Gdyni! Anonsy, telefony, wywiady. Żeby sam Pietrzak. Ale i znana projektantka mody i jeden z czołowych młodych rysowników — satyryków, a nawet choreograf prosto z Brodwayu. Mało tego — dyrekcja teatru tak się przejęła stołecznym (ba, międzynarodowym) szpanem, że nie chcąc widocznie, aby posądzono ją o prowincjonalne konwenanse, postanowiła „wydać" kilka premier. Jak pójść, to na całego! Była zatem premiera „normalna" i dla Klubu Fanów, i dla pracowników co bogatszych naszych potentatów przemysłowych... i tak przez kilkanaście przedstawień, aż i recenzenci doczekali się swojej kolejki (ciekawe tylko, jak wygląda lista płac w teatrze — którą z premier uznano za obowiązującą w tym wymiarze?).

„Musicabaret" jak sama nazwa wskazuje jest widowiskiem, w którym starano się połączyć w jedno elementy musicalu z kabaretem. Sama koncepcja — nienowa zresztą — jest godna życzliwej uwagi, jej gdyńska realizacja nie przynosi jednak zadowalających efektów. Po pierwsze: średni poziom tekstów jest zbyt słaby (obok utworów naprawdę znakomitych, jakże wiele tu wyświechtanych banałów, co gorsza znanych z programów Pietrzaka sprzed kilku dobrych lat), po drugie: co i rusz na jaw wychodzą dziury w zespole wokalno-aktorskim. Bez zarzutu pozostają jedynie dynamiczne układy choreograficzne **Stefana Wenty** wykonywane na ogół bezbłędnie przez młody zespół tancerzy.

Całość ma charakter składanki, montażu, gdzie skecze przeplatane są piosenką i tańcem. Przedstawienie trwa trzy godziny i trudno nie odnieść wrażenia, że jeden satyryk nie jest w stanie zapełnić tego czasu (pod macierzystą „Egidą" wszak Pietrzak jest jednym z wielu znakomitych autorów). Zbyt często bowiem na scenie bryluje jedynie gra półsłówek, spoza której wyzierają pseudoprawdy od dawna zresztą objawione. Przy czym Pietrzak wie doskonale, że publika lubi grę półsłówek. Wie również dobrze, że nieźle jest trącać nutę „patriotyczną". Ducha to podnosi w narodzie, odpowiedzialne czynniki nastraja przychylnie. Nie pozostawia wątpliwości co do intencji autora. Tylko, że są rzeczy, o których — przez szacunek dla nich — lepiej mówić niegłośno i nie tak tromtadracko, jak ma to miejsce na przykład w finale. A jest to zadęcie obliczone na określony efekt. Efekt, który jednym wyciska ckliwe łzy taniego „patriotyzmu", innych przyprawia o rumieniec wstydu. Mnie było wstyd.

Trafia natomiast Pietrzak w dziesiątkę, gdy dotyka sfery obyczajów, życia naszego powszedniego. Te skecze i piosenki niosą ze sobą refleksję głębszą, chwilę zadumy nad losem nie zawsze wesołym, nad zmaganiem z życiem. Wołają o człowieka. I o życie godne człowieka. Te utwory wydały mi się najbardziej wartościowe. Udane są również teksty, które zaliczyć by można do „lekkich", zabawowych, aby wspomnieć chociażby brawurowo wykonany przez **Leszka Kowalskiego** parodystyczny mini-recital domorosłego idola z Wejherowa.

Co trzeba przyznać, „Musicabaret" jest niezmiernie żywo przyjmowany przez publiczność. Nareszcie ze sceny padają słowa dotyczące naszej codzienności, naszych realiów. Z równą zachłannością widzowie chłoną teksty dobre, jak i te nie najwyższego lotu. Bowiem dzisiejsza publiczność spragniona jest współczesności w teatrze. I Pietrzak tę współczesność daje. O tym również trzeba pamiętać, stawiając liczne zarzuty temu przedstawieniu.

Dekoracje do „Musicabaretu" przygotował **Edward Lutczyn**. Mają one charakter „plakatowy" — przy zmianie scenicznych sytuacji zmieniają się wielkie, często satyryczne, rysunki-tła na horyzoncie. Jest ich cała talia, a dopełniać je mają wielkie kukły, z których dwie ustawiono na stałe na proscenium (to zwiadowcy, uwaga: porządek czuwa!...), zaś inne pojawiają się na scenie, puentując niektóre skecze. Mimo zamierzonej skrótowości i niewątpliwej funkcjonalności, pozostawiają jednak te dekoracje jakiś niedosyt. Nowa scena Teatru Muzycznego nadal czeka na swojego scenografa.

Ponieważ primadonnę zawsze oklaskuje się na końcu, największe brawa pozostawiam dla orkiestry, która pod batutą **Ryszarda Damrosza** i **Jana Tomaszewskiego** znakomicie grała przez te trzy godziny, z niezwykłą lekkością przerzucając się z nastroju w nastrój, z jednej stylistyki muzycznej w drugą, poprzez kilkudziesięciu aż kompozytorów.

Teatr Muzyczny w Gdyni — Jan Pietrzak, „Musicabaret". Reż. J. Pietrzak, choreograf S. Wenta, kier. muz. J. Tomaszewski i R. Damrosz, dekoracje E. Lutczyn, kostiumy G. Hase i R. Knuth, kier. zespołu wokalnego J. Królikowski.

Wielka literatura narodu stu narodów

Literatura radziecka przepojona jest głębokim humanizmem i od swego zarania podejmuje nieustannie problem obywatelskiej postawy i społeczno - politycznej odpowiedzialności jednostki wobec społeczeństwa, głosi hasła internacjonalizmu. Jej wartości są magnesem przyciągającym miliony osób w Kraju Rad i na całym świecie. O wielkości tej literatury świadczą nazwiska takich twórców jak M. Gorki, W. Majakowski, A. Tołstoj, S. Jesienin, B. Pasternak, A. Achmatowa, A. Bułhakow, A. Fadiejew, L. Leonow, K. Fiedin, M. Szołochow, które są znane i cenione zarówno wśród znawców, jak i zwykłych czytelników.

Próba scharakteryzowania współczesnej literatury radzieckiej nie jest łatwa choćby z tej prostej przyczyny, że powstaje ona w 77 językach narodów Związku Radzieckiego, że składają się na nią wielkie literatury, które tworzą nie dziesiątki, a setki czy nawet tysiące pisarzy, że cechuje ją wielka różnorodność. Nie oznacza to oczywiście, że nie można wyodrębnić w niej dzieł tworzących wyraźne nurty tematyczne.

W ostatnich latach szczególne zainteresowanie czytelników w Związku Radzieckim i na całym świecie wzbudzała literatura beletrystyczno - dokumentalna, podejmująca temat nierozerwalnego związku współczesności z historią.

Wiele książek poświęcono twórcy państwa radzieckiego — Włodzimierzowi Leninowi. Jest to temat, do którego często powracają pisarze. Wybitnymi osiągnięciami w tej dziedzinie są powieści - kroniki M. Szaginian „Rodzina Uljanowych" i „Pierwsza ogólnorosyjska", powieść E. Kozakiewicza „Niebieski zeszyt", dziennik liryczny W. Katajewa „Żelazne drzwiczki w ścianie" i inne.

Ważne miejsce w literaturze radzieckiej zajmuje także proza wojenna. W powieściach K. Simonowa, w utworach G. Bakłanowa, B. Wasilija, W. Bykowa, W. Bogomołowa, A. Ananiewa, N. Dumbadze, S. Wielijewa, J. Bryla i innych odnajdziemy nie tylko opisy wielkich operacji wojennych, które zadecydowały o losach ludzkości, ale też i głęboką analizę świata wewnętrznego człowieka walczącego na wojnie, społecznych i moralnych motywów jego postępowania. W tym samym tonie utrzymane są powieści poświęcone wojnie, powstałe w ostatnich latach jak np. „Gorący śnieg" i „Brzeg" J. Bondariewa, „Blokada" i „Zwycięstwo" A. Czakowskiego (Nagroda Leninowska 1978), „Wojna" I. Stadniuka.

Wspaniałą galerię postaci stworzył W. Szukszyn. W jego utworach nie znajdziemy wyjątkowych wydarzeń czy wielkich bohaterów – jest to świat zwykłych ludzi dla których zwykłe codzienne życie jest egzaminem moralnym. Moralny świat człowieka, jego niepokoje, problemy, są także tematem książek J. Trifonowa, M. Słuckisa, E. Troickiego.

Literatura radziecka sięga w głąb problemów moralnych. W tym pojęciu mieści się nie tylko sprawa stosunku do siebie, do najbliższych, harmonijnego rozwoju jednostki, ale i stosunku do pracy, mienia społecznego, do otoczenia, nawet do przyrody, której opanowanie stwarza problemy wiążące się z jej ochroną. Zajmuje się sprawami wielkimi, ale początek ich widzi w człowieku, który jest bogactwem największym i od którego tak wiele zależy.

Bogactwem tematów i gatunków, głębią filozoficznego ujęcia zjawisk charakteryzuje się również radziecka poezja. Jej różnorodność, romantyzm, publiczne zacięcie – gdy często wiersz staje się komentarzem do ważnych wydarzeń w świecie – zjednały jej wielu miłośników. Ma też wiele godnych uwagi osiągnięć, których twórcami są m. in. tacy poeci, jak I. Abaszydze, K. Winokurow, K. Wanszenkin, L. Martynow, K. Kulijew, W. Sołouchin, J. Marcinkjawiczius, E. Mieżełajtis, R. Gamzatow, D. Kugultinow, S. Kaputikjan, E. Samojłow, J. Jewtuszenko, B. Okudżawa, A. Tarkowski.

Elżbieta Maria Laskowska

Twoje powroty

Podwórko Twojego dzieciństwa
już nie takie samo:
płoty omdlały jesienią
ziemia poczerniała
– drzewa przygnębił czas
chata postarzała
– ktoś nie zdobył śpiew
Powracasz rzeką
bogatszą o Twoje życie
do wzgórz
skarp
żmij siedliska
– ciemności lasu
gdy ból
oczom sen zdejmował
– Powracasz
wchłaniając się w głąb jeziora ziemią
– kamienistą drogą smutków i radości
– spękanych rąk matki
błogosławieństwem
by spojrzeć za siebie
w siebie
i iść dalej

Książka tygodnia

„IDĘ SAM" jest drugą z kolei, po debiucie „Leprozorium" pozycją prozatorską Andrzeja Wydmińskiego. Trudno określić tę książkę jednoznacznie. Jest ni to pamiętnikiem (nawet dziennikiem), ni to szeregiem luźnych notatek, spisywanych według rytmu skojarzeniowego bohatera — narratora. Przynajmniej w pierwszej swojej części.

Bo składa się z dwóch, różnych pod względem obranej metody przekazywania informacji, tożsamych tematycznie. W jednej i w drugiej świat budowany jest wokół podwójnej samotności bohatera — samotności prywatnej i twórczej, jako że bohater jest pisarzem, zmagającym się nieustannie z materią literacką. I tu zaczyna się interesująca przygoda z książką Wydmińskiego.

Na ogół, żeby odnaleźć rękę pisarza, musimy książki poddawać specjalnej analizie. U Wydmińskiego pisanie jest jawne, „staje się" w trakcie lektury i bynajmniej w tej lekturze nie przeszkadza. Prawda, że taki zabieg wymaga od czytelnika szczególnej aktywności, ale też prawdą jest, że mamy do wyboru setki innych książek, dobrych do czytania, aby czytać, więc nie trzeba koniecznie sięgać po Wydmińskiego.

W „Idę sam" tworzywo językowe i cały świat przedstawiony ulegają wielokrotnym przekształceniom, w myśl starań autora, by jak najodpowiedniejsze dać rzeczy słowo. A zadanie nie najłatwiejsze, bo ów świat przedstawiony składa się w takim samym stopniu z okruchów rzeczywistości, jak i z wyobrażeń, marzeń i pragnień. Te zmagania pisarskie są niekiedy rzeczywistym wysiłkiem twórczym, czasem zaś przechodzą w igraszki ze słowem, obrazem i przywołanymi nimi skojarzeniami. W każdym razie — absorbują czytelnika bez reszty. Mniej ważne staje się to, o czym narrator — bohater opowiada, bardziej — w jaki sposób to czyni.

JOLANTA CZYŻ

Andrzej Wydmiński — „Idę sam". Wydawnictwo Morskie. Gdańsk-Bydgoszcz 1979. str. 60 cena 10 zł.

Osiedle okiem socjologa

Joanna Grajter

Z inicjatywy PP „Pracownie Sztuk Plastycznych" oddział w Gdańsku zespół socjologów: Jadwiga Piwosz, Leszek Niemand i Piotr Ochman przeprowadził badania pod hasłem „Psychospołeczne aspekty odbioru kompozycji architektonicznej i barwnej przez mieszkańców osiedla Morena w Gdańsku".

Zleceniodawcy przyświecał konkretny cel. Morena, czy raczej Piecki-Migowo stanowi pierwszy w woj. gdańskim przykład kompleksowo rozwiązanego zagadnienia indywidualizacji przestrzeni wewnątrzosiedlowej i samych budynków. Osiedle to poza tym, że zlokalizowane w atrakcyjnym otoczeniu naturalnym wyróżnia się od innych oryginalnym wystrojem, przez niektórych ocenianym zresztą jako ryzykowne. Złamano tu bowiem pewne schematy, zerwano z banałem na rzecz autentycznej plastyki, zaprojektowanej, a częściowo i zrealizowanej przez artystów rzeźbiarzy, malarzy, architektów. Zleceniodawca opracowania pragnął otrzymać odpowiedź, na pytanie, czy mieszkańcy, stanowiący dość typową społeczność akceptują te — jak dotąd — bezprecedensowe propozycje, czy jest to dla nich sprawa obojętna, a może wręcz przyjmowana z niechęcią i wrogością, od czego krok do wandalizmu?...

Zastosowane na osiedlu Piecki-Migowo, zwłaszcza zaś w jednostce A, rozwiązania (kolorowe elewacje, oryginalne urządzenia do zabaw dla dzieci, ciekawie zaprojektowane tereny rekreacji dla dorosłych itd.) służyć mają przecież nie tylko estetyce, lecz i wywołaniu wśród mieszkańców pozytywnego stosunku do osiedla, objawiającego się w aktywności społecznej, chęci nawiązywania kontaktów sąsiedzkich, współuczestniczeniu w pracach na rzecz najbliższego otoczenia. Krótko mówiąc, uroda osiedla ma służyć wytworzeniu się więzi emocjonalnych mieszkańców z tymże osiedlem.

BARDZO wysoki procent (ponad 80) badanych wyraża zadowolenie z życia w tym osiedlu. Na 250 osób 212 podoba się mieszkanie, 220 pozytywnie ocenia połączenia komunikacyjne z resztą miasta, 208 wybrałoby ponownie to właśnie osiedle do zamieszkania i nie chciałoby zamienić go na inne.

Mimo generalnej aprobaty, wśród odpowiadających są podzielone opinie na temat poszczególnych aspektów osiedlowej rzeczywistości. Na przykład sprawa choćby na przykładzie osiedla Piecki-Migowo, dobitnie ujawnia się korelacja między zachowaniami mieszkańców a jakością ich otoczenia. Opracowanie socjologiczne trójki badaczy realizowano w okresie początkowym, gdy najstarsi lokatorzy osiedla mieli staż dwuletni i było ich stosunkowo najmniej.

Minął jednak czas (od czerwca 1977 r.), będące wówczas dopiero w budowie urządzenia, tablice informacyjne, ścieżki, trawniki dzisiaj stanowią już elementy osiedlowej rzeczywistości. Udział plastyków przy tworzeniu oblicza osiedla Piecki-Migowo nie tylko stworzył precedens, godny jak najszerszej popularyzacji, ale przede wszystkim sprawdził się w życiu. Osiedle Piecki-Migowo należy do najschludniejszych w Trójmieście, a i w kraju zdobywało czołowe miejsca we współzawodnictwie. Ludzie, mimo pewnej dyskusyjności niektórych rozwiązań plastycznych, zdają sobie sprawę, że żyją w osiedlu, którego zazdroszczą im spółdzielcy innych dzielnic Gdańska, Gdyni czy Sopotu. Dbają więc o to dobro z należytą starannością.

Na osiedlu tym, zwłaszcza w najstarszej jego części, tzw. jednostce A, kształt urbanistyczny i architektoniczny, jak się zdaje, stwarza mieszkańcom należyte ramy życia społecznego.

Przyjęty ostatnimi czasy schemat, że w nowych miastach ludzie się izolują, nie potrafią i nie chcą nawiązywać kontaktów z otoczeniem, nie znajduje potwierdzenia w badaniach mieszkańców osiedla Piecki-Migowo.

Spośród 250 respondentów 168 zna swoich sąsiadów, 126 utrzymuje z nimi kontakty towarzyskie. Jest naturalnie grupa nie znająca swych współlokatorów zza ściany. Charakterystyczne, że wśród takich właśnie izolujących się ludzi spotyka się postawy negatywne wobec całego osiedla, niezadowolenie z życia na tymże osiedlu.

Gotowość do udziału w pracach inicjowanych przez samorząd mieszkańców deklaruje w ankiecie 41 proc. odpowiadających. Połowa natomiast „nie ma na ten temat zdania", co chyba można uznać za wyraz postawy wyczekującej

DLA projektantów i gospodarzy osiedli istotne mogą być informacje, zawarte w odpowiedzi na pytania: czy chciałby pan spotykać się z mieszkańcami osiedla w sposób zorganizowany — jeżeli tak, to w jakim celu i gdzie? Otóż większość, choć nie przygniatająca (43.6 proc.) odpowiedziała negatywnie na propozycje takich aranżowanych spotkań. Ci, którzy chcą (33,2 proc.) proponują klub i boisko, przede wszystkim w celu rozwijania własnych zainteresowań i wspólnej rekreacji.

Z drugiej strony jednak, na pytanie czy są potrzebne wspólne pomieszczenia — większość osób odpowiedziała twierdząco, kładąc nacisk na takie placówki, jak klub młodzieżowy, kino, biblioteka, koła zainteresowań. Ciekawe, że najmniej głosów padło na kawiarnię, obiekt sportowy, dyskotekę i dom kultury. Jest nad czym się zastanowić...

Wyniki badania socjologicznego wśród mieszkańców tego osiedla mogą być wskazówką przy budowie i organizacji życia w następnych osiedlach. Pewną nadzieję daje tu fakt, że współzleceniodawcą opracowania, obok PP PSP był „Inwestprojekt" — Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych spółdzielczości mieszkaniowej.

Kogo naprawdę potrzebujemy

Akademicki spór o akademików

GORĄCYCH zwolenników i przeciwników mają u nas dwa poglądy na temat kształcenia magistrów. Tzw. instrumentaliści, twierdzą, że wyższe uczelnie powinny wypuszczać dokładnie tylu absolwentów, ilu potrzebuje gospodarka, nauka i kultura. „Przyszłościowcy" uważają natomiast, że w miarę rozwoju kraju każdy dyplom się przyda i nie ma sensu ograniczać liczby miejsc w szkołach wyższych.

Fakt, że po gwałtownym zmniejszeniu się liczby miejsc na początku lat siedemdziesiątych (na uniwersyteckich kierunkach humanistycznych nawet o 40 proc.), liczba ta wprawdzie nieznacznie, ale zmniejsza się nadal, wskazywałby, że „instrumentaliści" mają lepsze argumenty na poparcie swoich poglądów. A są one następujące: obecnie pracuje w Polsce milion sto tysięcy ludzi z wyższym wykształceniem. Czy jest sens kształcić nadal tak masowo, jeżeli absolwenci niektórych kierunków mają poważne kłopoty ze zdobyciem pracy? Wykształcenie magistra kosztuje kilkaset tysięcy złotych. Czy stać nas na marnotrawstwo tych środków, jeżeli wiedza ludzi nie jest wykorzystywana ku pożytkowi ogółu? Ze spisu kadrowego wynika, że aż 30 tys. magistrów pracuje na stanowiskach, gdzie wystarczyłaby matura. Natomiast badania Instytutu Pracy i Spraw Społecznych wykazały, że w opinii połowy ankietowanych ich wiedza nie jest wykorzystywana w dostatecznym stopniu.

Te racje mogłyby nawet przekonywać, gdybyśmy wiedzieli, jakie naprawdę są te potrzeby kadrowe i jakie będą. Nie należy bowiem zapominać, że kształceni dziś specjaliści będą pracować w roku dwutysięcznym.

PLANUJĄC potrzeby kadrowe bierze się pod uwagę wyliczenia resortów (opracowywane na podstawie zgłoszeń poszczególnych zakładów, ilu i jakich fachowców będą potrzebowały), ogólnopolskie plany gospodarcze oraz tendencje rozwoju gospodarki światowej. Czy na podstawie tych przesłanek, które są trudne do skonkretyzowania, można precyzyjnie obliczyć, ilu i jakich absolwentów będzie potrzeba, załóżmy, za dziesięć lat?

Zakłady pracy nie decydują o profilu swojej produkcji i całkiem możliwe, że za pięć lat będą potrzebowały zupełnie kogo innego. Perspektywiczne plany mogą się również zmienić. Dowodem na to chociażby przykład wieloletniego inwestowania w rozwój kadry dla chemii, która jednak nie rozwinęła się w takim stopniu, jak początkowo zakładano. Owszem, wszyscy ci magistrowie pracują, bo wydziały zatrudnienia muszą jakoś ulokować przypisaną im liczbę absolwentów. Ale bardzo często jest to praca biurowa, polegająca na przerzucaniu papierów.

I odwrotna sytuacja. Jak wiadomo, dziesięciolatka została powszechnie wprowadzona w 1978 roku. Pierwsi magistrowie nauczania początkowego zdobędą zatem dyplomy dopiero w roku 1981. Za pięć lat we wszystkich szkołach wprowadzony zostanie obowiązkowo jeden z języków zachodnioeuropejskich (angielski, francuski lub niemiecki). A więc przygotowywanie wykładowców trzeba by rozpocząć już w tym roku. Tymczasem na nic takiego się nie zanosi.

B. Żmijewska

Wszystkie te przykłady dowodzą, że dokładne zaplanowanie potrzeb kadrowych jest niemożliwe, ponieważ takie plany oparte są na zbyt wielu niewiadomych. Ale błędem byłoby stwierdzenie, że tylko czynniki obiektywne mają wpływ na częste rozmijanie się podaży i popytu na absolwentów wyższych uczelni.

SPECJALIŚCI z Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych twierdzą, że w ubiegłym roku może byłoby zatrudnić jeszcze 14 tysięcy magistrów, ale na wsi. Tymczasem większość studentów pochodzi z dużych miast i na wieś nie chce jechać. Wydział Ekonomiki Rolnictwa np. opuści w tym roku grupa fachowców, która w 70 proc. składa się z dziewcząt pochodzących z Warszawy. Mało prawdopodobne, że wyjadą one do pracy na wieś. Wprawdzie funkcjonuje ustawa o planowym zatrudnieniu, ale o tym, jak łatwo ją można omijać, świadczy fakt, że w Warszawie przed dziesięcioma laty na każde 1000 zatrudnionych 120 miało dyplomy, a dziś już 170. Sześciokrotnie więcej niż w woj. jeleniogórskim czy zamojskim!

W gruncie rzeczy ustawa służy tym mało operatywnym, którzy nie mają żadnych „chodów" i „dojść" w zakładach pracy. Jest ich wśród absolwentów ok. 20 proc. Pozostali korzystają z protekcji. Nic więc dziwnego, że jedne firmy puchną nadmiernie, a w innych brak rąk do pracy. Kolejny paradoks: dwieście tysięcy stanowisk, wymagających ukończenia studiów, jest obsadzonych przez ludzi bez dyplomów.

PRZY tym wszystkim brak odpowiednio przygotowanych służb pracowniczych, które umiałyby znaleźć właściwe pole działania dla magistrów. Zatrudnia się na podstawie dziwacznego przekonania, że dyplom to legitymacja do zarządzania, dowodzenia, a w każdym razie prawo do własnego biurka. Inżynier mechanik z Białegostoku nie dostał np. koncesji na prowadzenie warsztatu samochodowego, bo to nie uchodzi, żeby człowiek z wyższym wykształceniem przykręcał śrubki. Ale uchodzi kreślenie detali przez osiem godzin dziennie, co z powodzeniem mógłby wykonywać technik.

W tej sytuacji spory między „instrumentalistami" i „przyszłościowcami" mają chyba charakter czysto akademicki.

Tajemnice asteroidów

Uczeni amerykańscy z ośrodka astronomicznego Mt. Paloram w Kalifornii prowadzą od kilku lat badania asteroidów. Dzięki wykorzystaniu potężnego teleskopu odkryto wiele nowych ciał niebieskich krążących między Marsem a Jowiszem. Rozpoznano kilka odmiennych asteroidów — wyróżniających się budową od całej masy odłamków skalnych krążących w kosmosie. Uczeni przypuszczają, że nowe asteroidy o bardziej szarym odcieniu pozwolą wyjaśnić ewolucję tych ciał niebieskich. Być może dzięki temu uzyska się nowe dane o pochodzeniu asteroidów.

Okiem neurotyka

NA początku zastrzeżenie. Jestem neurotykiem czyli człowiekiem nienormalnym, skrzywionym (już od dzieciństwa), postrzegającym świat i rzeczy przez to skrzywienie. Wyolbrzymiam to, co na wyolbrzymienie nie zasługuje i pomniejszam to, co w żadnym wypadku pomniejszone być nie powinno. Tym sposobem wypisuję tu nieprawdziwe prawdy (czasem) i wołam gwałtu tam, gdzie jest harmonia, gdzie dyrygenci (obaj) równo prowadzą orkiestrę, z uśmiechem, z właściwym taktem muzycznym i tym drugim (kto wie czy nie istotniejszym?), a nie jak w filmie Andrzeja Wajdy: jeden z miłością i na luzie, drugi w napięciu i z nienawiścią. Zachowuję się tak jakbym nie widział spolegliwości (termin wzięty od prof. Kotarbińskiego) przedmiotów i ludzi, to jest prawdziwego szczęścia (może też być udawane, właśnie u neurotyków). Ale do sprawy, do sprawy, która mnie gniecie, jak odcisk na dużym palcu lewej nogi.

Ludzie zawsze potrafią dostosować swój sposób bycia do okoliczności i sytuacji przez siebie stworzonych. Żeby jednak nikt z boku nie miał wątpliwości co do słuszności ich postępowania (dostosowania się) dorabiają do tego teorię uzasadniającą, wyjaśniającą i uprzedzającą takie, a nie inne postępowanie ich i moje ewentualne co do tego wątpliwości. Od dawna obserwuję typ gospodyni domowej (jest to kobieta pracująca zawodowo albo zajmująca się tylko chowaniem dzieci, gotowaniem i sprzątaniem), która stoi naraz w trzech, a nawet w czterech kolejkach. Tak naprawdę to ona nie stoi w żadnej z nich, tylko jest w każdej z nich akurat wtedy, gdy ty (przyjacielu z kolejki) powinieneś być obsłużony. Wtedy zjawia się ona, wpycha się przed twój nos ze zdankiem teorią na ustach: Ja tu byłam, proszę pana, tylko poszłam na drugą stronę, bo tam dają banany. Tak, tak utwierdza ją w tym kłamstwie sąsiadka z boku i sama przystawia się do kolejki. Czy jest to spostrzeżenie neurotyczne, wyolbrzymione, udające tylko niesprawiedliwość?

Widzi się personel sklepowy w służbowych fartuchach, jak wędruje po zaprzyjaźnionych sklepach znajdujących się na tej samej ulicy (czasem dzielnicy) i obsprawia się we wszystko co mu potrzebne i co jest na półkach. Oczywiście, poza kolejką, bo jest w pracy. Za parę minut ten „nasz" sfatygowany i zmęczony personel czmychnie do tego, który teraz pcha się przed nami do lady (i woła, że jest w pracy) po puszki z ananasem. Gdyby nie moja neurotyczna skaza, bo mamusia i tatuś, gdym był jeszcze chłoptysiem, stale mi narzucali swoją wolę i za mało brali mnie na kolana, to pewnie nie odczuwałbym z powodu tej błahostki żadnego zniecierpliwienia.

Na Zaspie, gdzie buduje się kolonię domków jednorodzinnych poproszono właścicieli, by odebrali toto i zaczęli płacić czynsz. Sęk w tym, że domki nie są jeszcze gotowe (choć któryś tam termin oddania dawno minął) i nie nadają się do zamieszkania. Brak wody, brak światła, gazu i jeszcze paru takich drobnych rzeczy. Np. drogi dojścia, dobrze zamykających się drzwi i kaloryferów, które by nie ciekły. Normalni biorą toto, cieszą się i płacą. Neurotycy upierają się przy umowie.

O, za wszelką cenę nie warto być neurotycznym dzieckiem neurotycznych rodziców. Takie tylko brnie z nieszczęścia w nieszczęście i ciągle mu się jeszcze zdaje, że kiedyś będzie lepiej. Żyje życiem wymyślonym. Całkiem słusznie powiadają o nim: biedaczysko ściągające coś, czego nigdy nie było i nigdy nie będzie. Marzy o jakichś fantomach, które zapalają się ino w jego neurotycznej główce.

K. Łastawiecki

Erskine Caldwell

Figurki z porcelany

SZCZUPŁA, czarnowłosa dziewczyna, ubrana w jaskrawo czerwoną sukienkę, wysiadła z obskurnego samochodu i poruszając się z gracją szła tuż za Verlym Crossonem przez błotniste podwórze w stronę ganku domu. Miała pociągająco lśniące usta i nieskazitelnie gładką, białą cerę. Dopasowana sukienka podkreślała zgrabne, kształtne nogi i biodra. W lewej ręce dziewczyna trzymała czarną skórzaną torebkę, a w prawej — tekturowe pudełko po butach, zawierające tuzin figurek z porcelany, skrupulatnie owiniętych kawałkami gazety.

Verly, ubrany w wełniany szary garnitur, który zwykle wkładał w niedzielę idąc do kościoła, postawił na ganku dwie ciężkie walizki i uśmiechnął się niepewnie. Był mało mównym mężczyzną w wieku czterdziestu pięciu lat, o ciemnych sztywnych włosach i twardych, spracowanych dłoniach. Swego czasu przez dwa lata studiował rolnictwo, resztę swego życia spędził mieszkając w delcie dwóch błotnistych rzek. Przez ostatnich siedem lat dzierżawił dwustuakrową farmę, na której uczciwie pracował.

— Cóż, Annette — odezwał się Verly do córki z szerokim, zakłopotanym uśmiechem. — To jest twoja nowa mama. Właśnie o niej kiedyś ci mówiłem. Pobraliśmy się w południe. Przywitaj się z Lujean i zachowuj się wobec niej tak jakby była twoją bliską krewną. Od dziś będziemy wszyscy mieszkać pod jednym dachem. Cały majątek Lujean jest w tych oto dwóch walizkach i pudełkach po butach. Lujean zamieszka razem z nami. Chcę, abyście żyły w zgodzie, bez niesnasek i urazy.

Annette mierzyła wzrokiem dziewczynę w obcisłej, czerwonej sukience, nie uczyniła jednak najmniejszego nawet wysiłku, aby się przywitać z nieznajomą. Wychodząc z domu wczesnym rankiem Verly powiedział swej córce, aby nie była zdziwiona, jeśli wróci w towarzystwie nieznanej jej osoby. Annette wiedziała, że przez ostatnie dwa tygodnie ojciec spotykał się regularnie z kimś w mieście. Zastanawiała się kto to może być. Początkowo myślała, że ojciec adoruje jakąś starszą kobietę, będącą mniej więcej w jego wieku, ale później doszła do wniosku, że nie poślubiłby kobiety niemłodej. Ujrzawszy Lujean zdziwiła się, że jest ona znacznie młodsza i piękniejsza niż to sobie wyobrażała.

Lujean, która miała dwadzieścia lat i była zaledwie o trzy lata starsza od Annette, przybliżyła się do Verly'ego, czekając aż odezwie się on do swej córki. Lujean pracowała tej wiosny jako kelnerka w kawiarni w Crescent, w miasteczku odległym o dziesięć mil. Bez wahania zgodziła się zostać żoną Verly'ego, kiedy oświadczył się jej. Verly był jej trzecim mężem. Jej pierwszy mąż, z którym żyła przez pół roku, był zarządcą tartaku. Z drugim mężem — taksówkarzem mieszkała prawie przez rok w Crescent.

— No, Annette, zachowuj się tak, jak ci powiedziałem — ponaglał swą córkę Verly, mierząc ją zniecierpliwionym spojrzeniem. — Nie ma sensu stawiać oporu. Lujean jest przyjaźnie nastawiona. Naprawdę. Verly schwycił Annette za ramię i przyciągnął ją do Lujean. Annette jednakże wyrwała swą rękę z ręki ojca. Łzy wypełniły jej oczy.

— Przestań beczeć — powiedział Verly ostro. — Nie ma najmniejszego sensu. Polubisz Lujean, jeśli wykażesz choć odrobinę dobrej woli. No, chodź tutaj, przywitaj się!

Lujean uśmiechając się do Annette, uścisnęła jej miękką dłoń.

— No, to już bardziej mi się podoba — powiedział Verly schylając się po dwie sfatygowane walizki. Skierował się w stronę drzwi i skinął na Lujean. — Wejdź do mieszkania i rozgość się. To będzie teraz twój nowy dom. Nie jest w nim pięknie, ale sporo ludzi mieszka w znacznie gorszych warunkach. Będzie tu przytulniej, kiedy minie deszczowa pora i nadejdzie ciepłe, kojące lato.

Skoro tylko Verly i Lujean zniknęli za drzwiami najbliższego pokoju, Annette popędziła na podwórze. Ze smutkiem przemierzała błotnistą, grząską ziemię. Dobiegłszy do płotu, oparła się ramionami o sztachety, zaczęła gorzko płakać, spoglądając na nasiąknięte deszczem pole. Łzy spływały obficie po jej wybladłych policzkach, a ciało jej drżało w konwulsjach. Po jakimś czasie usłyszała jak trzasnęły drzwi werandy, a potem zobaczyła, że stoi przy niej ojciec. Stali w milczeniu. Verly przytulił ją mocno do siebie.

— Nie powinnaś się tak zachowywać, Annette — powiedział po chwili. Zdjął jej ręce ze sztachet płotu i przysunął do siebie. — Zobaczysz, wszystko się zmieni. Będzie znacznie lepiej. Cierpliwości trzeba odrobinę. Nie będziemy już tacy samotni. Lujean będzie twoją przyjaciółką.

Annette z dezaprobatą potrząsnęła głową, z trudem powstrzymując cisnące się do oczu łzy.

— Nie powinieneś był się z nią ożenić i przywozić jej tutaj — powiedziała. — Ona jest, ona jest... Sama już nie wiem, co w niej jest takiego odpychającego! To zwykła kokietka! Mama była o wiele piękniejsza i sympatyczniejsza. Gdyby mama nie umarła, nigdy by do tego nie doszło. Tak mi jej brak! Przez cały czas! Nie umarłaby, gdyby zajmował się nią lepszy lekarz. Jestem pewna, że nie umarłaby. Nie chciała umrzeć! Sama to mówiła! To straszne! Nie zniosę tego! Nie chcę dłużej żyć! Chcę też umrzeć!

— Proszę cię, Annette, nie mów w ten sposób — błagał ją ojciec, odwracając głowę. — Mnie też brakuje twojej matki. Tęsknię do niej może bardziej nawet niż ty. Ale czułem się taki samotny. Dlatego znów się ożeniłem. Po prostu musiałem, Annette. Zobaczysz, Annette, kiedyś nadejdzie taki dzień, że i ty będziesz chciała wyjść za mąż i wtedy przekonasz się, jak to przykro być samotnym. Jesteś moim dzieckiem i zawsze nim będziesz bez względu na to, co się w przyszłości stanie. Lujean to sympatyczna dziewczyna. Zobaczysz, że się wkrótce zaprzyjaźnicie.

— Nigdy jej nie polubię — powiedziała Annette z naciskiem. — Nigdy nie będzie tak dobra jak mama! Nikt nigdy w życiu nie będzie taki dobry! Nienawidzę jej! Nienawidzę!

Verly nie odezwał się więcej. Przytulił córkę mocno i po chwili oddalił się. Krople deszczu padały z zachmurzonego nieba. Annette stała przy płocie dopóki padający deszcz nie zmoczył ostatniej nitki jej sukienki. Weszła na schodki, przeszła przez werandę i zatrzymała się w hallu. Drzwi wiodące do najbliższego pokoju były uchylone, widziała więc, że Lujean siedzi na podłodze na żółtym dywaniku naprzeciw łóżka. Lujean była bez ubrania, jej jaskrawo czerwona sukienka leżała starannie złożona na krześle.

— Chodź tutaj, kochanie — zawołała Lujean. — Chcę z tobą porozmawiać.

Annette nie ruszając się z miejsca z determinacją potrząsnęła głową. Nie płakała już.

— Proszę cię, kochanie — nalegała Lujean intymnym głosem. — Chcę z tobą porozmawiać. Nie stój tak w hallu. Annette wiedziała, że mimo wewnętrznych oporów wejdzie do pokoju. Postanowiła jednak usiąść jak najdalej od swej macochy. Lujean skwapliwie polerowała paznokcie u nóg.

— Cieszę się bardzo, że przyszłaś, kochanie — powiedziała Lujean uśmiechając się. — Jesteśmy prawie w tym samym wieku i możemy się zaprzyjaźnić. Prawda, kochanie?

Annette głęboko zaczerpnęła powietrza, nie odzywając się. Podziwiała urodę Lujean, w głębi ducha powtarzała mimo to sobie, że dziewczyna ta nie ma prawa znajdować się tutaj.

— Czy wiesz, kochanie, dlaczego tyle uwagi poświęcam paznokciom? — spytała Lujean po chwili. — Ponieważ nigdy nie wiadomo, kiedy mężczyzna zapragnie zabawić się stopami kobiety. A ja zawsze staram się być przygotowana na wszystko. Czasem mężczyzna zechce pobawić się stopami, a czasem czymś innym. Mój pierwszy mąż miał zwyczaj brać pełną garść fasoli, kazał mi się rozbierać do naga i rzucał we mnie nią. I dlatego się z nim rozwiodłam. Tacy są mężczyźni.

Panowała kompletna cisza dopóki paznokcie u nóg Lujean nie lśniły czystością. Po chwili Lujean podeszła do stołu, na którym leżały figurki z porcelany. Wzięła jedną z nich, położyła na dłoni i przyglądała się jej z podziwem.

— Jak ci się one podobają, kochanie? — spytała chichocząc jak mała dziewczynka. Białe chińskie figurki były w taki sposób ułożone na stole, że przedstawiały poszczególne fazy stosunku seksualnego między mężczyzną i kobietą.

— Kiedy czuję się samotna i nieśmiała, siadam i przyglądam się im i myślę sobie, że nie ma powodów, aby na tym bożym świecie nie było mężczyzny, który by w taki właśnie sposób mnie kochał. Kiedy Verly oświadczył mi się, wiedziałam, że nadeszła szansa spełnienia moich marzeń. Chciałam, aby ktoś mnie zawsze kochał tak, jak kochają się te figurki.

— No, nie bądź taka oficjalna, kochanie — powiedziała Lujean. — Zobaczysz, że się zaprzyjaźnimy. Nie chciałabym czuć się tu obco. Wiem, że Verly mnie lubi i chciałabym, abyś i ty mnie polubiła.

Gdzieś z tyłu domu trzasnęły drzwi. Annette, z przestrachem na twarzy, wyprostowała się.

— Czy nie masz zamiaru się ubrać zanim papa nadejdzie? — spytała nieśmiało.

Lujean uśmiechnęła się. — Te pracowite figurki na stole też nie są ubrane. Dlaczego ja miałabym się ubierać, kochanie?

— Ale to nie są ludzie, to są tylko figurki — usiłowała protestować Annette.

— Kochanie — powiedziała Lujean stanowczym tonem — dobrze wiem, co robię. Nie na wszystkim się znam, ale znam się na niektórych rzeczach całkiem nieźle.

— Czy wyszłaś za papę z prawdziwej miłości? — spytała Annette, oddychając z trudem.

— Oczywiście, kochanie — Lujean odpowiedziała natychmiast. — Każdego człowieka można pokochać, jeśli się tylko chce.

Verly otworzył drzwi i podszedł do łóżka Lujean podbiegła do niego, objęła go i zaczęła go całować namiętnie. Annette łkając wybiegła z pokoju. Pobiegła na podwórze. Deszcz z impetem uderzał o szyby okien. Gdzieś w oddali błyskawica rozjaśniła niebo i rozległ się grzmot. Annette wróciła do domu. Stanęła w hallu słuchając, a po chwili, nie zwracając uwagi na ojca i jego żonę zajętych miłosnymi igraszkami, rzuciła się w stronę stołu, gdzie leżały figurki. Zaczęła ciskać jedną po drugiej o ścianę. Wkrótce kawałki porcelany pokryły podłogę sypialni.

— Stłukłaś je! — krzyknęła Lujean i wyskoczyła z łóżka, ale Verly zdołał ją zatrzymać nim dobiegła do Annette.

— Dlaczegoś to zrobiła! Nie miałaś prawa!

— Nie mogłam ścierpieć ich widoku — powiedziała Annette. — Nie mogłam na nie patrzeć!

— Ale to były moje figurki. Moje!

— Nie mogłam na nie patrzeć. Musiałam to zrobić. Musiałam!

Verly przyciągnął Lujean do siebie. — Zostaw Annette w spokoju — powiedział. — Musiała zwariować. Nigdy przedtem tak się nie zachowywała. Kupię ci takie same. Jutro pojadę do miasta i kupię ci.

— Nie, papo! — błagała Annettę. — Nie rób tego, proszę cię!

Verly milczał przyglądając się swej córce. Annette wybiegła z pokoju z załzawionymi oczami.

Lujean przykryła dłońmi twarz.

— Nie przejmuj się — powiedział Verly. — Kupię ci takie same. Ile tylko zechcesz. Obiecuję ci, Lujean. Nie mam pojęcia dlaczego Annette to zrobiła. Nie wiem, co ją napadło.

— Stłukła najbardziej cenione przeze mnie rzeczy. Zrobiła to umyślnie, bo wiedziała czym one dla mnie są. Dlaczego to zrobiła?

— Nie wiem — powiedział. — Od samego rana Annette zachowuje się dziwnie. Ale Annette jest moim dzieckiem. Martwię się o nią.

Gdzieś w głębi domu rozległ się huk. Verly powoli wstał. Po chwili błyskawicznie wybiegł do hallu. Lujean pobiegła tuż za nim.

Verly klęczał na podłodze w pokoju Annette. Trzymał córkę w swych ramionach.

— Co się stało, Verly? — spytała Lujean.

— Annette zastrzeliła się — powiedział powoli. — Od razu o tym pomyślałem. Już teraz za późno na pomoc.

Lujean siadła na podłodze.

— Tak mi przykro, Verly — szepnęła. — Strasznie mi przykro! To moja wina...

— Nie ty jesteś winna — zaprzeczył Verly. — To ja jestem winien. Powinienem był ukryć pistolet w stodole. Przeczuwałem, że zdarzy się coś złego. Przeczuwałem od chwili śmierci jej matki. Nie chciała żyć bez niej. Nie chciała, bym się ożenił. Powinienem był wrzucić pistolet do rzeki przed poślubieniem ciebie. Powinienem był to zrobić.

Tłum. HALB

W pobliżu małego ekranu

Gdzież nas nie ma?

NIKT z nas, podróżując dziś np. po Europie, nie dziwi się, że raptem trafia na rodaka. Czy to w Budapeszcie czy we francuskich Pirenejach wszędzie spotkać można Polaków, lepiej czy gorzej posługujących się językiem ojców, pamiętających kraj dziadów. Nawet nad atlantyckim wybrzeżem nie bardzo się zdziwiłam słysząc, mało co prawda poprawne dzień dobry wypowiedziane po polsku.

Na Antypodach – też nas, czy chlubiących się polskim pochodzeniem mieszkańców, nie brakuje. Nawet w buszu, nawet w dalekiej Brazylii. Ale o polskim prezydencie na „bogatym wybrzeżu" – jak nazywają Kostarykę jej obywatele – wiemy niewiele, a raczej zupełnie nic. Dlatego zainteresowanie wzbudził środowy „Ekran reporterów" już samym tytułem: „Jestem Michalski – prezydent Kostaryki". I rzeczywiście – Teodor Pikado Michalski, syn pierwszej w historii Kostaryki lekarki Jadwigi Michalskiej, Polak z dziada pradziada, znający język polski, odwiedzający ojczyznę przodków, sprawował rządy w San Jose w latach 1944–48.

Autor reportażu, Roman Dobrzyński, korzystając z wizyty w Kostaryce jesienią 1979 r. (towarzyszył przewodniczącemu Rady Państwa Henrykowi Jabłońskiemu), zainteresował się postacią sławnego w Ameryce Łacińskiej Polaka. Odnalazł materiały i dokumenty świadczące o jego działalności, odnalazł ludzi, którzy mogą zaświadczyć o pozytywnym oddziaływaniu i zasługach Teodora Michalskiego dla tego odległego i egzotycznego w naszym odczuciu kraju.

Bo rzeczywiście – egzotyka przyrody, urokliwy krajobraz splatają się tu z życiem ludzi – przeważnie białych. Kraj nie utrzymujący armii, nie zagrożony wojskowymi puczami, prowadzący otwartą politykę, z parlamentarnym rządem, kraj, w którym nie ma analfabetów, bo każdy rząd, każdy prezydent dbał o oświatę (nasz rodak również był nie na darmo ministrem oświaty). Wreszcie jest to kraj, o którym mówi się, że można tu spotkać ubóstwo, ale nigdy nędzę. Spokojne, ustabilizowane życie Kostarykańczyków, zagrożone jedynie np. w Kartago wulkanem Irazu, nie zawsze tak się toczyło. Właśnie za czasów rządów naszego rodaka wojna domowa zmusiła go do złożenia urzędu prezydenckiego. Ale gdy zmarł w Nikaragui, Kostaryka ogłosiła narodową żałobę i pochowano go z honorami należnymi prezydentowi.

W latach trzydziestych Teodor Michalski wraz ze swoją matką i bratem odwiedzali stary kraj – Warszawę, Piotrków, Częstochowę – a Jan Drohojowski w zapisach z czasów działalności dyplomatycznej daje świadectwo jego ścisłej przynależności i więzi z Polską i Polakami. Jest więc Teodor Pikado Michalski jeszcze jednym pośród licznych przykładów Polaków, synów naszej polskiej ziemi, którzy stanowią jej chlubę, którzy jej imię rozsławiali nie tylko na bitewnych polach, ale i w codziennej rzetelnej pracy.

Barbara Kanold

Marianna i Krakowiak

(Korespondencja własna)

NA reprezentacyjnym Place de La Comedie, tonąc w rzęsistych światłach żyrandoli, otwiera wieczorami swe podwoje Teatr Wielki w Bordeaux. Nazwisko twórcy tego monumentalnego gmachu — Victora Louis, historia wpisała do najwybitniejszych architektów epoki, którzy w naszym kraju, pod okiem króla Stanisława Augusta, dokonali dzieła przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

O fakcie tym przypomniał wicemer Bordeaux Robert Dufour podejmując w salach Palais Rohan, obecnie siedziby merostwa, polską delegację, w której obok konsula, honorowym gościem był przedstawiciel morskiego „ambasadora" PRL. kpt. ż.w. Kazimierz Jurkiewicz, ówczesny dowódca „Daru Pomorza". Nasza biała fregata zawinęła bowiem wtedy do Bordeaux i zacumowana przy nabrzeżu Quais de la Doune, w samym sercu miasta, stała się dla jego mieszkańców oraz rozproszonej po akwitańskiej ziemi Polonii francuskiej, prawdziwym magnesem. O kilkaset metrów od miejsca postoju witanego entuzjastycznie przez rodaków i podziwianego przez Francuzów „Daru Pomorza", stoi wspomniany przybytek sztuki. A tam, za kulisami Teatru Wielkiego, jeden z jego szeregowych pracowników — operator sceniczny, uczynił z tej wizyty piękny rozdział w „księdze" odnotowującej z życia miasta przykłady więzi kulturalnych łączących od dawien dawna oba nasze narody.

NA tytułowej stronie figlarny rysunek Jeana Effela: francuska Marianna całująca się z naszym Krakowiakiem. Kronika prowadzona przez Yvana Górskiego, (wnuka Stanisława rodem spod Śremu i babki Francuzki z okolic Normandii) powstała równocześnie z narodzinami pierwszego w regionie Akwitanii oddziału towarzystwa komitetu regionalnego „France-Pologne".

Na terenie Francji znajduje się kilkadziesiąt tego rodzaju filii Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej „France-Pologne", mającego centralę w Paryżu. Jego założycielem (1944 r.) był sam Fryderyk Joliot-Curie, światowej sławy fizyk, pierwszy przewodniczący Światowej Rady Pokoju, mąż Ireny Joliot-Curie, córki naszej słynnej rodaczki. Prezydent honorowy „France-Pologne" to Jean Fabre, znany historyk, profesor literatury francuskiej oraz literatury polskiej w Sorbonie. Stanowisko prezydenta piastuje Maurice Bouvier-Ajam, zaś sekretarzem generalnym jest Alex Krakowiak, syn polskiego emigranta-górnika. Był on osobiście zaangażowany w tworzeniu nowej placówki stowarzyszenia w Bordeaux.

W porównaniu z innymi regionami Francji znajduje się tutaj bardzo skromna grupka Polaków. Po 1931 roku wśród imigrantów przebywających w tym kraju nasi rodacy zajmowali drugie miejsce: 521 tys. osób, a po wojnie liczba ta spadła w 1954 r. do 269 tys. Niemniej jednak w skupiskach obcych na północy obok Belgów przeważał nadal element polski.

Inaczej nieco kształtowała się sytuacja na obszarze południowo - zachodniej Francji — w Akwitanii. Polacy zaczęli osiedlać się tutaj około 1925 r. trudniąc się rolnictwem i hodowlą i prowadząc nieduże samodzielne gospodarstwa. W 10 lat później, było ich tam ok. 1,5 tys. Brak danych uniemożliwia mi określenie stanu dzisiejszej Polonii w tym regionie. Natomiast szacuje się, iż w Bordeaux żyje ok. 100 rodzin. Niektóre z nich dowiedziały się o swym istnieniu i zawarły między sobą znajomość wraz z powołaniem założonego 6 lat temu oddziału „France-Pologne".

— Mój kolega z pracy, Francuz, zwrócił mi uwagę na notatkę w „Sud-Ouest", miejscowej gazecie, informującej o zebraniu organizacyjnym stowarzyszenia. W ten sposób dowiedziałem się o tym wydarzeniu, które przyciągnęło wtedy sporą grupkę osób — opowiada Tadeusz Michalski, członek zarządu komitetu.

OPRÓCZ Polaków, do wymienionego towarzystwa należą także Francuzi, a co więcej — z ich inicjatywy powstał oddział w Bordeaux. Z koncepcją taką powrócili z nauczycielskiej wycieczki znad Wisły dwaj miejscowi pedagodzy. N. Marcacci i J. Mounolou i zaczęli zabiegać o wprowadzenie jej w życie. Chętnych znalazło się wielu. Należał do nich np. Alain Recordeau, młody, energiczny i pełen humoru, rodowity paryżanin, rozkochany w Polsce i... w żonie Jadwidze, która poznał na obozie studenckim w Krakowie, wtedy jako kierowniczkę ich grupy przydzielonej do pracy w Nowej Hucie.

— Braliśmy ślub w Rabce. Śniegu było potąd — pokazuje wysoko ręką Alain, wspominając z zachwytem polski pejzaż, swój pobyt w naszym kraju, który podczas drugiej jego bytności przeciągnął się prawie do roku, poznanych tam ludzi i nową rodzinę. Był jednym z najaktywniejszych w odszukiwaniu wśród mieszkańców Bordeaux rodaków swej małżonki. Jest sekretarzem generalnym i współzałożycielem „France-Pologne" w tym mieście. Na czele jego komitetu stanął M. Rimpault, prezydent uniwersytetu Bordeaux-I i już na pierwszym spotkaniu podjęty został temat rozszerzenia aktywności towarzystwa w środowisku studenckim.

Pewnego rodzaju ilustracją działalności i popularności tego stowarzyszenia w różnych kręgach, jest prowadzony społecznie, od początku po dzień dzisiejszy, przez Tadeusza Michalskiego kurs języka polskiego.

— Zajęcia mamy w każdy poniedziałek w Domu Europy — w centrum miasta, przy Place Puy Paulin — mówi p. Tadeusz. — Uczęszcza na nie kilkanaście osób, a wśród nich Polacy z drugiego lub nawet trzeciego pokolenia mieszkający we Francji, ludzie, którzy bardzo słabo albo w ogóle nie znali języka polskiego, ale zachowali sentyment do kraju swych ojców lub matek. Niektórzy nie byli nigdy w Polsce.

Zdarzają się na kursie również Francuzi. Np. Jean Pierre Bouquet zapisał się mając zamiar odwiedzić Polskę, a następnie — zaprosić stamtąd swego przyjaciela, który uratował mu życie. Było to w latach wojny, p. Jean wywieziony był przez Niemców do obozu w Rawie Ruskiej skąd razem w drugim Francuzem parokrotnie podejmowali ucieczkę. Przed ostatecznym ich schwytaniem przez hitlerowców, uratowani zostali pod Miłosną. Polak, kolejarz ukrył ich, przechował, dopomógł wyrobić fałszywe dokumenty i dzięki temu, obaj znaleźli się szczęśliwie z powrotem w swej ojczyźnie. Stary, schorowany człowiek nie przyjechał z Polski do Bordeaux, ale p. Bouquet, po wojnie pracownik techniczny redakcji „Sud-Ouest", gościł dwie jego córki. I kurs języka polskiego bardzo mu się w tym przydał.

Spośród jego słuchaczy, którzy zaczynali naukę od podstaw, jest właśnie Yvan Górski również członek zarządu miejscowej „France-Pologne". Rozmawia ze mną swobodnie po polsku.

— Moja matka jest Francuzką. Ojciec urodził się już w Tuluzie i nie wyjeżdżał do Polski. Ale ja, poczynając od 1974 roku, byłem już 8 razy u mojej rodziny koło Poznania — mówi z dumą.

P. Yvan na odwiedzinach nie poprzestał. Ożenił się koło Legnicy, z Wandą Głodowską z Chocianowa, mają 2-letniego synka i punktem honoru pana domu jest kultywowanie obyczajów i polskiego języka w swym ognisku rodzinnym w Bordeaux.

ILEŻ wątków ciśnie się pod pióro, przy podejmowaniu tego rodzaju tematów! Dostarczyły ich uroczy wieczór spędzony u państwa Marity i Tadeusza Michalskich, rozdaków rozmowy, w których nieraz jawnie a czasem skrycie pojawiała się nutka tęsknoty za starym krajem, radość ze spotkania z kimś stamtąd, swoim, dlatego bliskim.

Szerokim, dokumentalnym przeglądem kontaktów osobistych „France-Pologne", jest wspomniana na wstępie kronika, będąca jednocześnie odbiciem zainteresowania polską kulturą współczesną w tym mieście. „Z podziękowaniem za opiekę nad zorganizowaniem koncertu z okazji Dni Polskich w Paryżu i za przemiłe przyjęcie nas w gmachu Teatru Wielkiego w Bordeaux" — pisze Maria Szart, pianistka. „Serdeczne podziękowania za gorące i wspaniałe przyjęcie" — brzmią słowa podpisane przez członków Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji, a w ich gronie — Kasprzyka, Kulki, Jabłońskiego i Pelecznego. Obok sporej ilości wpisów, podziękowań i życzeń dla „France-Pologne" w Bordeaux, znajduje się także dedykacja mera tego miasta, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Francji Jacquesa Chaban-Delmasa.

WYCINKI z prasy francuskiej, nierzadko z informacjami pod entuzjastycznym tytułem (np. „Vive la Pologne monsieur!") donoszą o wydarzeniach kulturalnych, których autorami byli Polacy. Na przestrzeni kilku ostatnich lat wizytę w Bordeaux złożyli m. in. Orkiestra Narodowa Radia i Telewizji Polskiej pod dyrekcją Krzysztofa Pendereckiego, „Capella Cracoviensis", warszawski chór „Harfa", Opera Kameralna z Warszawy i Teatr Stu z „Operetką" Gombrowicza. Gościł „Śląsk". Odbywały się wystawy współczesnej plastyki polskiej, Cepelii, pokaz filmów Andrzeja Wajdy itd. Kronika zawiera też relacje z rewizytujących podróży do Polski. Pierwszy opasły tom jest już zamknięty. Ale p. Yvan przystępuje do otwarcia następnej księgi, która zainauguruje rok 1980 z życia Polonii w Bordeaux i więzów kulturalnych tego miasta z naszym krajem.

Stanisława Czerska

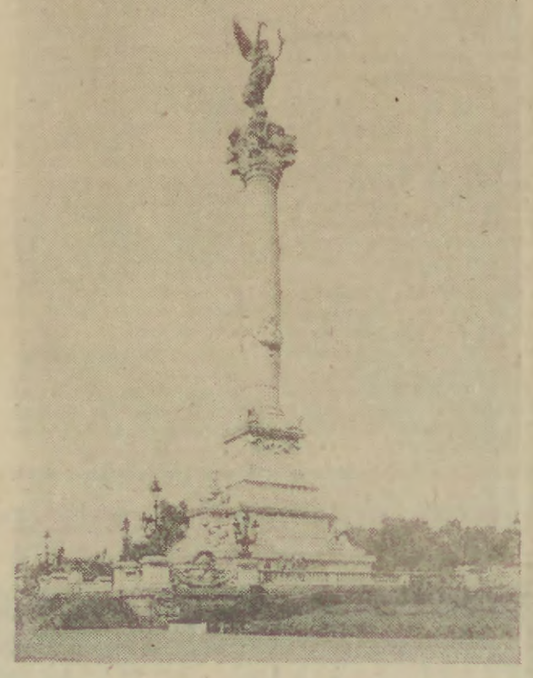

W centrum Bordeaux znajduje się pomnik wzniesiony ku czci żyrondystów, którego główni przywódcy pochodzili z okolicznego departamentu Gironde.

Jubileuszowy koncert A. A. Wiktorskiego

W niedzielę w Teatrze Muzycznym w Gdyni o godz. 11 odbędzie się **uroczysty koncert, zorganizowany z okazji 40-lecia pracy kompozytorskiej Adolfa Adama Wiktorskiego**, związanego z Gdynią od trzydziestu już lat. Jest on absolwentem warszawskiego konserwatorium, komponuje zarówno pieśni — solowe i chóralne, jak i muzykę instrumentalną, oratoryjno - kantatową, utwory organowe. Para się także muzyką rozrywkową, w której pokaźne miejsce zajmują piosenki o Gdyni. Do najpopularniejszych należą „Gdynia i ja", „To znowu Gdynia" czy „Ballada o Gdyni".

Jest również Adolf Adam Wiktorski zasłużonym organizatorem życia muzycznego swojego miasta. Przed laty założył i przez długi okres kierował Zespołem Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej, znanym dzisiaj pod nazwą „Flotylla". Współpracuje i służy swoją wiedzą i talentem zespołowi „Dalmor", „Kaszuby" czy amatorskiej Orkiestrze Symfonicznej Jaka działa w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Pracuje z wieloma szkolnymi i harcerskimi zespołami muzycznymi. Za całokształt swojej działalności otrzymał wiele nagród i odznaczeń, wśród których znajduje się także przyznawana dorocznie nagroda prezydenta Gdyni (otrzymał ją za rok 1975).

Wykonawcami jubileuszowego koncertu będzie Chór i Orkiestra Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej oraz chór „Moniuszko". Całość poprowadzi **Zdzisław Bytnar**, zaś wśród solistów usłyszymy **Krystynę Ingersleben-Borowską, Zbigniewa Borowskiego i Kazimierza Sergiela.** Na program koncertu złożą się utwory kompozycji jubilata. Będą to: suita z baletu „Boruta", pieśni — „Liliowe bzy", „Kołysanka", „Daleki był marsz" i „Tak niespokojnie bije moje serce" oraz „Habanera", „Rumba", „Bolero", „Improperia", „Stabat Mater", „Chorał z suity organowej na temat „B.A.C.H." i „Alleluja".

az

Przedszkolak też człowiek

Życie codzienne pięciolatków

PRASA podejmuje często problem młodzieży, tzn. dzieci dorastających. Dzieci dorastające bowiem potrafią ze swego życia już pewien problem uczynić. Mówiąc krótko i zwięźle – umieją one dać czasem dorosłym w kość. Słodkie aniołki przekształcają się nieraz w rogate diabły, z którymi nikt nie wie, jak sobie dać radę. Wtedy ruszają w bój tęgie głowy, pedagodzy, psychologowie i psychiatrzy. Rodzice pokornie zasiadają w ławkach i wreszcie chcą się czegoś nauczyć, mianowicie tego, jak postępować z własnym aniołkiem, ponieważ dotychczasowe metody poniosły całkowite fiasko. Wówczas i publicystyka na ten temat staje się poważna. Dopóki natomiast dziecko jest małe i jeszcze grzeczne, tylko stare ciotki, które nie mają nic lepszego do roboty, mogą w jego duszy węszyć jakieś problemy. Klimat wychowawczy, w jakim dorasta młode pokolenie, może nas zainteresować wówczas, gdy owo pokolenie ma lat 14, 15, 18, czyli przeważnie, gdy już jest za późno. Co się natomiast dzieje z małym dzieckiem? Czy istnieją poważne publikacje, które omawiałyby np. problem psychicznej sytuacji dziecka w przedszkolu?

Zarówno żłobek, jak i przedszkole to placówki, o których myśli się w jednej tylko kategorii: pomoc socjalna dla pracujących matek. Słusznie, przedszkola i żłobki są niezbędną pomocą dla pracujących matek. Notabene są bardzo słabą pomocą, po prostu dlatego, że ich brak. W Polsce posiadamy obecnie 25 tys. 874 przedszkola. Uczęszcza do nich około 1 mln 200 tys. dzieci, tzn. około 48,5 proc. ogółu dzieci w wieku 3–6 lat. O ile 6-latki objęte są nauką przedszkolną prawie w 100 proc. (99,4 proc.), o tyle dla młodszych miejsc bardzo często brakuje.

POLSKIE normy dopuszczają obecność 35 dzieci w jednym oddziale. Ponieważ jednak przedszkoli jest za mało, nie 35 wychowanków zwala się na głowę jednej wychowawczyni lecz 40 lub jeszcze więcej. Wychowawczynie są biedne, biedne są także matki, które dokonują cudów, aby upchnąć gdzieś przed południem swego potomka nie po to, by się zabawić, lecz po to, by iść do roboty. Ale mimo wszystko najbiedniejsze są dzieci. Traktujemy je na ogół jako dodatek do matki i przez pryzmat jej zawodowych, produkcyjnych zadań oceniamy problem wychowanka jako taki. Nie ma miejsc w przedszkolach to źle – bo kobiety nie mogą pracować. Ten punkt widzenia jest słuszny i bardzo pragmatyczny. Dziecko nie jest bowiem dodatkiem do nikogo, jest osobnym człowiekiem. Czy jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, co dzieje się w grupie małych, bezradnych i nieprzystosowanych dzieci, z których każde musi pokonać 39 rywali, żeby zwrócić uwagę na siebie?

W takich warunkach dziecko otrzymuje bardzo złą lekcję wychowawczą, nawet jeśli wychowawczyni ma mózg Einsteina i serce siłaczki. Dziecko uczy się, że aby cokolwiek osiągnąć, trzeba pokonać innych. Niektórym się to udaje. Inni popadają w kompleksy. Nauczycielka dostrzega oczywiście tych nieśmiałych, którzy bezradnie stoją pod ścianą, i stara się ich także zainteresować ogólną zabawą. Ale nauczycielka przede wszystkim widzi przed sobą żywioł, który musi okiełznać. O żadnym indywidualnym podejściu nie ma w tych warunkach mowy.

Dzieci w zatłoczonych przedszkolach przebywają około 8 godzin. I dla wielu z nich jest to o 8 godzin za dużo. Męczą się w hałasie, w zbiorowości niespokojnej, która nie daje szansy odpoczynku. Fachowcy, którzy zajmują się tymi sprawami w Ministerstwie Oświaty, ubolewają nad problemem nerwicy tej najmłodszej generacji.

INWESTYCJE przedszkolne winny być realizowane żwawiej. W 1974 roku wyszło zarządzenie Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, które określiło obowiązujący wskaźnik miejsc przedszkolnych na liczbę ludności. Tymczasem powstają nowe osiedla, w których przedszkoli nie ma wcale. Ani jedno takie nie powinno zostać wybudowane. Resort oświaty dysponuje kadrą nauczycielską i jest w stanie zagospodarować każdą ilość przedszkoli. Niestety, tych przedszkoli brak. Usiłujemy załatać dziury metodą gospodarską – półśrodków. W 1978 roku wyszła uchwała Rady Ministrów o organizacji przedszkoli metodą pozainwestycyjną. W roku 1979 w wyniku porozumień ze spółdzielniami mieszkaniowymi, czynów społecznych różnych ludzi dobrej woli udało się zorganizować 240 przedszkoli. Jest to jednak kropla w morzu.

Anna Jaglińska

Co w jazzie piszczy?

GDYBY przypadkiem podsłuchać rozmowę dwóch nie znanych nam osób, mówiącą o mieście, w którym po latach posuchy i „emigracji" muzyków zaczynają nagle wykwitać liczne grupy rockowe różnych odcieni stylistycznych, nowe zespoły jazzowe, gdyby dodać do tego jeszcze informację o planowanych wkrótce imprezach „przeglądowych" i konkursowych w klubach, o stałej działalności jazzowej kilku klubów studenckich, o przygotowaniach do wystawienia w jednym z klubów „punk-rock opery", o zbliżającym się terminie otwarcia nocnego klubu rozrywkowego o nazwie „Kaponiera" ze stałym udziałem jazzmanów w imprezach, a także wspomnieć o coraz częstszych w owym mieście jam-sessions, nietrudno byłoby się zorientować, że wyimaginowana rozmowa z całą pewnością dotyczy Trójmiasta.

Muzykę rockową pomijam na razie na uboczu; jest to temat do odrębnych przemyśleń i wniosków. Natomiast wdzięcznym pretekstem do poruszenia tematu zarówno wybrzeżowego jazzu, jak też jego recepcji, organizacji imprez i ich poziomu są na pewno koncerty, zorganizowane wspólnie przez „ŻAK" i „Medyk" pod hasłem „Echa Złotej Tarki — Old Jazz Meeting 1980" — co wcale zresztą, jak się okaże, nie ograniczy tematyki niniejszych rozważań do „czystego" jazzu tradycyjnego. Tak się bowiem składa, że laureat tegorocznego konkursu o nagrodę „Złotej Tarki", wrocławska „Jazz Day Orchestra" jest grupą o charakterze mainstreamowym, transponującą tradycję i tematy swingowe na współcześniejszy język muzyczny — zarówno od strony aranżacji, jak i artykulacji, także w dużej mierze harmoniki; wreszcie w zgodzie z młodym wiekiem muzyków są w tym zespole ślady uwidaczniającej się w szerszej skali od niedawna tendencji do przedkładania prefekcjonizmu techniki instrumentalnej i wagi aranżacji (skądinąd rzeczywiście bardzo ciekawej i w swoim rodzaju stylowej) nad „luźnym" graniem standardów, których znajomością wykazują się przeważnie muzycy „starszego" pokolenia. Dzięki nim nie wymarła całkowicie tradycja jam-sessions z prawdziwego zdarzenia. „Jazz Day Orchestra" zademonstrowała swój rzeczywiście wysoki kunszt grania aranżacji w konwencji właściwie big-bandu, tyle że zamiast poszczególnych sekcji „dęciaków" występują pojedynczy muzycy; tak było na obu koncertach: i w „Medyku" (23 marca) i w sali POiFB (24 marca). Świetnie brzmiały opracowania (na uwagę zasługiwały m. in. tematy Ellingtona), także większość partii improwizowanych owych opracowań była na poziomie — a przecież jam-session w „Kwadratowej" po poniedziałkowym koncercie, gdzie trzeba było grać — czasem w monstrualnym chaosie niespójnych propozycji brzmienia i stylu — standardy „na luzie" – pokazało słabą stronę owych młodych, piekielnie precyzyjnych w „swoich" utworach muzyków, lekko bezradnych wobec podstaw jazzowego idiomu.

S. Danielewicz

Z kolei inna wrocławska grupa, weteran właściwie polskiego jazzu (11 lat na scenie), czyli „Sami Swoi" i na koncertach i na jam-session dała imponujący pokaz swobodnego obracania się we wszystkich właściwie konwencjach stylistycznych jazzu, z wyłączeniem tylko „free" (a i tej muzyki swego czasu imał się leader zespołu, trębacz Julian Kurzawa). To, że „Sami Swoi" z równą perfekcją wykonują archaiczny jazz, co swingowe standardy (ze znajomością techniki grania big-bandowego), a i potrafią stylowo zagrać zarówno „Night In Tunesia", jak „La Fiesta" Ch. Corei — jest wynikiem w równej mierze ogromnej muzykalności leadera grupy, jak też zadziwiająco odmiennych dotychczas „praktyk" członków zespołu: basista Jan Gonciarczyk grał uprzednio zawsze jazz nowoczesny i awangardowy (m. in. ze Stańką i Seifertem), klarnecista i saksofonista Zygmunt Górecki z „Jazz Band Ball Orchestra", Jan Młynarczyk (tb) i Jerzy Sikorski (g, bjo) w big-bandzie „Wrocław", pianista Janusz Szprot to wręcz klasyk dobrego smaku i wszechstronnych umiejętności w obrębie jazzu tradycyjnego i mainstreamu, zaś perkusista Krzysztof Przybyłowicz grał z poznańską grupą „Warsztat" i orkiestrą PR i TV w Poznaniu. Zwróćmy uwagę, że jeśli nie wszyscy, to większość „Samych Swoich" przeszła przez szkołę grania big-bandowego, co daje im właśnie swobodę wyboru właściwego brzmienia i artykulacji w zależności od stylistyki utworu.

Tu wkraczam w temat (wreszcie!) wybrzeżowej „rewolucji jazzowej", która, jeśli już zaistniała dzięki powstaniu kilku grup typu combi, to jeszcze większe nadzieje na przyszłość ma dzięki zbudowaniu pierwszego od lat w Trójmieście autentycznego big-bandu, działającego przy Pałacu Młodzieży w Gdańsku. Jerzy Partyka, kierujący big-bandem od chwili jego założenia dokonał rzeczy prawie niemożliwej: dzięki systematycznej, wielomiesięcznej (rzec już nawet można, że wieloletniej) pracy z amatorami i uczniami szkół muzycznych stworzył coraz lepiej brzmiący zespół (tegoroczna „Złota Tarka" przyniosła wyróżnienie gdańskiemu big-bandowi, który — co najważniejsze — przez najbliższe lata powinien stanowić bazę przyszłych jazzmanów – profesjonalistów. Zważywszy na dotychczasowy rozwój big-bandu, zaczynającego właściwie od zera, na ogromną pracę leadera, perspektywy na przyszłość są jak najlepsze. Widać, a raczej słychać, że już dziś w tym zespole jest sporo osób, które wiedzą, o co chodzi w muzyce jazzowej, a co najważniejsze — potrafią swe indywidualne upodobania podporządkować naczelnej idei współbrzmienia.

Jeśli idzie o „nową falę" gdańskiego jazzu, to big-band Pałacu Młodzieży, choć bez przeczenia najważniejszy jako wręcz ewenement, nie jest osamotniony. Oto klub „Żak", który wkrótce organizuje przegląd nowych grup rockowych i jazzowych pod hasłem „Muzyka Najmłodszej Generacji" powiadomił o zgłoszeniu do Imprezy m. in. następujących zespołów, przyznających się do jazzu: „Jazz Old Devils of Chicago" z klubu „Hi-Fi", grupa M. Baranowskiego (WSWF), grupa jazzowa z PWSM.

Poza tym już w koncertach w „Medyku" i POiFB zadebiutowała „nowa" gdańska grupa jazzu tradycyjnego „Seaside Dixieland" pod kierownictwem Stanisława Suchieckiego; ujęcie słowa „nowa" w cudzysłów jest o tyle słuszne, iż w skład zespołu wchodzą (poza trębaczem) sami „weterani" wybrzeżowego dixielandu, którzy po latach posuchy w tej dziedzinie na scenach Trójmiasta postanowili odrodzić tę atmosferę i zapał, jaka towarzyszyła np. występom „Flamingo". Dwa kolejne jam-sessions w „Kwadratowej" (z udziałem „Seaside Dixieland", „Gold Washboard", „Samych Swoich", „Jazz Day Orchestra" i innych muzyków) pokazały, że przynajmniej w tej dziedzinie wszystko jest na dobrej drodze.

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

Arkowcy już zwyciężają!

WPRAWDZIE aura nie sprzyja u nas jeszcze żeglowaniu, ale pierwsze regaty mamy już za sobą. Tegoroczny sezon imprez sportowych zainaugurowała młodzież, która w ubiegłym tygodniu ruszyła do boju o Międzynarodowy Puchar Juniorów rozegrany z udziałem 168 zawodników Czechosłowacji, NRD, Związku Radzieckiego i Polski na rozlewisku koło Rybnika. Choć wody jego ocieplane są przez miejscową elektrownię, regaty w klasach „Cadet", O'Key Dinghy i „420" odbywały się w trudnych warunkach — przy dotkliwym zimnie i silnych wiatrach.

Warto zwrócić uwagę że z zawodników Wybrzeża gdańskiego wysoką klasą popisali się znowu, podobnie jak w ubiegłych latach, reprezentanci Arki startujący na „Cadetach". Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła w tej klasie gdyńska załoga — Tadeusz Bartlewski, Roman Borysiewicz, Michał Marzyński i Artur Bartoszewicz, zajęli czwarte miejsce, zaś Adam Czajka i Marek Guć piąte miejsce. Załoga Jarosława Kaczorowskiego i Andrzeja Próchniaka uplasowała się na ósmej pozycji, a Dariusza Bernerta i Wojciecha Leji na dziewiątej pozycji. Można zatem mówić o pięknej inauguracji sezonu przez młodych zawodników Arki, którzy obok zdecydowanego zwycięstwa wprowadzili do pierwszej dziewiątki aż pięć załóg i zespołowo zajęli w klasie „Cadet" także pierwsze miejsce.

Gorzej powiodło się jednak innym reprezentantom Wybrzeża — z Jacht Klubu Stoczni Gdańskiej, Zatoki Puck i Wdy z Czarnej Wody, którzy obsadzili klasy O'Key Dinghy i „420". W tej pierwszej walkę z czołówką potrafił nawiązać jedynie Cezary Włodarczyk z Jacht Klubu Stoczni Gdańskiej, który zajął ostatecznie siódme miejsce. Na łodziach „420" było gorzej — pierwsi nasi zawodnicy uplasowali się dopiero w drugiej dziesiątce. Dominowali tu zawodnicy NRD i Związku Radzieckiego.

Doskonała postawa zawodników Arki w pierwszych tegorocznych regatach przyniosła im także innego rodzaju sukces. Międzynarodowy Puchar Juniorów w Rybniku stanowił bowiem pierwszą eliminację polskich „cadeciarzy" przed mistrzostwami świata w tej klasie, które rozegrane zostaną w tym roku w Izmirze w Turcji. PZŻ postanowił, że pierwsza piętnastka załóg z regat w Rybniku stanowić będzie kadrę, z której po dalszych eliminacjach wyłonione zostaną cztery załogi, jakie reprezentować będą Polskę w Izmirze na mistrzostwach świata. W kadrze tej aż jedną trzecią — 5 załóg stanowią zawodnicy Arki!!! Jak na początek sezonu znakomite osiągnięcie.

Było ono możliwe dzięki wytężonej pracy z zawodnikami w ciągu całej zimy, a przede wszystkim dobremu przygotowaniu sprzętu, który dopieszczano nareszcie pod własnym dachem — w odziedziczonym przed niespełna rokiem murowanym baraku nad gdyńskim basenem żeglarskim. Młodzi żeglarze Arki, ich rodzice, trenerzy, działacze sekcji żeglarskiej oraz patronackie przedsiębiorstwo „Dalmor" włożyło wiele społecznego wysiłku, by z baraku tego uczynić możliwie jak najlepsze zaplecze — bazę, m. in. warsztatową, do działania na wodzie i pod żaglami, której pozbawieni byli do tej pory.

W ciągu kilku zaledwie miesięcy barak zmienił zupełnie oblicze stając się już solidną bazą w dalszej pracy nad rozwijaniem sztuki regatowej wśród młodych żeglarzy, którzy znaleźli tu o wiele lepsze warunki pracy niż mieli dotychczas. Zamierzenia sekcji Arki idą jeszcze dalej — To, co tu zrobiliśmy to dopiero początek — mówią — chcielibyśmy w najbliższym czasie dawny barak przekształcić w prawdziwy pawilon, nadając mu estetyczny wygląd zewnętrzny i porządkując całe otoczenie. Oczywiście działacze klubu i patronackie przedsiębiorstwo zamierza także odpowiednio wyposażyć jego wnętrze.

Okazuje się jednak, że łatwiej o sukcesy pod żaglami na wodzie niż na lądzie. Sprawa siedziby sekcji żeglarskiej MZKS Arka nad gdyńskim basenem żeglarskim ciągle nie może bowiem znaleźć ostatecznego rozwiązania, gdyż władze miejskie są zdania, że barak, który arkowcy zaczęli już przekształcać w pawilon... należy rozebrać. Szpeci ponoć całe otoczenie. Wydaje się jednak, że zabiegi gdyńskich działaczy żeglarstwa, zwłaszcza zaś wieloletnie sukcesy arkowców, potwierdzone tegorocznymi pierwszymi zwycięstwami regatowymi i społeczną pracą włożoną już w tworzenie nowej siedziby, wymagałyby ponownego rozpatrzenia całego problemu.

Nowy komandor YKP

W Yacht Klubie Polski w Gdyni, jednym z naszych najstarszych i zasłużonych ośrodków żeglarskich dokonano niedawno wyboru nowego komandora. Został nim kpt. Stefan Domański. Na zebraniu sprawozdawczo — wyborczym nakreślono bogaty program działania klubu, zmierzający do przywrócenia mu dawnej świetności. Wybór kpt. Stefana Domańskiego — doświadczonego żeglarza i wieloletniego energicznego działacza żeglarstwa, na komandora stanowi gwarancję że program ten zrealizowany zostanie w pełni.

Alarm dla kurpiowskich zabytków

W woj. ostrołęckim zachowało się sporo starych drewnianych obiektów zabytkowych, zwłaszcza w gminach Myszyniec, Kadzidło, Lelis i Rozogi. Są to budynki zarówno mieszkalne jak też wiatraki, młyny, karczmy – typowe dla Kurpiowszczyzny. Z roku na rok ubywa jednak tych pamiątek przeszłości, gdyż niszczeją one bez opieki. Przykładem może być wieś Klon. Chociaż w całości objęta ochroną konserwatorską, nikt się o nią nie troszczy. Kilkanaście lat temu prowadzono we wsi prace konserwatorskie, lecz obecnie nic się w tym zakresie nie dzieje. Chyba tylko to, że z 48 zabytkowych drewnianych obiektów kilka już rozebrano zaś w innych budynkach straszą walące się dachy, kominy, wypadające okna. W ostatnich latach rozebrano też kilka również zabytkowych młynów nad rzeką Omulwią i pozostał tylko jeden w nie najlepszym stanie. W Puszczy Białej nad rzeką Wymakracz są jeszcze oryginalne stare młyny, ale trzeba je szybko ratować. Niektóre drewniane kurpiowskie zabytki architektury znalazły się w skansenie w Nowogrodzie nad Narwią w woj. łomżyńskim, kilka obiektów zgromadzono w Myszyńcu. To jednak zbyt mało, a przecież Kurpiowszczyzna zasługuje na to, aby zachować jak najwięcej dla przyszłości z jej oryginalnej i bogatej architektury regionalnej. Może więc zorganizować na terenie woj. ostrołęckiego skansen podobny do tego w Nowogrodzie?

tydzień w TVP

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
6.30 — TTR — Uprawa roślin, sem. 4
11.05 — Dla szkół: Program dla najmłodszych, kl. 3
12.00 — Dla szkół: Przysposobienie obronne, kl. 8 i 1 lic.
12.45 — RTSS — Język polski, sem. 2
13.25 — RTSS — Fizyka, sem. 2
14.25 — Program dnia
14.30 — Radzimy rolnikom
14.40 — Obiektyw
15.00 — Dziennik
15.15 — Program filmowy
15.30 — Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita"
16.00 — Studio Telewizji Młodych
16.15 — „Test"
16.30 — „Pokolenie" — polski film fab.
18.00 — Liga piłki nożnej
18.50 — Dobranoc
19.00 — „W świecie dzikich zwierząt" — „Tygrys" — film dok. TV USA
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Pogoda dla bogaczy" — cz. 2 — odc. 2 — film fab. TV ameryk.
21.05 — Po prostu kosmos — film dok. w rocznicę lotu Jurija Gagarina
21.30 — „Spotkanie z gwiazdą" — Joe Dassin
22.20 — Dziennik
22.35 — Kino nocne — „Klaudyna", odc. 1 pt. „Klaudyna w szkole" — film fab. TV franc.

PROGRAM II

12.25 — „Informator turystyczny" (powt.)
12.55 — „Magazyn motoryzacyjny" (powt.)
13.15 — „Klub Jazzowy Studia Gama" (powt.)
14.00 — Program dnia
14.05 — Kino Telewizji Najmłodszych
14.30 — „Spotkania Interstudia" — reportaż zrealizowany w Ośrodku Kultury i Informacji Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie
15.30 — Popołudnie wiedzy i fantazji"
16.30 — „Bekina się żeni" — radziecki film fab.
18.00 — „Wielka miłość Balzaka" — odc. 3 pt. „Contessa" film fab. TP
19.10 — MAGAZYN KULTURALNY — program lokalny
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Wieczór muzyki Wieniawskiego" — recital skrzypcowy
21.10 — „Pierwsze miłości" — węgierski film fab.
22.15 — „Śledztwo zostało wznowione" — program public.
23.05 — „Cassino de Paris" — program estradowy z udziałem Line Renaud

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.20 — RTSS — Język polski, sem. 2
6.50 — RTSS — Fizyka, sem. 2
7.20 — TTR RTSS — Nasze spotkania
7.40 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.10 — „Emerytury dla rolników" — Poradnia
8.20 — „Telewizjada" — sport dla wszystkich
8.55 — Program dnia
9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców", w progr. m. in. „Niewidzialna ręka", mistrz intelektu oraz film fab. TV ang. „Dick Turpin", odc. pt. „Zakładnicy"
10.15 — Antena
10.40 — „Zamach" — polski film fab.
11.55 — Dziennik
12.10 — Rolnicze rozmowy — Dlaczego?

TYLKO W NIEDZIELĘ

12.50 — Zapowiedź programu
13.05 — „Twierdza Kraków" — program z cyklu „Nasz Kraków" o nieznanych zabytkach w XIX wieku
13.25 — „Drugi dzień narodzin" — reportaż Krzysztofa Miklaszewskiego o ucieczce z więzienia gestapo inżyniera Jana Gołąbka
13.45 — „Decydujący front" — teleturniej nawiązujący do emitowanego serialu radzieckiego
14.20 — „Ojciec chrzestny" — prezentacja nowych nagrań Józefa Skrzeka do płyty „Ojciec chrzestny"
15.00 — Losowanie Dużego Lotka
15.15 — Dla młodych widzów: Niezwykłe przygody na Missisipi — amerykański film fab.
16.00 — Zaproszenie do teatru — Fryderyk Wielki — fragmenty dramatu Adolfa Nowaczyńskiego w teatrze Ateneum
16.40 — Dom na skraju lasu — reportaż filmowy
17.00 — „Rubens — malarz i dyplomata" — cz. 15-odcinkowego serialu TV holenderskiej
17.55 — „Ring" — Dziennikarze contra wykonawcy — spór o kształt architektoniczny odnawianych zabytków Krakowa
18.25 — „Piosenki ze spektaklu „Jaśnie pan nikt" — wizytówka umiejętności wokalnych studentów 3 roku krakowskiej PWST
18.40 — Aukcja grafiki telewizyjnej w galerii TwN — pierwsza impreza w nowo otwartej galerii sztuki, której gospodarzem jest telewizja
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — „Kariera Nikodema Dyzmy", 2 odc. filmu fab. TP
21.10 — Sportowa niedziela
21.25 — „Pytania i odpowiedzi" — z Barbarą Pietkiewicz o programach rozrywkowych PRITV
22.05 — „Próba bez orkiestry" — dyrygenci i reżyserzy o mechanizmach sztuki tworzonej przez zespół
22.30 — Koncert na dwa głosy — progr. rozr.

PROGRAM II

8.45 — Program dnia
8.50 — „Militaria, obronność, nowoczesność" — „Sposób na myślenie"
9.20 — „Białe słońce pustyni" — radziecki film fab.
10.40 — Teatr Telewizji Lope de Vega — „Dziewczyna z dzbanem" (powt.)
11.55 — „Dziewczyna i gołębie" film TP

TYLKO W NIEDZIELĘ

12.50 — Zapowiedź programu
12.55 — W świecie ciszy — Pokaż pieska — program dla ludzi niesłyszących
13.25 — W starym kinie — „Wspólnicy" — angielski film fab.
15.10 — „Bieg Gąsieniców" — reportaż filmowy A. Sikory z biegu narciarskiego w Zakopanem
15.30 — Spotkanie w Miłosławiu czyli romans Henryka Sienkiewicza — rekonstrukcja starych fotografii i materiałów literackich z odsłonięcia pierwszego w Polsce pomnika Juliusza Słowackiego — Miłosław rok 1899
15.45 — „Akcja „Szałas" — akcja TwN ratowania szałasów tatrzańskich
16.05 — „Warianty" — Fiodor Dostojewski
16.40 — „10 minut z Mieczysławem Grąbką"
16.50 — „Prawdy i legendy" — Fryderyk Wielki
17.20 — Sportowa niedziela — międzynarodowe zawody w gimnastyce artystycznej o „Puchar wiosny"
18.20 — Filmowa pasja Wojciecha Młynarskiego
19.20 — Program z literą „E" — na antenie studio eksperymentalne
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — „Śmierć Poloniusza" — dwaj młodzi reżyserzy — Janusz Kijowski i Piotr Szulkin przedstawią swoje koncepcje inscenizacyjne sceny śmierci Poloniusza
20.40 — „Poemat grozą" — film Ryszarda Wójcika przedstawiający dorobek znakomitego polskiego artysty malarza i grafika B. Linkego
21.20 — „Pokochajmy się" — amerykańska komedia muzyczna

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 — RTSS, Język polski, sem. 4
13.25 — RTSS, Fizyka, sem. 4
15.20 — Program dnia
15.25 — Nurt — Nauczanie początkowe, kl. 3
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — Dla dzieci „Zwierzyniec"
16.55 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.25 — Studio Telewizji Młodych
17.45 — „Ucieczka z krainy złota" cz. 4 film fab. TV CSRS
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Echa stadionów"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Teatr Telewizji: Al Morgan — „Wielki człowiek"
22.05 — „Świat i Polska" — program public. międzynarodowej
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

14.25 — Popołudnie wiedzy i fantazji (powt.)
15.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie (powt.)
16.00 — Poradnia Młodzieżowych Organizatorów Sportu
16.30 — Język niemiecki — kurs podst., lek. 24
17.00 — „KOSMOS"
17.05 — „Czy bohaterowie są zmęczeni" — reportaż z Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej
17.25 — „Wypoczynek ale jaki" — instruktaż filmowy dla zmęczonych
17.30 — Rady profesora doktora Mariana Weissa
17.45 — „W mieście przyszłości" — animowany żart filmowy
17.50 — „Biegać czy nie biegać" — Tomasz Hopfer w dyskusyjnym starciu z lekarzami
18.10 — „Sportowe rytmy" — program rozr.
18.20 — „Stres i życie rodzinne" o zmęczeniu i odpoczynku z dr. Arturem Bondarem
18.50 — „Śmiechoterapia dla wszystkich" — naukowe rozważania o śmiechu
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny

Wieczór Marokański w Telewizji Polskiej

20.10 — Zapowiedź programu
20.20 — „Między morzem a oceanem" — reportaż Krzysztofa Wojny
20.50 — „Skarby ziemi" — film dok. TV marokańskiej o bogactwach naturalnych tego kraju
21.15 — Spotkanie z przedstawicielami towarzystw przyjaźni: Polsko-Marokańskiego w Warszawie i Marokańsko-Polskiego w Rabacie
21.25 — „Królestwo cudów" — film dok. TV marokańskiej
21.35 — Prezentacja zdobnictwa w architekturze islamskiej
21.45 — „Piasek i ocean" — film dok.
22.10 — „Fantazja" — zawody w strzelaniu z konia
22.20 — Festiwal w Marakeszu — występy przedstawicieli z poszczególnych regionów

WTOREK

PROGRAM I

6.00 — RTSS — Język polski, sem. 4
6.30 — RTSS — Fizyka, sem. 4
11.05 — Dla szkół: „Czerwone, żółte, zielone kl. 1—3
12.00 — Dla szkół: Chemia, kl. 8
12.55 — Dla szkół: Język polski, kl. 1 lic.
13.25 — RTSS Matematyka, sem. 2
14.00 — Chemia, sem. 2
15.20 — Program dnia
15.25 — „Telewizyjny Klub Seniora"
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
16.50 — „Sonda" — „Siódmy zmysł" — problemy biodetekcji zanieczyszczeń środowiska naturalnego
17.15 — „Interstudio"
17.40 — Studio Telewizji Młodych
18.00 — „Tak bardzo bali się legendy o nim" — film dok. o poszukiwaniu grobu majora Henryka Dobrzańskiego ps. Hubal
18.40 — Radzimy rolnikom
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Skojarzenia" — teleturniej
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Młode lwy" — amerykański film fab. (wojenny)
22.55 — Dziennik
23.10 — „Camerata" — magazyn muzyczny.

PROGRAM II

15.40 — Dla dzieci: — „Zwierzyniec" — (powt.)
16.05 — Program dnia
16.10 — Język angielski kurs podst. lek. 25
16.40 — Język niemiecki kurs podst. lek. 24
17.05 — „Poradnik motoryzacyjny"
17.30 Dla młodych widzów: — Sekrety kina — „Związki filmu i literatury"
18.00 — Dla młodzieży „Poradnia Zaufanie"
18.30 — „Na szlaku Magellana czyli żegluga na Filipiny" — program morski
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Wtorek melomana"
21.10 — 24 godziny
21.20 — Wieczór filmowy.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 — RTSS, Matematyka — sem. II
6.30 — RTSS — Chemia — sem. II
11.05 — Dla szkół: Chemia, kl. VII
12.00 — Dla szkół: Wychowanie plastyczne, kl. VII-VIII
12.45 — TTR, RTSS — Wskazówki metodyczne
14.30 — W drodze do nowego — Zakończenie cyklu
15.20 — Program dnia
15.25 — NURT, Matematyka kl. V
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — Dla dzieci: — „Kameleon"
16.55 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.15 — Losowanie Małego i Express Lotka
17.25 — „Dom i my"
17.35 — Studio Telewizji Młodych
17.55 — Mecz piłki nożnej NRD — Grecja
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Ofensywa kwietniowa" — wojskowy program hist.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Twój współczesny" — „Motyw wyboru" — radz. film fab.
21.50 — „Jak" — progr. public. kulturalnej
22.30 — Konfrontacje
22.50 — Dziennik
23.05 — „30 minut z architekturą" — „ABC architektury" — historia zajazdów i karczm w Polsce

PROGRAM II

14.40 — „Poradnik motoryzacyjny" (powt.)
15.05 — „Interstudio (powt.)
15.30 — „Sonda" (powt.)
15.55 — Program dnia
16.00 — Język rosyjski, kurs podst., lekcja 25
16.30 — Język angielski, kurs podst., lekcja 25
17.00 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Jak wyżywić świat"
17.30 — Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Przyjaciel z areny" — „Powrót" film TV radz.
18.00 — „Tak czy inaczej" — program public.
18.30 — „Antyczny świat prof. Krawczuka" — „Koloseum"
19.00 — Przemówienie ambasadora Arabskiej Republiki Syrii
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Świat na małym ekranie" — „Tataria" — radz. film dok., „Zwierciadło morza" — polski film dok.
20.45 — Słowa za słowa — program poświęcony współczesnej literaturze węgierskiej
21.15 — Kijowski music-hall — program rewiowy
21.45 — 24 godziny
21.55 — „Biedny, ale szalony" jug. film fab.
21.15 — Kijowski music-hall —
23.10 — Dla rodziców: Bez recept — dzieci z wadami wymowy

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Wskazówki metodyczne
6.30 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. IV
12.55 — Dla szkół: Język polski, (kl. I-IV lic.)
13.25 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. II
14.00 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. II
15.20 — Program dnia
15.25 — „Turniej zastępowych" — „Harcerski bieg terenowy"
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz film TV ang. „Złoto Huntera" odc. pt. „Poszukiwany Gordon Hunter"
17.20 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.45 — „Poligon" — reportaż z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych
18.15 — Studio Telewizji Młodych
18.35 — Radzimy rolnikom
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Lekarz radzi" — „Rzecz o zdrowej skórze"
19.05 — „Ex libris"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Brygady Tygrysa" odc. pt. „Kulisy serdecznej współpracy' film fab. TV franc.
21.10 — „Pegaz"
21.55 — „Śpiewa Muslim Magomajew" — program muz.
22.45 — Dziennik

PROGRAM II

14.20 — „Camerata" (powt.)
14.45 — „Wtorek melomana" (powt.)
15.50 — „Dom i my"
16.00 — Język francuski, kurs podst., lekcja 25
16.30 — Język rosyjski, kurs podst., lekcja 25
17.00 — Dla młodych widzów: „Cała naprzód — rejs"
17.30 — „Tydzień" — program public.
18.00 — „Zaczarowany krąg" cz. I film fab. TV radz.
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — NURT Matematyka, kl. V
20.40 — NURT, Psychologia
21.10 — Transmisja z międzynarodowego turnieju koszykówki kobiet
21.55 — 24 godziny
22.05 — „Niełatwy wybór" — odc. III (ostatni) — film fab. TV bułg.

PIĄTEK

PROGRAM I

15.05 — Redakcja szkolna zapowiada
15.25 — NURT — Rozwój umiejętności uczenia się w toku interakcji
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — Dla dzieci: — „Piątek z Pankracym"
16.55 — „Dzień dobry, w kręgu rodziny
17.15 — „Magazyn motoryzacyjny"
17.35 — Studio Telewizji Młodych"
18.00 — „Czterdziestolatek" odc. XI pt. „Cudze nieszczęście czyli świadek obrony" film fab. TP
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Ałła Pugaczowa" — recital piosenkarski
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Nasi goście" — program ukazujący tegoroczne Dni Kultury Radzieckiej

Magazyn Studia Gama

20.55 — „Nie ta, to inna"
21.40 — „Rozmówki polsko - polskie" — program satyryczny
22.10 — Bolesław Leśmian — „Łąka" — widowisko poetycko-muzyczne
22.45 — Dziennik
22.55 — „Iwan Wasiljewicz zmienia zawód" — radz. film (komedia)

PROGRAM II

15.10 — „Poligon" (powt.)
15.35 — „Pegaz" (powt.)
16.20 — Program dnia
16.25 — Język francuski, kurs podst., lekcja 25
17.00 — „Kino obieżyświat"
17.30 — „Piosenki, które lubimy"
17.50 — „Informator turystyczny"
18.20 — Klub Jazzowy Studia Gama — festiwal „Old Jazz Meeting 80"
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Premiera w dwójce — „Przynęta" — czechosłowacki film fab.
21.35 — 24 godziny
21.45 — Hokej — Szwecja — ZSRR

CO GDZIE KIEDY

Teatry

GDAŃSK. Opera. Straszny dwór, sob. g. 19 (jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Jerzego Podsiadłego); Faworyta, niedz. g. 17. Teatr „Wybrzeże", Gościnny występ Volkstheater z Rostocku — „Proces", sob., niedz. g. 19. Kościół św. Brygidy. Powtórzenie koncertu symfonicznego z dn. 11. IV., sob. g. 20.
SOPOT. Kameralny. Wychowanka sob., niedz. g. 19.
GDYNIA. Muzyczny. Musicabaret, sob. g. 19 (przedstawienie zamknięte), niedz., g. 16 (przedstawienie otwarte). Dramatyczny. Symfonia domowa, sob., g. 10, 12.30 (Puck); niedz g. 17 (Wiele).

Muzea

W Gdańsku Narodowe, sob. g. 9—14; niedz. g. 9—15; Morskie, g. 10—16; Historii Miasta Gdańska, sob. g. 10—14; niedz. g. 11—16; Poczty i Telekomunikacji, sob. g. 9.30—15; niedz. g. 10.30—14; Pałac Opatów w Oliwie, g. 9—15.
W Gdyni Oceanograficzne i Akwarium Morskie, g. 11—17.30.
W Będominie Hymnu Narodowego, g. 9—15.
W Elblągu Państwowe, godz 11—15; niedz. g. 10—16.
We Fromborku Mikołaja Kopernika, g. 10—16.30.
W Helu Rybołówstwa, godz 9.30—17.30.
W Kwidzynie Zamkowe, g. 9—15.
W Malborku Zamkowe, g 9—15.
W Pucku Etnograficzne, sobota, g. 11—15; niedz. g.12—15.
W Rozewiu Latarnia Morska g. 8.30—12 i 13—17.
W Sztutowie Stutthof, g 8—15.
W Sztumie Powiśla, sob. g. 9—15; niedz. g. 10—16.
W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, sob. g. 10—16; niedz. g 10—14.
We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny, sob. g. 11—14; niedz. g. 10—15.

Kina

GDAŃSK. Leningrad. Ojciec królowej, pol., bez ogr. sob. g. 10, 12.30, 15.30, 17.45; niedz. g. 10; Lawina, USA, od 15 l., sob. g. 20; Krzyżacy, pol., bez ogr., niedz. g. 12.15; Urodzony nocą, duń., od 18 l., sob. g. 22; Tydzień Filmów Duńskich — Chcesz zobaczyć mój śliczny pępek, duń. od 18 l., niedz. g. 16, 18.15, 20.30. Kosmos. Powrót różowej pantery, ang., od 12 l., sob., niedz. g. 16; Gorączka sobotniej nocy, USA od 15 l., sob., niedz. g. 18, 20; Wielka podróż Bolka i Lolka, pol., bez ogr., niedz. g. 14. Kameralne - Żak. Jajo węża, RFN od 18 l., sob., niedz. g. 15.30, 17.45, 20. Drukarz. Zwierciadło, radz., od 15 l., sob., niedz. g. 16.30; Na tropie Wilby'ego, ang., od 18 l., sob. niedz. g. 18.30; Taczanka z południa, radz., od 12 l., niedz. g. 14.30. Gedania. Colargol i cudowna walizka, pol., bez ogr., sob., niedz. g. 15.30; Konwój, USA od 15 l., sob., niedz. g. 17, 19.05. Watra — Dom Harcerza. Szedł pies po fortepianie, radz., bez ogr., sob., niedz. g. 15; Człowiek w dziczy, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 16.15.
NOWY PORT. 1 Maja. Czterej muszkieterowie, panam., od 12 l., sob., niedz. g. 16; Fedora RFN od 15 l., sob., niedz. g. 18, 20.
WRZESZCZ. Znicz. Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l., sob. g. 15, 17.30; niedz. g. 15.15, 17.45: Dziewczyna do dziecka, wł. od 18 l., sob., niedz. g. 20; Przez Góry Skaliste, USA, od 12 l., niedz g. 13; Książę i żebrak, panam., od 18 lat, sob. godz. 22. Bajka. Wysokie loty, pol., od 15 l. sob., niedz. g. 10, 17.30; Dubler, fr. od 15 l., sob., niedz. g. 12.30, 15, 20. Zawisza. Król Cyganów USA, od 18 l., sob., niedz. g. 16, 18, 20.
OLIWA. Delfin. Colargol i cudowna walizka, pol., bez ogr., sob. g. 15.30; niedz. g 14, 15.30; Odrażający, brudni, źli, wł. od 18 l., sob. g. 17, 19; Mistrz kierownicy ucieka, USA od 15 l., niedz. g. 17, 19.
SOPOT. Bałtyk. Paciorki jednego różańca, pol., od 12 l., sob g. 15.30; niedz. g. 13; Chcesz zobaczyć mój śliczny pępek, duń. od 18 l., sob., g. (18 — premiera) 20.15 22.30; Z przewiązanymi oczami hiszp., od 18 l., niedz. g. 15.30, 17.45, 20. Polonia. Diabli mnie biorą, fr., od 15 l., sob. g. 16; niedz. g. 14, 16; Policjanci USA od 18 l. sob., niedz. g. 18, 20. 12 prac Asterixa, fr. bez ogr., niedz. g. 12.
GDYNIA. Atlantic. Ojciec królowej pol., bez ogr., sob. niedz. g. 10, 12.30, 15, 17.30; Lawina USA od 15 l., sob. niedz. g. 20. Goplana. Motyle, pol. bez ogr. sob., niedz. g 12.30; Korek wł., od 18 l., sob. niedz., g. 10, 15, 17.30, 20; F.I.S.T., USA, od 18 l., sob g. 22.
ORŁOWO. Neptun. Tygrysiątko bułg., bez ogr. sob. g. 15; niedz. g. 13; Każdy ma swoje piekło, fr. od 18 l. sob. g. 17, 19; niedz. g 15, 17, 19.
GRABÓWEK. Fala. Pocałunki z Hongkongu fr., od 12 l., sob. g. 16; niedz. g. 14, 16; Imperium namiętności jap. od 18 l. sob., niedz. g. 18, 20.
OBŁUŻE. Marynarz. Cudowny kwiat radz. bez ogr., sob. g. 15.30; niedz. g. 13, 14.30; Maratończyk USA od 18 l., sob g. 17, 19.15; niedz. g. 16, 19.15.
CHYLONIA. Promień. Rój USA od 12 l. sob. g. 15.30, 17.45, 20; niedz. g. 13, 15.30, 17.45, 20; Historia żółtej ciżemki pol. bez ogr. niedz. g. 12.
ŚWIBNO. Barkas. Jak się budzi królewny czes., bez ogr. niedz. g. 16; Goń mnie aż cię złapię fr. od 15 l. niedz. g. 18.
RUMIA. Aurora. Trzej muszkieterowie panam., od 12 l., sob. niedz. g. 16; Prywatne piekło USA od 15 l., sob. niedz. g. 18, 20.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA. Wda, niedz. Młody Frankenstein, USA, od 15 l.
GNIEW. Pionier. Wilk grasuje, NRD, bez ogr.; Imperium namiętności, jap., od 18 l.
HEL. Wicher. Zemsta różowej pantery, ang., od 12 l., niedz. g. 17, 19.30.
JASTARNIA. Żeglarz, niedz. Czas przeszły, fr., od 15 l.; Legenda o miłości, radz., bez ogr.
KARTUZY. Kaszub, niedz. Zemsta różowej pantery, ang. od 12 : Do krwi ostatniej, pol. od 12 l.
KOLBUDY. Wyzwolenie niedz. Zemsta różowej pantery ang., od 12 l.
KOŚCIERZYNA. Rusałka — niedz. Gorączka sobotniej nocy, USA, od 15 l.
LUBICHOWO. Krokus. Ukochana żona wł., od 18 l.
NADOLE. Megawat, niedz. Drapieżca, fr., od 15 l.
PELPLIN. Wierzyca. Omen, ang., od 18 l.; Zły duch Jambuja radz., od 12 l.
PUCK. Mewa. Wciąż o miłości, fr., od 15 l.; Skrzydełko czy nóżka, fr., bez ogr.
PRUSZCZ. Krakus. Osada Gawronów, czech., bez ogr., sob. niedz. g. 15; Król Cyganów, USA od 18 l., sob. niedz. g. 17.30, 19.30.
REDA. Zacisze, niedz. Mama, rum., bez ogr; Dwaj ludzie z miasta, fr., od 15 l.
SIERAKOWICE. Lech, niedz. Gęsiarek Maciek, węg., bez ogr; Nie zaznasz spokoju, pol., od 18 l.
SKARSZEWY. Odrodzenie, niedz. Wyspa skarbów, fr., od 12 l; Rewolwer Python 357, fr., od 15 l.
SKÓRCZ. Kociewie. Kiedy dojrzewa Jagoda, jug., od 12 l.
STARA KISZEWA. Szarotka, niedz. Młody Frankenstein, USA, od 15 l; Colargol zdobywca kosmosu, pol., bez ogr.
STAROGARD. Sokół. Lawina, USA, od 15 l; Śmierć człowieka skorumpowanego, fr., od 18 l. Sputnik, niedz. Strach nad miastem, fr., od 18 l; Bajka o zmarnowanym czasie, radz., bez ogr.
TCZEW. Wisła. Powrót Robin Hooda, ang., od 12 l., sob., niedz. g. 16; Prywatne piekło, USA od 15 l., sob., niedz., g. 18, 20.
WEJHEROWO. Świt. Bułeczka, pol., bez ogr; San Babila godz. 20, wł., od 18 l.
WIELE. Wanoga, niedz. Tomasz, fr., od 15 l; Mniejszy szuka dużego, pol., bez ogr.
WŁADYSŁAWOWO. Albatros, niedz. Colargol zdobywca kosmosu, pol., bez ogr; Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l.
ZBLEWO. Gryf, niedz. Ukochana żona, wł., od 18 l; W gwiezdnym pyle, NRD, od 12 l.
ŻUKOWO. Radunia. Handlarz tronią, wł., od 15 l.; Hop i jest małpolud, czech., od 12 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG. Syrena. Ojciec królowej, pol., bez ogr. Światowit. Abba, szw., bez ogr; Konwój, USA od 15 l; Daleka droga przed nami, pol., od 12 l.
MALBORK. Capitol. Prywatne piekło, USA, od 15 l.; Rollercoaster, USA, od 15 l. Klubowe. Na tropie sokoła, NRD, od 15 l., sob., niedz. g. 15; Lot nad kukułczym gniazdem, USA od 18 l., sob., niedz. g 17, 19.
BRANIEWO. Dar. Wściekły, pol., od 18 l.
FROMBORK. Fregata. Hotel klasy Lux, pol., od 15 l.
DZIERZGOŃ. Przyjaźń. Paragon gola, pol., bez ogr; Nie ujdzie ci to płazem fr., od 15 l.
GARDEJA. Wars. Po sezonie, ang., od 18 l; Chłopi, pol., od 15 l.
KISIELICE. Jutrzenka, niedz. Gorące polowanie, jap., od 15 l.
KWIDZYN. Tęcza. Bałamut radz., od 12 l; Gorączka sobotniej nocy, USA od 15 l.
MŁYNARY. Zenit. Zagłada Japonii, jap., od 15 l.
NOWY DWÓR. Żuławy. Abba, szw., bez ogr; Violette i Francois, fr., od 18 l.
NOWY STAW. Jurand, niedz. Zemsta różowej pantery, ang. od 12 l.; Krabat uczeń czarnoksiężnika, czech., bez ogr.
ORNETA. Wrzos, niedz. Rój, USA, od 12 l; Podróż kota w butach, jap., bez ogr. Drwęca. Brat kata, NRD, od 12 l; Świat Dzikiego Zachodu, USA, od 15 l.
OSTASZEWO. Nogat. Dubler, fr., od 12 l; Zielone lata, pol., od 12 l.
PASŁĘK. Znicz. Niewinne, wł. od 18 l; Posłannictwo z innej planety, RFN, bez ogr.
PIENIĘŻNO. Tęcza. Pat Garrett i Billy Kid, USA, od 18 l.
PRABUTY. Mazowsze. Taksówkarz, USA, od 18 l; Na wielkiej rzece, pol., bez ogr. Relaks, niedz. Podróż, wł. od 18 l.
STARE POLE. Zachęta. Trędowata pol., od 12 l: Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l.
SUSZ. Syrena, niedz. Violette i Francois, fr. od 18 l.
SZTUM. Powiśle. Pod Borsuczą Skałą, czech., bez ogr.; Wciąż o miłości, fr., od 15 l.
SZTUTOWO. Kormoran, niedz. Przygody małpki Nuki, radz., bez ogr.
TOLKMICKO. Korab. Afera „Concorde", wł. od 15 l.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:

Gdańsk — ul. Jaskółcza 16, al. Zwycięstwa 35, Wrzeszcz — al. Grunwaldzka 30/32, Oliwa Bitwy Oliwskiej 34, Sopot — ul. Boh. Monte Cassino 21.

Gdynia — ul. Śląska 42, ul. Starowiejska 34, Przymorze — ul. Obrońców Wybrzeża 2.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNI:

W sobotę: Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7; **w niedzielę:** Oddział Chirurgiczny, Wewnętrzny i Okulistyczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 19—7.

Pogotowie Ratunkowe, Gd.-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 47 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel. 999
— inne telefony — tel. 41-10-00, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.

Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel 52-32-32.

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel 32-39-44 od godz. 7 do 22.

Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2, od godz 18 do 7.30, ul. Lumumby 9 od godz 19 do 22.
— poradnia dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby — 9 od godz. 18—7.30, ul. Wasowskiego 2 od godz 18—22;
— poradnie stomatologiczne: ul. Lumumby 9, Wasowskiego 2 od godz 20—22.
Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30.

Pogotowie Ratunkowe, Sopot al. Niepodległości 778;
— nagłe wypadki — tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — telefon 51-24-55
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel. 51-11-11.

Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni-Orłowie, ul. Wrocławska 54 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1, Wejherowska (w przychodni rejonowej nr 7) — czynne w każdą sobotę od godz 18 do 22, w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10—16. Przyjmuje internista, pediatra czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel. 20-00-02.

Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy chorych (czynne całą dobę), telefon 20-00-02, 20-00-01.

Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godziny 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godz. 14 do 7 rano dnia następnego.

Informacja medyczna — tel 20-71-86 czynne od godz. 7 do 21.00.

Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę), tel. 71-08-11.

Inne

TELEFON ZAUFANIA
Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz 16—6.

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH
Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.

OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ
Gdańsk — telefon 31-85-68 i 31-44-18; Gdynia tel. 20-65-22.

MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA
W Gdańsku — tel. 41-71-16, 41-71-43, w Gdyni — telefon 21-93-11.
Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992.
Telefon „W" 31-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych).

TELEFON POGOTOWIA MO
Gdańsk — Gdynia — Sopot — 997.

POGOTOWIE LOKATORSKIE W GDAŃSKU
Tel. 32-39-54 w godz. 6—22.

TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA UG
(telefon: 41-15-15) udziela porad z zakresu języka polskiego w dni powszednie w godz. 13—15.

POGOTOWIE TECHNICZNE PP POLMOZBYT
— czynne całą dobę. Tel. 954.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 8. 04. 1980 r. tragicznie zmarł ceniony i długoletni pracownik „Energopolu-4"

IGNACY STAWICKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12. 04. 1980 roku o godz. 13.30 na cmentarzu Srebrzysko.
Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

kierownictwo, Zarząd Robotniczy i koledzy z PMBH „Energopol-4". K-3006

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 kwietnia 1980 roku zmarł nagle

ś. † p.

JÓZEF BURZYŃSKI

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i odznaczeniami bojowymi.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Centralnym Gdańsk-Srebrzysko dnia 12 kwietnia 1980 roku (sobota) o godz. 14.30.

RODZINA. G-6939

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8. 04. 1980 r., w wieku 84 lat, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł mój ukochany mąż, nasz ojciec, dziadek i pradziadek

ś. † p.

JAN LIPECKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 12. 04. 1980 roku o godz. 14 na cmentarzu Gdańsk - Łostowice.
Pogrążona w smutku

RODZINA. G-6893

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7. 04. 1980 roku przeżywszy lat 75, zmarł

ś. † p.

JÓZEF GRACJAN WERTYŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 12. 04. 1980 roku o godz. 13.00 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Pogrążona w smutku

RODZINA. S-2363

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10. 04. 1980 r. zmarła, opatrzona sakramentami św., nasza kochana matka

ś. † p.

ALEKSANDRA ZIELEŃ

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 14. 04. 1980 r. o godz. 9 w Bazylice Katedralnej w Gdańsku-Oliwie.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.30 na cmentarzu Centralnym Gdańsk-Srebrzysko.
Pogrążeni w smutku:

synowie z rodzinami. G-7161

W dniu 8. 04. 1980 roku zmarł nasz Kolega

ś. † p.

TADEUSZ LADOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12. 04. 1980 roku o godz. 12.45 na cmentarzu Łostowickim w Gdańsku-Siedlcach.

KOLEDZY. G-6888

W dniu 10. 04. 1980 roku zmarła

LEOKADIA GREWICZ

b. długoletni dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku.

Zmarła odznaczona była Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem Zasługi, medalami 1000-lecia Państwa Polskiego i 30-lecia PRL, odznakami „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", „Za Zasługi dla Gdańska", „Zasłużony Działacz Kultury" i innymi odznaczeniami.

W osobie Zmarłej straciliśmy wybitnego działacza kultury i animatora amatorskiego ruchu artystycznego.

Z wyrazami smutku:

dyrekcja, POP, rada zakładowa oraz pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku. K-3065

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8. 04. 1980 roku zmarła śmiercią tragiczną, nasza ukochana żona, matka, babcia i teściowa

ś. † p.

HELENA STOCHNIAŁEK

z d. Paniez

Pogrzeb odbędzie się dnia 12. 04. 1980 roku o godz. 12.30 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Pogrążona w smutku

RODZINA. S-2485

Dnia 10. 04. 1980 r. zmarł w wieku 79 lat kochany mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

JÓZEF KONIECZNY

Msza żałobna odbędzie się dn. 12. 04. 80 r. o godz. 9.30 w Gd.-Brzeźnie.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 15.00 na cmentarzu Srebrzysko.

RODZINA. G-7107

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9. 04. 1980 roku zmarł przeżywszy lat 77, opatrzony sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

ROBERT POLLOK

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 14. 04. 1980 r. o godz. 13.00 w kościele oo. Redemptorystów w Gdyni, ul. Portowa.
Pogrzeb nastąpi tego samego dnia o godz. 14.00 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Pogrążona w smutku:

RODZINA. S-2486

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 kwietnia 1980 roku zmarł nagle nasz ukochany brat i wujek

ś. † p.

ks. dr MARIAN JANOWSKI

długoletni nauczyciel szkół średnich w Aleksandrowie Kujawskim i Sopocie, były proboszcz w Babiaku.

Eksportacja i nabożeństwo odbędzie się w poniedziałek, 14. 04. 1980 roku o godz. 10.30 w kościele NSPJ w Gdyni.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 12.30 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

RODZINA. G-7139

W dniu 11 kwietnia 1980 roku zmarła nasza najukochańsza matka

ś. † p.

CZESŁAWA PENAR

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 14 kwietnia 1980 roku o godz. 10.00 w kościele Przemienienia Pańskiego w Gdyni-Cisowej, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA. S-2560

KOMUNIKATY

Pomorskie Zakłady Gazownictwa zawiadamiają mieszkańców dzielnicy Gdańsk-Orunia, że w związku z przełączeniem gazociągu średniego ciśnienia średn. 150 mm w ulicy Worcella nastąpi spadek ciśnienia gazu lub jego całkowity zanik w godzinach od 8.00 do 15.00 dnia 14. 04. 80 r.
W razie całkowitego zaniku gazu dla bezpieczeństwa prosimy o pozamykanie przyborów gazowych i nie korzystanie z nich w ww. godzinach.
Za przerwę w dostawie gazu odbiorców Oruni Pomorskie Zakłady Gazownictwa przepraszają. K-3048

Gdańska Stocznia Remontowa Gdańsk-Ostrów, ul. Na Ostrowiu 1 zawiadamia, że w związku z koniecznością wymiany pontonów pod mostem pontonowym w dniu 13. 04. 80 r. od godz. 7.00 do godz. 15.00 zostanie zamknięty most dla ruchu kołowego z utrzymaniem ruchu pieszego. K-3012

Dnia 12. 04. 80 r. od godz. 15.00 do dnia 14. 04. 80 do godz. 5.00 zostanie zamknięta ul. Witomińska na odcinku od ul. Warszawskiej do ulicy Zjazdowej. Autobusy linii: 103, 137, 141, 179 kursować będą w kierunku Witomina zmienioną trasą przez ul. Kielecką w obu kierunkach. Przystanki znajdujące się przy ul. Witomińskiej w ww. dniach zostaną zawieszone. K-3018

MOTORYZACYJNE

FIATA 125 p 1500 MR — sprzedam. Gdańsk, ul. Piaskowa 12. G-6660

SKODĘ 100 L, rok produkcji 1971, wraz z częściami zamiennymi — sprzedam. Telefon 20-75-72. G-6955

MERCEDESA 200 D, stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 51-00-13, od 16. G-6706

FIATA 125 p/1500 — odbiór Polmozbyt — sprzedam. Tel. 31-81-64, po godz. 16. G-6573

ŻUKA pilnie sprzedam. Oliwa, ul. Obrońców Westerplatte 34/1. G-6639

MERCEDESA 220 D — sprzedam. W rozliczeniu przyjmę tańszy samochód. — Przymorze, Rokossowskiego 7 B/1. G-6548

SPRZEDAŻ

KURTKĘ skórzaną i bluzkę marokańską — sprzedam. Tel. 51-17-41.

ŁÓDŹ do silnika zaburtowego, sklejkę wodoodporną — sprzedam. Sopot, tel 51-22-93. S-247

LOKALE

M-6 Zaspa — zamienię na M-4 i M-2. Tel. 31-72-08. G-6549

MŁODE małżeństwo poszukuje M-1 lub M-2. Telefon 41-72-59. G-5573

PRACA

MĘŻCZYZN, kobiety w ogrodnictwie — zatrudnię. Orunia, Żuławska 76. G-6600

CZELADNIKA młodego do zakładu wędliniarskiego — przyjmę. H. Tuszyński, — Gdańsk, Malczewskiego 86. G-6490

OPIEKA do starszej osoby potrzebna. Tel. 51-13-83 (po południu). G-6478

KOBIETY dochodzące zatrudnię w gospodarstwie ogrodniczym. Gdańsk-Oliszyn ka, Łanowa 85. G-6895

NAUKA

MATEMATYKI uczę. Telefon 51-26-04. S-181

ZGUBY

ZGINEŁA brązowa suczka jamnik gładkowłosy, wiadomość za wysokim wynagrodzeniem. Tel. 52-42-30. Ostrzegam przed kupnem. G-7077

RÓŻNE

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G-5600

PILNIE poszukuję wspólnika, z gotówką, do wspólnej hodowli świń na większą skalę, w nowym obiekcie, własne pasze, produkcja rozpoczęta. Oferty 6703 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

ZAKŁAD Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych — 32-420 Ryjewo, ul. Szkolna 1 oferuje nabywcom — surowiec wtórny — polimetakrylen — metaplex. P-323

TAPETOWANIE, cyklinowanie, lakierowanie. Tel. 41-21-74. G-6663

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 32-26-81. G-4968

USŁUGI telewizyjne. Tel. 53-26-01 lub 53-32-27. G-4795

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 51-10-57. G-6158

POGOTOWIE telewizyjne WPHW czynne w godz. 13 — 20, dla mieszkańców Gdańska — ul. Szczecińska 23 A, tel. 52-24-14, dla mieszkańców Gdyni i Sopotu — ul. Warszawska 38, tel. 21-64-81. Zgłoszenia telefoniczne przyjmowane są całą dobę. K-2402

Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Zakładzie Doskonalenia Zawodowego
w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76 oraz warsztaty szkoleniowe

PRZYJMUJE ZAPISY

dziewcząt i chłopców do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz warsztatów szkoleniowych w zawodach:

- **Monter układów elektronowych i automatyki przemysłowej**
  — w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76
- **Elektromechanik**
  — w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76
  — w Elblągu, ul. Obrońców Pokoju 8, tel. 60-22-42
  — w Kościerzynie, ul. Dworcowa 7, tel. 63-574
- **Ślusarz-mechanik**
  — w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76
  — w Starogardzie, ul. Harasa 18, tel. 64-20-64
  — w Drewnicy woj. elbląskie, tel. 66-17-17
- **Stolarz**
  — w Gdyni, ul. Mariana Buczka 25, tel. 20-14-74
  — w Tczewie, ul. Piaskowa 8, tel. 69-28-88
  — w Elblągu, ul. Obrońców Pokoju 8, tel. 60-43-29
- **Malarz budowlany**
  — w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76
  — w Starogardzie, ul. Zielona, tel. 64-29-41
- **Introligator**
  — w Gdańsku, ul. Miszewskiego 12, tel. 41-00-76.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie od 300 zł w kl. pierwszej do 2116 w klasie trzeciej, stypendia i zapomogi, ubranie robocze i ochronne, posiłki regeneracyjne oraz nagrody pieniężne i rzeczowe. ZDZ zabezpiecza różne formy rekreacji i wypoczynku jak wczasy, obozy młodzieżowe, biwaki, wycieczki oraz dla przodujących uczniów kurs na prawo jazdy.
Warunki przyjęcia: 1) Podanie, 2) Życiorys, 3) Świadectwo ukończenia kl. 8, 4) Dokument urodzenia do wglądu, 5) 3 fotografie, 6) Zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu. K-2648

PP POLMOZBYT

GDAŃSK

INFORMUJE,

że w dniu 13. 04. 80 r.

DYŻURUJĄ

- ASO-9 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Karola Marksa 132 w godz. 8.00 — 14.00
- i ASO-12 Malbork, ul. Boczna 1 w godz. 8.00 — 14.00.

K-3013

Nie tylko dla filatelistów

ZAMIESZCZONY poniżej znaczek szwajcarski przedstawia oglądane z góry kwitnące drzewo, a wydany został z okazji szwajcarskiej wystawy ogrodniczej „Grün 80" jako pierwszy z 4 zaplanowanych na rok bieżący w serii obiegowej.

Następny z tej serii o nom. 40 Rp przedstawia rzeźbione drewniane naczynie do mleka w związku z 50-leciem szwajcarskiego, narodowego przemysłu. Znaczek za 70 Rp przypomina o 100-leciu Tow. Szwajcarskiej Historii Sztuki. Samochód na znaczku za 80 Rp i napis mówi o tym, że już 50 lat minęło od I Międzynarodowego Salonu Samochodowego w Genewie.

Architekturze i sztuce rzemieślniczej poświęcono znaczek wartości 3,50 fr (ukazał się w końcu lutego) przedstawiający astronomiczny zegar z dzwonnicy w Bernie.

Wiosenne znaczki wydała poczta belgijska w marcu, a mianowicie 3 znaczki propagujące pokaz kwiatów w Gandawie. (Nominały: 5; 6.50 i 9 fr).

Natomiast marcowa edycja poczty brytyjskiej dotyczy kolejnictwa, 150-lecia kolejowego połączenia osobowego i towarowego na linii Manchester — Liverpool. Seria składa się z 5 znaczków ilustrujących żartobliwie ówczesną podróż.

W związku z 400-leciem miasta Zamościa, Poczta Polska wprowadziła do obiegu pocztowego 3 bm. znaczek pocztowy o nom. 2.50 zł z rysunkiem ratusza budowanego w latach 1691—1622 wg projektu Bernarda Morando.

12 bm. wejdzie do obiegu znaczek wydany w formie bloku o nom. 6.90 z dopłatą 3 zł na Fundusz PZF.

Znaczek ten przypomina o wspólnych lotach kosmicznych (stacja orbitalna „Salut", znak „Interkosmos" wokół ziemskiego globu i napis „Międzynarodowa Współpraca Naukowo - Techniczna w ramach programu Interkosmos", flagi Polski i ZSRR).

A oto ostatnie, jeszcze do uzyskania datowniki okolicznościowe: 31. III. w UPT Olsztyn I używano datownika na 35-lecie OPiT w Olsztynie, a w Poznaniu — „V Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski — 100 rocznica śmierci Henryka Wieniawskiego".

W UPT Gdańsk I — 1 bm. „30-lecie „Centromoru". 10 bm. w UPT Bydgoszcz I — „IV Międzynarodowy Turniej Szachowy Kobiet".

W UPT Wrocław 1 — „I Ogólnopolska Konferencja Naukowa - Techniczna — Informatyka w Służbie Poczty".

(t)

Podpisano: Walasiewiczówna

WŚROD wielu ważnych wydarzeń w naszej gospodarce morskiej warto przypomnieć, iż mija właśnie pół wieku polskiej transatlantyckiej żeglugi pasażerskiej. W roku 1930 w wyniku umowy między Żeglugą Polską, a duńskim przedsiębiorstwem żeglugowym Det Ostasiatitske Compagni powstało Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe — pierwszy nasz armator, uprawiający pasażerską żeglugę liniową. W 1934 r. zmienił on nazwę na Gdynia — Ameryka Linie Żeglugowe (GAL), które z kolei w roku 1951 rozdzieliły się na Polskie Linie Oceaniczne i Polską Żeglugę Morską.

Celem powołania PTTO było uruchomienie regularnej linii pasażerskiej z Gdyni do USA i Kanady — w oparciu o przejęte od duńskiego udziałowca w spółce, a zbudowane w latach 1911 — 15 parowce „Polonja", „Kościuszko" i „Pułaski". Statki te, dysponujące 700 — 800 miejscami pasażerskimi, rozpoczęły w sierpniu 1930 roku regularną obsługę linii Gdynia — Kopenhaga — Nowy Jork — Halifax, inaugurując naszą transatlantycką żeglugę pasażerską. W cztery lata później rozpoczęła się dalekomorska turystyka.

Dowodem na to jest unikatowa praca, która trafiła ostatnio do zbiorów Izby Historii Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni za sprawą znanego pisarza, tłumacza i kolekcjonera, a nade wszystko marynarza — kapitana ż. w. ANTONIEGO STRZELBICKIEGO, dowodzącego obecnie liniowcem „Major Sucharski" w rejsie na południowy Pacyfik. Jest to właściwie sporej wielkości obraz, bogato i barwnie ilustrowany przez ANTONIEGO WALENTYNOWICZA (tego od „Koziołka Matołka"). Pod tak charakterystycznymi dla mistrza rysunkami znajduje się oryginalne dziękczynne posłanie do gdyńskiego armatora od uczestników odbytego w kwietniu 1934 roku rejsu jednym z transatlantyków wspomnianej spółki, parowcu „Polonja".

„Uczestnicy pierwszej morskiej wycieczki do Portugalii, Hiszpanii, Afryki i Belgii pod polską banderą ss. „Polonja", przejęci wdzięcznością za sprawną organizację, troskliwą opiekę i urzekającą dbałość o wygody pasażerów — wyrażają kapitanowi statku p. Mamertowi Stankiewiczowi i na jego ręce zarządowi linii Gdynia — Ameryka oraz pp. oficerom i załodze ss. „Polonja" — gorące i szczere podziękowanie. Niech będzie najlepszym wyrazem uczuć zapewnienie, że niżej podpisani pasażerowie czuli się na statku jak w domu rodzinnym, zdobnym w najpiękniejszy przymiot staropolskiej gościnności, do którego tęskni się z całego serca".

Wśród ponad stu podpisów figurują autografy Stanisławy Walasiewiczówny, kilku Radziwiłłów, Dzieduszyckiego...

Posłanie to jest niewątpliwie miłą pamiątką dla armatora, który i obecnie kontynuuje tradycje owych pierwszych trzech polskich pasażerskich transatlantyków („Stefan Batory" i miejsca pasażerskie na liniowcach towarowych, odwiedzających w sumie ok. 500 portów wszystkich kontynentów). Ale przytaczam je także dlatego, aby zachęcić do odwiedzenia Izby Historii PLO, mieszczącej się w budynku dyrekcji przedsiębiorstwa przy ul. 10 Lutego w Gdyni. Rysuje się tu wyrazisty portret armatora — jednego z największych w świecie morskich przewoźników liniowych. Pozycję PLO w światowej żegludze wyznacza nie tylko przekraczająca 170 statków flota zawijająca do owych 500 portów, ale także m. in. uczestnictwo w 18 konferencjach żeglugowych, czy wspólne linie z armatorami brytyjskimi, indyjskimi i francuskimi. Jest też PLO niejako gospodarzem INSA — Międzynarodowego Zrzeszenia Armatorów, posiadającego swą siedzibę w Gdyni.

W izbie tej znajdziecie wiele oryginalnych pamiątek, dostarczonych przez marynarzy, ludzi morza. Do ciekawszych z nich należy m. in. zdjęcie z podniesienia bandery na ss. „Hel" w r. 1935. Flota nasza wówczas właściwie dopiero wkraczała na oceany, a liczba odwiedzanych przez statki z biało — czerwoną banderą portów, była znacznie skromniejsza niż owe pół tysiąca...

LAIK

DZIENNICZEK 932

Redaguje: Z. JUJKA

MODA

Pod wiatr

WIOSNA to nie tylko zielone listki i utęsknione słońce, ale też trochę deszczu i wiatru. Póki co — parę propozycji na taką właśnie, pozornie nie najlepszą, ale przecież do polubienia, pogodę.

Właściwie to chodzi o wiatrówki, lecz, jak wiemy, wiatrówki szyje się z materiałów impregnowanych, więc są dobre i na deszcz.

Na wiosnę — lato 80 proponują nam cieniutkie kurteczki z ortalionu bądź brezentu, nie ocieplane, ledwie z podszewką, a i to nie zawsze. Trzeba więc pod spód zakładać jakieś swetrzyska, gdy zimno, a gdy ciepło, to najlepiej bawełniane podkoszulki.

Co do kroju to właściwie mamy tylko jeden fason: prostą katankę daleko za biodra, ściągniętą dołem obcisłym mankietem albo sznurówką, umieszczoną w tunelu. Rękawy są w przeważającej większości raglanowe, wyraźnie podkreślone stebnówką lub wypustką. Bardzo rzadko trafia się kimono, a niskich pach to już w ogóle nie widać.

Kurtki są przeważnie zapinane na eklery, „jawne" (w sprzedaży mamy drogie, bo drogie, lecz ładne i dekoracyjne zamki błyskawiczne, tzw. gruboziarniste) lub ukryte pod specjalną plisą. Butony trafiają się rzadko, najwyżej jako dodatkowe zapięcia przy mankietach dolnych i od rękawów, przy kieszeniach i plisach wokół szyi. Ciekawostka — nie spotyka się zamków przy kieszeniach. Te bywają nakładane albo cięte, w miejscach tradycyjnych, i otwarte, co najwyżej spięte wspomnianymi butonami.

Krucho przy tych kurtkach z kapturami. Na ogół wykańcza je przy szyi autentyczna, zaokrąglona na końcach stójka, czasem maleńki, stojący kołnierzyk, a jeszcze rzadziej kołnierz normalny, z szalowym włącznie. Zdarzają się kołnierze i mankiety z wełny.

Ważne są natomiast kolory: jaskrawe, wesołe, w każdym razie — nie deszczowe.

J. C.

Wiadomości z myszką

KTO CHCE NIECH WIERZY...

„Życie" z dnia 1 grudnia 1929 roku podaje sporą garść faktów, zastrzegając się, że można w nie wierzyć lub nie wierzyć. Oto najciekawsze z nich:

„Najcięższym gazem na świecie jest nowo odkryty gaz, powstający dokoła gwiazdy Syriusa. Jest on ap. 2600 razy gęstszy od platyny. Pudełko od zapałek, wypełnione tym gazem miałoby niesłychany ciężar, gdyż ważyłoby 1000 kilogramów.

Człowiekiem, który miał największą rodzinę, jaką notują kroniki całego świata, był sułtan Moulau z Marokka, zmarły w roku 1727.

Miał on 83 braci, 124 siostry, 2000 żon (jako muzułmanin) i 888 dzieci.

Kula z korka o średnicy 2 metrów ważyłaby ok. 3000 funtów.

Kolibry mogą latać wstecz.

Czy może istnieć miesiąc bez pełni księżyca? Owszem. Zdarzyło się jedyny raz w lutym 1886 roku. Natomiast w tym samym roku miesiące styczeń i marzec miały po dwa razy pełnię księżyca.

Jak twierdzą astronomowie, a twierdzić mogą spokojnie, bo nikt z nas tego nie skontroluje, podobny wypadek wydarzy się na ziemi raz jeszcze, ale za dwa i pół miljona lat.

Podobno wszystkie białe koty z czerwonymi oczyma są głuche. A... wszystkie trójkolorowe bywają samicami.

W Indjach istnieje święto zieciów. Obchodzi się je w maju. W dniu tym teściowie obdarzają zięciów podarkami, a teściowe przygotowują dla nich specjalne potrawy.

Gdy urodzi się Hindusowi syn, jest on obowiązany dawać podarunki każdemu ze znajomych, którzy składają mu z tego tytułu życzenia. Syna uważa się bowiem za szczęście w domu. Natomiast córka uchodzi za nieszczęście i, wszystkie ceremonje, jakie są związane z urodzinami syna, odpadają.

W miesiąc po śmierci Hindusa odbywa się zwykle uczta pogrzebowa, którą obowiązana jest uczcić rodzina. W czasie tej bardzo kosztownej uczty, rozdziela się podarki między żałobników ze szczególnem uwzględnieniem uczonych braminów, którzy na takie sypy gromadzą się masowo, jak kruki. W zamian za podarki prowadzą bramini przy stole uczone dyskusje, którym przysłuchują się inni żałobnicy. Dyskusje te są właściwem oddawaniem czci zmarłemu.

W Anglji otwiera do dnia dzisiejszego tzw. coroner posiedzenie sądu przysięgłych trzykrotnem wołaniem:

Oyez! oyez! oyez! (Znaczy to, że sesja otwarta i, że zebrani nowinni zachowywać się z szacunkiem wobec przewodu sądowego)".

Podał: K.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

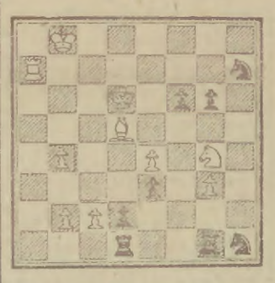

KONKURS WIOSENNY
Zadanie nr 372/4
Mat w 6 pos.

Dzisiejsze zadanie jest przed ostatnie w naszym konkursie wiosennym. Warte jest aż 6 punktów, ponieważ autor tej kompozycji N. Iwanowski zdobył I nagrodę w konkursie o mistrzostwo RSFSR w roku 1975.

Rozwiązanie zadań. Nr 369/3 (D. Gižko — 1976) 1. Gd4! c:d4, 2. Wc2 d:e3, 3. Sb4 mat. Tyle główny wariant... Inne kontynuacje też prowadzą do matów. Np. 1. ...Kd2, 2. Wc2+Ke1 i 3. Gc3X. Po 1 ...Ke2 nastąpi 2. Sf4+Kd2, 3. Wd1 mat. Nieprawdopodobny, zaskakujący wstęp powodujący u czarnych tzw. zugzwang tak pisza państwo Strzyżewscy z Elbląga, którym ta trzychodówka bardzo się podobała. ZAD. Nr 370/2 (J. Dobruski) 1. Ha8!!! Se6, 2. Hh8—Sg7, 3. Hh1 Gd5, 4. Ha1 mat. Prawdziwa „kwadratura koła", jak komentuje p. Eugeniusz Śniegórski z Głodowa, gdyż hetman dokonuje podróży dookoła świata. Inne warianty: 1. ...Gg5, 2. Sg4+Ke4, 3. Sf6+Kf4 i 4. Sh5X. Po 1... (dow. ruch czarnych) nastąpi 2. Sg4+. Ta popularna czterochodówka ukazała się już w 1902 roku. A więc po 7 punktów mają nasi liczni czytelnicy, którzy nadesłali również dużo kryptonimów ilustrujących te piękne zadania. Finał konkursu około 1 maja.

ŻYCIE SZACHOWE W ELBLĄGU

Jak informuje nas p. BOGDAN SIWON w Elblągu jest pełnia sezonu szachowego. Zakończyły się mistrzostwa miasta w dwóch kategoriach wiekowych. W mistrzostwach seniorów uczestniczyło 16 zawodników, posiadających co najmniej II kat. Po zaciętej walce zwyciężył ZBIGNIEW LISTEWNIK — 12,5 pkt., który na finiszu wyprzedził A. Marcińczyka. 3—4 miejsce zajęli: Bogdan Siwoń i Władysław Jaks (po 11 pkt.), a piątym był Bogdan Wódka — 9,5 pkt.

W mistrzostwach juniorów grało 34 zawodników. W 10-osobowym finale zwyciężył 15-letni(!) OLAF SZEWCZYK, gromadząc 8 pkt. przed JAROSŁAWEM DUTKĄ — 7 pkt. i Waldemarem Polczyńskim — 6 pkt.

Duży sukces odnotował elbląski START, zdobywając I miejsce w drużynowym czwórmeczu o Puchar ZIEMI WARMIŃSKIEJ. Drużyna Elbląga zdobyła 17 pkt. przed AZS Olsztyn + 16 pkt., Pogonią Prabuty + 15 pkt. i Warmią Olsztyn + 9,5 pkt.

I jeszcze jedna impreza: rozpoczyna się I Olimpiada Okręgowego Związku Szachowego. Przez cały kwiecień będą trwały eliminacje w 10 klubach, które zgłoszą 64 półfinalistów do finału.

SUKCES W. MAŻULA

BIAŁYSTOK. Nieźle wystartował w tym roku gdańszczanin Waldemar Mażul, zajmując na wielkim turnieju w Białymstoku TRZECIE miejsce. Mistrza z Gedanii wyprzedzili tylko Sarwiński i Barwiński.

OD REDAKCJI: Zad. 371/3 niestety wycofane z konkursu.

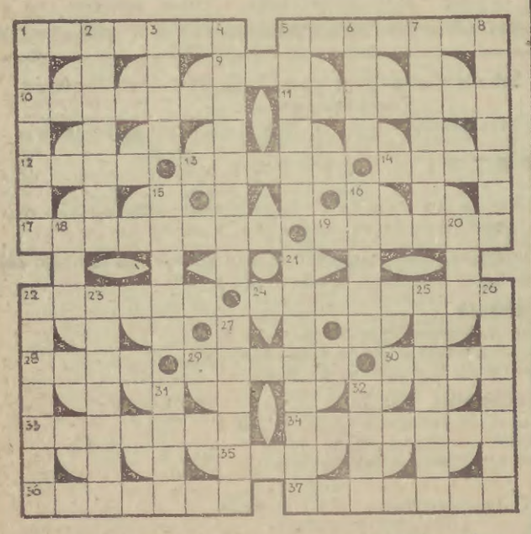

KRZYŻÓWKA Z PARNASEM

POZIOMO: 1) zwarty tłum ludzi, idący ławą, 5) materiał wybuchowy, 9) kosmetyk, 10) Europejska Wspólnota Energii Atomowej, 11) na ułańskim bucie, 12) wezwanie, 13) zbocza, 14) muzyka oparta na zbiorowej improwizacji, 17) przedporcie, 19) szufladą zecera, 22) mitologiczna siedziba muz i Apollina, 24) a conto, 28) jeden z naszych zmysłów, 29) przystankowa budowla bez ścian, 30) hiszpańska rzeka, 33) twórczyni, 34) ornament w kształcie stylizowanej róży, 35) bywa przestępny, 36) kojarzy się z nimbem, 37) krój czcionki drukarskiej.

PIONOWO: 1) ptak morski, dawny żaglowiec, a także współczesny okręt eskortowy, 2) przyrząd obserwacyjny, 3) sieć do połowu morskich ryb dennych, 4) osprzęt kotła parowego, 5) mały żaglowiec chiński, 6) ocena, 7) rzuca dyskiem, kulą, młotem i oszczepem, 8) płaz ogoniasty, 15) praca oryla, 16) kuglarz, czarnoksiężnik, 17) przepływa przez Bory Tucholskie, 20) bieg sprawy, 21) perlica pospolita, 22) aktywna, bierna lub wyczekująca, 23) stos atomowy, 25) przedmiot o charakterze muzealnym, 26) w nutach, klamra łącząca kilka pięciolinii, 27) strunowy instrument muzyczny, 31) góruje nad duetem, 32) linka do ustawiania żagla.

EPE

Wśród czytelników, którzy w terminie do 17 bm., nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA Z PARNASEM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ

POZIOMO: kraszanka, Wielkanoc, tenor, emaus, aster, gondola, sitwa, nabab, antyk, tortarkan, okaz, astat, kanon, walc, ukaz, kanu, Ikar, jota, atak, tamadan, wanilia, kontur, negliż, karakal, atamani, nara, Liban, Arago, graf, tapir, rola, Amado, Adyga, melba, enklawa, onyks, epoki, alkad, pantalony, Andaluzja.

PIONOWO: prostota, ostentacja, pan, akrobata, sielanka, Ala, pasikoniki, poświata, zera, noga, eman, kusy, edykt, batuta, tenuta, akant, Anawa, odkuwka, antenat, anoda, Iran, plama, samar, analfabeta, Arabka, tarany, memorandum, kordelas, Antonina, parawany, kolekcja, Opole, mapa, deko, dal, goal, Ola, kac.

PRZYJEMNEGO WYPOCZYNKU ŚWIĄTECZNEGO ŻYCZY REDAKCJA.

Nagrody książkowe wylosowali: Teresa Nasal, Gdynia; Mieczysława Moskwa, Rzeszów; Czesław Kruca, Gdańsk. Nagrody wyślemy pocztą.

Powrót „Złotego lwa"

Po 12 latach — na międzynarodowych festiwalach filmowych w Wenecji, poczynając od tegorocznego, ponownie będą przyznawane nagrody lwa weneckiego. Z nagrody tej zrezygnowano w 1968 r. na fali ówczesnej gwałtownej kontestacji, która ogarnęła całą Europę zachodnią.

Po latach polemik nt. celowości organizowania rozmaitych imprez w ramach Biennale, z inicjatywy dyrektora sekcji filmowej reżysera Carlo Lizzoniego, w zeszłym roku odrodził się festiwal filmowy. Nagród na nim jednak jeszcze nie przyznawano. Ostatnio zapadła decyzja powrotu do długoletniej tradycji. Przewiduje się przyznawanie trzech „Złotych lwów" — za osiągnięcia na polu debiutu („Opera prima"), filmu eksperymentalnego i filmu przeznaczonego dla szerszej publiczności.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Prywatne piekło"
„Dziewczyna znad jeziora"

„PRYWATNE piekło" Donalda Siegela trafiło na nasze ekrany z tak dużym opóźnieniem, że pomimo niewątpliwych walorów filmu — głównie zresztą formalnych, ale nie tylko — należy o nim mówić już raczej w kategoriach historycznych. A szkoda. Był to bowiem w połowie lat 50-tych jeden z głośniejszych przedstawicieli tzw. czarnego kryminału gangstersko-policyjnego i on to bodajże zapoczątkował wielką karierę Siegela, uznanego obecnie za jednego z czołowych twórców kina amerykańskiego.

Film powstał w momencie, kiedy „czarna seria" ciągle jeszcze (od połowy lat 40-tych) święciła triumfy na ekranach. Ten rodzaj kryminału był zresztą chętnie realizowany i przez uznanych już wówczas twórców takich jak John Huston, Edward Dmytryk, Billy Wilder czy Otto Preminger. Nic więc dziwnego, że wiele z tych filmów krytyka uznała za dzieła wybitne z racji mistrzowskiej analizy psychologicznej i nowatorstwa formalnego. Gatunek zapoczątkował również nowy sposób prezentowania bohatera i środowiska, szersze i bardzo nowatorskie sposoby analizy zbrodni, wprowadzając jednocześnie luźniejszą kompozycję filmu nasyconą erotyzmem i okrucieństwem jakich dotąd kino nie znało. Dotychczasowa reguła filmu kryminalnego: zbrodnia nie popłaca, została zastąpiona przez obojętność wobec zasad moralnych a nawet przez ukazywanie przestępcy w sposób zupełnie sympatyczny. Zamiast uczciwego bohatera pojawiać się zaczęli policjanci i prywatni detektywi o wątpliwym obliczu moralnym, zawodowi mordercy działający w sposób zgoła irracjonalny i cała galeria psychopatów wszelkiego autoramentu. A na ich tle film próbował pokazać mechanizmy gwałtu i przemocy oraz wpływ jaki wywierają one na ludzi. Takie jest zresztą również przesłanie „Prywatnego piekła" filmu, w którym detektyw uganiający się od lat za przestępcami, nagle zaczyna tracić poczucie dobra i zła, bowiem jak twierdzi reżyser — ktoś kto stale ociera się o przestępstwo, sam w końcu także może zostać przestępcą.

Krytyka zwracała wówczas bardzo mocno uwagę na te aspekty filmu Siegela. Podkreślano zresztą nie tylko nowatorstwo w sposobie przedstawiania bohatera, ale także fakt, że po raz pierwszy bodajże, tak dużo miejsca poświęcono życiu prywatnemu detektywa, ukazując jego codzienną, niebezpieczną pracę, pokusy, czyhające na każdym kroku, tęsknotę za normalną i spokojną egzystencją.

Natomiast czechosłowacki dramat obyczajowy „Dziewczyna znad jeziora" w reż. Jana Lacko (na zdjęciu scena z filmu) to już zupełnie inny film. Jego temat: uczuciowe problemy młodych ludzi wchodzących dopiero w życie, pokazany został z dużym umiarem i dużą kulturą. Jest to zresztą temat poruszany dość często w kinie, że przypomnę tylko oglądany niedawno film radziecki „Szedł pies po fortepianie" i enerdowski „Siedem piegów". Tym razem słowacki reżyser pokazał historię pierwszej młodzieńczej miłości z nieco innego punktu widzenia. Oto świadkiem rodzącego się uczucia i następującego po nim rozczarowania jest 11-letni brat bohaterki, bardzo silnie przeżywający „odstępstwo" siostry i zupełnie nie umiejący pojąć co też takiego widzi ona w pewnym siebie i zupełnie niesympatycznym studencie z Pragi.

Walorem filmu jest żywa akcja i lekki, ciepły ton co powinno podobać się młodzieżowej widowni.

Alina Panasiuk

morski KALEJDOSKOP

GAŁĄZKA Z WYSP WIELKANOCNYCH

25 lat temu wybitny norweski antropolog i podróżnik Thor Heyerdahl przywiózł z Wysp Wielkanocnych na Pacyfiku gałązkę ginącego już wówczas drzewa Toromiro, które niegdyś porastało obficie ten archipelag. Niedawno, fotoreporter Christian Zuber, zajmujący się dotąd fotografowaniem przyrody francuskiej, opuścił Goeteborg i udał się w podróż na Wyspy Wielkanocne. Zabrał on z sobą pędy owego drzewka, które 25 lat temu Thor Heyerdahl przywiózł i przechował w szwedzkich palmiarniach do dziś. W ciągu tego czasu drzewko to całkowicie wymarło na Wyspach Wielkanocnych.

REKORD PODWODNYCH WIERCEŃ

Amerykański statek naukowo-badawczy „Glomar Challanger" w trakcie swego 50 rejsu pobił rekord podwodnego głębienia morskich otworów wiertniczych. Wiertła tego unikatowego statku osiągnęły głębokość 1624 m poniżej morskiego dna, które znajdowało się na głębokości 4200 m poniżej poziomu morza. Wiercenia wykonywane były u brzegów zachodniej Afryki, gdzie geolodzy spodziewają się odkryć nowe złoża ropy naftowej.

WIELORYB NIEBEZPIECZNY DLA ŻEGLARZY

Wieloryb, ssak zrównoważony i spokojny, bywa jednak czasami niebezpieczny. Jak donosi prasa zachodnia, w odległości 570 mil od Nowej Zelandii żeglujący tam jacht „Snowwait" o długości ok. 50 m zderzył się z... dużym wielorybem. W efekcie tej kolizji wieloryb nie poniósł najmniejszego szwanku, natomiast żeglarze musieli ratować się przy pomocy gumowej tratwy ratowniczej. Rozbitków dostrzegł patrolujący tę strefę samolot wojskowy, który wezwał pomoc.

ZAROBKI NORWESKICH MARYNARZY

Jak podaje czasopismo „Lloyd's Shipping Economist" najwyższe zarobki na świecie osiągają aktualnie marynarze norwescy. Jeszcze dwa lata temu na czele tej listy znajdowali się marynarze amerykańscy. najniższa płaca w norweskiej flocie wynosi obecnie 1000 dolarów netto. Natomiast średnia płaca, do której wlicza się nadgodziny, rozłąkowe, dodatki rodzinne, wynagrodzenie za pracę w niedziele i dni świąteczne — sięga 2500 dolarów miesięcznie.

„ŻYWE" CZUJNIKI ZANIECZYSZCZEŃ

Młode szczupaki z Nilu charakteryzują się szczególnym uczuleniem na zanieczyszczenie wody. Naukowcy stwierdzili, że w basenach z czystą wodą emanują one z siebie od 400 do 800 impulsów elektrycznych w ciągu minuty. Natomiast w wodzie zanieczyszczonej ilość tych impulsów gwałtownie spada. Władze miejskie Gettingen w RFN nabyły w Egipcie siedem młodych szczupaków z Nilu i wykorzystują je jako swego rodzaju wskaźniki zanieczyszczenia wód.

PRZYCZYNY KOROZJI

Wydawało się, że korozję metalu w wodzie morskiej przyspiesza głównie sól. Okazało się jednak, w wyniku badań prowadzonych przez laboratorium biologiczne mórz południowych Akademii Nauk ZSRR, że proces korozji przyspieszany jest w urządzeniach hydrograficznych i na statkach przez pewien gatunek bakterii. Uczeni radzieccy znaleźli sposób zwalczania tych bakterii.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch" Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59, adres: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11 ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419 Centrala Redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-60, zastępca red naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-28 Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Inne działy łączy centrala — 31-50-41 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU — ul. Łączności 3 tel 73-26 ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski — redaktor naczelny, Rajmund Bolduan — zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirkor — sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz — członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch", 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Biuro Ogłoszeń: Gdańsk — Targ Drzewny 3/11, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj Urząd Poczty, pl. Słowański 1/2, oraz urzędy pocztowo telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28, tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz, ul Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79 ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju. Nr indeksu 35001 Zam. 1054 — J-1 ZD